



22

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

---

**Wesele**

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

# *Wesele*

DRAMAT W TRZECH AKTACH

OSOBY:

- GOSPODARZ
- GOSPODYNI
- PAN MŁODY
- PANNA MŁODA
- MARYSIA
- WOJTEK
- OJCIEC
- DZIAD
- JASIEK
- KASPER
- POETA
- DZIENNIKARZ
- NOS
- KSIĄDZ
- MARYNA
- ZOSIA
- RADCZYNI
- HANECZKA
- CZEPIEC
- CZEPCOWA
- KLIMINA
- KASIA
- STASZEK
- KUBA
- ŻYD

- RACHEL
- MUZYKANT
- ISIA

#### OSOBY DRAMATU:

- CHOCHOŁ
- WIDMO
- STAŃCZYK
- HETMAN
- RYCERZ CZARNY
- UPIÓR
- WERNYHORA

#### DEKORACJA:

Noc listopadowa; w chacie, w świetlicy<sup>1</sup>. Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i sprzęty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną.

Przez drzwi otwarte z boku, ku sieni, słychać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforny klarnet, hukania chłopów i bab i przygłuszający wszystką nutę jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręczą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki....

I cała uwaga osób, które przez tę izbę—scenę przejdą, zwrócona jest tam, ciągle tam; zasluchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę... wirujący dookoła, w półświecie kuchennej lampy, taniec kolorów, krasych<sup>2</sup> wstążek, pawich piór, kierezy<sup>3</sup>, barwnych kaftanów<sup>4</sup> i kabatów<sup>5</sup>, nasza dzisiejsza wiejska Polska.

A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka<sup>6</sup>, gdzie łóżko gospodarstwa i kołyska, i pośpione na łóżkach dzieci, a górą szeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko przysłonięte<sup>7</sup> białą muslinową firaneczką; nad oknem wieniec dożynkowy z kłosów; — za oknem ciemno mrok — za oknem sad, a na deszczu i słońcu krzew otulony w słomę<sup>8</sup>, w zimową ochronę okryty.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich<sup>9</sup> suta zastawa, talerze poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna družba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątaniu nie myśli. Około

<sup>1</sup>światlica — izba jasna, reprezentacyjna, gdzie m.in. przyjmuje się gości; także salę królewską w „dworcu Bolesławowym” nazwie Wyspiański w dramacie *Bolesław Śmiały* „światlicą”.

<sup>2</sup>krasy — barwny.

<sup>3</sup>kierezia albo karazja — sukmana granatowa z czerwonymi wyłogami i szerokim kołnierzem, ozdobionym haftami i błyszczącymi blaszkami, opadającym nisko na plecy; kierezia i rogatywka czerwona, „krakuska”, należały do szczególnie charakterystycznych składników chłopskiego stroju spod Krakowa.

<sup>4</sup>kaftan — noszony pod sukmaną (kierezia) żupanik z rękawami, granatowy na czerwonej podszewce, naszywany frędzlami i metalowymi guziczkami.

<sup>5</sup>kabat — wcięta w pasie kurtka czerwona albo jasnoblękitna, z dwiema fałdami z tyłu, niekiedy naszywana.

<sup>6</sup>alkierzyk — izdebka przylegająca do większej izby, zwykle bez okien.

<sup>7</sup>przysłonięte — dziś popr.: przysłonięte.

<sup>8</sup>krzew otulony w słomę — tzw. chochoł albo chachol; motyw u Wyspiańskiego powtarzający się; występuje np. w obrazie (pastelu) *Chochoły* już w 1898 r., także w *Nocy listopadowej* (1904) mowa jest o „krzewach w słomianej uwięzi”. *Słownik języka polskiego*, tzw. warszawski, z 1900 r. objaśniał, podając formy oboczne: *chochoł*, *chachol* etc.: „a) wierzch spiczasto okrągły, wierzchołek spiczasto wypukły [...]; b) najwyższy snop w mendlu [...] (snop rozczapierzony i opuszczony w okap, niby daszek); c) snopek przykrywający ul [...]”; c) okrycie słomiane, używane przez pasterzy w polu” i inne. Znaczenie, w jakim wyrazu używa Wyspiański, było, jak się okazuje, opracowującym *Słownik* (przed *Weselem*) nieznanne.

<sup>9</sup>świeczniki żydowskie — siedmioramiennie o charakterystycznym kształcie; świece w nich zapalali Żydzi w świąteczny wieczór piątkowy (przed szabatem); z uwagi na piękny kształt przyjęły się również poza środowiskiem żydowskim.

stołu proste drewniane stolki kuchenne z białego drzewa; przy tym na izbie biurko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego „Wernyhory”<sup>10</sup> i litograficzne odbicie Matejkowskich „Raclawic”<sup>11</sup>. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści<sup>12</sup> z izbą; obok pieca stół empire<sup>13</sup>, zdobny świecącymi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowymi kolumnkami<sup>14</sup> dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana<sup>15</sup> w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem.

Nad drzwiami weselnymi ogromny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej<sup>16</sup> z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza takż ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej<sup>17</sup>, w utkanej wzorzystej szacie, w koralach i koronie polskiej Królowej, z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogosławieniu wzniosło.

Strop drewniany w długie belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.

*RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM.*

<sup>10</sup>Matejkowski „Wernyhory” — obraz Jana Matejki z 1883 r.; według relacji świadków jego reprodukcja wisiała w domu Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach Małych. Wernyhory to legendarna (lub na pół legendarna) postać Kozaka-wróżbity, którego przepowiednie miały się spełnić w drugiej połowie XVIII i w początkach XIX wieku. Wróżby Wernyhory łączono z dalszymi losami Polski i Ukrainy, widząc w nim w szczególności proroka „zmartwychwstania” Polski i rzecznika pojednania między narodami obu krajów. Postać Wernyhory zyskała dużą popularność w literaturze romantycznej — u S. Goszczyńskiego, L. Siemieńskiego, M. Czajkowskiego, J. Słowackiego. *Sen srebrny Salomei* z występującą w nim postacią Wernyhory grano właśnie w teatrze krakowskim w 1900 roku (premiera 24 marca). Sam Wyspiański pisał (nieukończony) rapsod *Wernyhory* począwszy od kwietnia 1900 r. i rysował jego postać (projekty witraża).

<sup>11</sup>Matejkowskie „Raclawice” — obraz J. Matejki *Kościuszko pod Raclawicami* (dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie), przedstawiający znany moment powitania „naczelnika w sukmanie” przez podkrakowskich kosynierów z Bartoszem Głowackim po zdobyciu przez nich rosyjskich armat. Motyw ten, popularny i nasycony treścią ideową w XIX w., był przedmiotem poematu T. Lenartowicza *Bitwa raclawicka* (1858) i później sztuki W. L. Anczyca *Kościuszko pod Raclawicami*.

<sup>12</sup>do maści — do koloru, w tym samym kolorze.

<sup>13</sup>empire (fr.) — styl cesarstwa; styl architektury, mebli itp., rozwinięty najpierw we Francji na początku XIX w., właśnie za cesarstwa Napoleona I, nawiązywał do form sztuki Rzymu cesarów. W meblarstwie charakterystyczne były formy proste, przejrzyste, ozdoby z brązu.

<sup>14</sup>alabastrowe kolumnki — „klasyczne” kolumnki należały do znamiennych elementów konstrukcji zegarów w stylu cesarstwa; alabaster — biały marmur, prześwieciany, jakby przejrzysty.

<sup>15</sup>skrzynia [...] malowana — takie skrzynie były sprzętami znajdującymi się w niemal każdym podkrakowskim domu, należąc do wyprawy ślubnej; były barwne, malowane głównie w stylizowane kwiaty.

<sup>16</sup>obraz *Matki Boskiej Ostrobramskiej* — kopia obrazu z Ostrej Bramy w Wilnie.

<sup>17</sup>obraz *Matki Boskiej Częstochowskiej* — kopia obrazu z Jasnej Góry w Częstochowie. Wyspiański sam namalował sobie szkic tego obrazu dla potrzeb scenografii *Wesela* (lecz na scenie zawieszono jego specjalnie przygotowaną kopię).

# AKT I

## SCENA I

*Czepiec, Dziennikarz*

CZEPIEC<sup>18</sup>

Cóz tam, panie, w polityce?

Chińczyki trzymają się mocno!<sup>19</sup>

DZIENNIKARZ

A, mój miły gospodarzu,  
mam przez cały dzień dosyć Chińczyków.

CZEPIEC

Pan polityk!

DZIENNIKARZ

Otóż właśnie polityków  
mam dość, po uszy, dzień cały.

CZEPIEC

Kiedy to ciekawe sprawy.

DZIENNIKARZ

A to czytaj, kto ciekawy;  
wiecie choć, gdzie Chiny leżą?

CZEPIEC

No, daleko, kajsi<sup>20</sup> gdzieś daleko;  
a panowie to nijak nie wiedzą,  
że chłop chłopskim rozumem trafi,  
choćby było i daleko.  
A i my tu cytomy gazety  
i syćko wiemy.

DZIENNIKARZ

A po co — ?

CZEPIEC

Sami się do światu garniemy.

DZIENNIKARZ

Ja myślę, że na waszej parafii  
świat dla was aż dosyć szeroki.

<sup>18</sup>Czepiec — jedna z postaci, mających — wraz z nazwiskiem — prawzór w rzeczywistości. Błażej Czepiec, wówczas pisarz gminny w Bronowicach, był starostą weselnym na weselu L. Rydla. Oczywiście, jak i w innych wypadkach, postać w dramacie Wyspiańskiego nie jest odtworzeniem osoby rzeczywistej, lecz konstrukcją o określonej funkcji w kompozycji utworu.

<sup>19</sup>*Chińczyki trzymają się [..]* — jesienią 1899 r. wybuchło w Chinach tzw. powstanie bokserów, skierowane przeciw cudzoziemcom, właściwie przeciw imperialistycznej dominacji mocarstw europejskich na obszarach „Cesarstwa Nieba”. Interwencja wojskowa w 1901 r. tych państw (między nimi również monarchii Austro-Węgier) doprowadziła do stłumienia ruchu rewolucyjno-niepodległościowego i do zwiększenia zależności Chin od mocarstw. Z końcem 1900 roku — a w *Weselu* „rzecz dzieje się w roku tysiąc dziewięćsetnym” — rząd chiński jeszcze opierał się ich naciskowi, kiedy spotkał się z żądaniem krwawych represji na powstańcach. Pytanie Czepca ma zatem treść najzupełniej aktualną.

<sup>20</sup>*kajsi* (gw.) — gdzieś.

CZEPIEC

A tu ano i u nas bywają,  
co byli aże dwa roki  
w Japonii; jak była wojna<sup>21</sup>.

DZIENNIKARZ

Ale tu wieś spokojna. —  
Niech na całym świecie wojna,  
byle polska wieś zaciszna,  
byle polska wieś spokojna<sup>22</sup>.

Sielanka, Wieś

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu.  
Pon nos obśmiwajom w duchu. —  
A jak my, to my się rwiemy  
ino do jakiej bijacki.  
Z takich, jak my, był Głowacki<sup>23</sup>.  
A, jak myślę, ze panowie  
duza by juz mogli mieć,  
ino oni nie chcom chcieć!

SCENA II

*Dziennikarz, Zosia*

DZIENNIKARZ

Pani to taki kozaczek;  
jak zesiądzie z konika, jest smutny.

Flirt

ZOSIA

A pan zawsze bałamutny.

DZIENNIKARZ

To nie komplement, to czuję i tego bynajmniej nie tłumię.

ZOSIA

Dobrze, że przynajmniej pan umie  
zmiarkować, kiedy uczucie,  
a kiedy salonowa zabawka —  
ale w tym razie...

DZIENNIKARZ

To sprawka  
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,  
pani tak główkę schyliła...

<sup>21</sup>*w Japonii; jak była wojna* — w latach 1894–1895 toczyła się wojna japońsko–chińska; państwa europejskie wysłały tam również swoje oddziały wojskowe dla zabezpieczenia własnych interesów.

<sup>22</sup>*wieś zaciszna [...] wieś spokojna* — zapewne, mimo woli Dziennikarza, ironiczna parafraza słów Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o sobótce* J. Kochanowskiego „Wsi spokojna, wsi wesola, / Który głos twej chwale zdola?”. Czepiec tłumaczy sobie zdanie Dziennikarza lękiem przed „ruchem” mas chłopskich (por. wiersz następny).

<sup>23</sup>Głowacki — Wojciech Głowacki (ok. 1758–1794), inaczej Bartosz, Bartos, bohater kościuszkowskiego powstania, chłop z podkrakowskich Rzędowic. Zbrojny w kosę (osadzoną „na sztorc” na 5–łokciowym drągu) odznaczył się pod Raclawicami zdobywając armatę i przyczyniając się do opanowania całej baterii artylerii rosyjskiej, za co od Kościuszki otrzymał stopień oficerski. Zmarł po bitwie pod Szczekocinami wskutek odniesionych w niej ran. W postaci chłopca–kosyniera pozostał Głowacki w tradycji symbolem udziału ludu w walce o niepodległość kraju. Pisali o nim poeci, jak Lenartowicz i Anczyc, przedstawiali go malarze, jak Matejko i W. Kossak.

ZOSIA

Prawda? Tak jakbym się dziwiła,  
że mnie tyle honoru spotyka;  
pan redaktor dużego dziennika  
przypatruje się i oczy przymyka  
na mnie, jako na obrazek.

DZIENNIKARZ

A obrazek malowny, bez skazek,  
farby świeże, naturalne,  
rysunek ogromnie prawdziwy,  
wszystko aż do ram idealne.

ZOSIA

Widzę, znawca osobliwy.

DZIENNIKARZ

I czemuż pani się gniewa?

ZOSIA

Że pan jak Lohengrin<sup>24</sup> śpiewa  
nade mną jak nad łabędziem,  
że my dla siebie nie będziem,  
i po cóż tyle śpiewności?

DZIENNIKARZ

Oto tak, tak z rozlewności  
towarzyskiej.

SCENA III

*Radczyńni, Hanecka, Zosia*

HANECZKA

Ach, cioteczko, ciotusieńko!

RADCZYNI

Co, serdeńko?

HANECZKA

Tamci tańczą, my stoimy;  
chcemy tańczyć także i my.

RADCZYNI

Może który z panów zechce?

ZOSIA

Z nikim z panów tańczyć nie chcę.

RADCZYNI

Potańcujcie trochę same.

Chłop, Mieszczanin,  
Młodość, Taniec

---

<sup>24</sup>Lohengrin — bohater z kręgu legend o Graalu, syn Parsifala. Pospieszył z pomocą Elzie z Brabantu na łodzi, którą ciągnął po wodzie łabędź. Spopularyzowała tę postać opera (dramat muzyczny) Ryszarda Wagnera pt. *Lohengrin*; tam to śpiewa bohater tytułowy słynną — zwłaszcza na przełomie wieków — arię do łabędzia.

ZOSIA

My byśmy chciały z drużbami,  
z tymi, co pawimi piórami  
zamiatają pułap izby<sup>25</sup>.

RADCZYNI

Poszłybyście tam do ciżby?

HANECZKA

To tak miło, miło w ścisku.

RADCZYNI

Oni się tam gniotą, tłoczą  
i ni stąd, ni zowąd naraz  
trzask, prask, biją się po pysku;  
to nie dla was.

ZOSIA

My wrócimy zaraz.

RADCZYNI

Cóżeś ty dziś tak wesola?  
Odgarnij se włosy z czoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła!

HANECZKA

Ciotusieńka zła okropnie,  
zła okrutnie — a przelotnie —  
zaraz buzię pocałuję.

RADCZYNI

Hanka zawsze swego dopnie.  
Niech się panna wytańcuje.

#### SCENA IV

*Radczyńi, Klimina*

KLIMINA

Pochwalony, dobry wieczór państwu<sup>26</sup>.

RADCZYNI

Pochwalony — gospodyni...

KLIMINA

Tu wsiosko<sup>27</sup> od maleńkości, Klimina,  
po wójcie wdowa.

---

<sup>25</sup>*pawimi piórami* — pękami pawich piór przybierano czerwone rogatywki, „krakuski”; szczególnie zdobne w pawie pióra i długie, powiewające wstążki, białe i czerwone, były czapki drużbów weselnych.

<sup>26</sup>*Pochwalony* — zwyczajowy skrót tradycyjnego powitania „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, tu połączony charakterystycznie z „miejskim” *dobry wieczór państwu*.

<sup>27</sup>*wsiosko* (gw.) — wsiońska, wiejska, ze wsi.



RADCZYNI

Radczyńni<sup>28</sup>  
jestem z Krakowa.

KLIMINA

Macie syna.

RADCZYNI

Tańcuje tam.

KLIMINA

Niech się bawi;  
som ta dziwki, niech nie stoją.

RADCZYNI

Jakoś mu nie idzie sporo,  
bo się ino pogapuje.

KLIMINA

Panowie dziwek się boją;  
zaraz która co przyniesie,  
ino roz sie przetańcuje.

RADCZYNI

Wyście sobie, a my sobie.  
Kaźden sobie rzepkę skrobie.

KLIMINA

Mysłalam, pomówię z matusią,  
toby wnuczka kołysała — ?

Matka, Starość

RADCZYNI

A toście wy skora, kumosiu;  
ledwo że wkoło spojrzeła,  
już by mi synów swatała — ?

KLIMINA

Hej, jo sie bawiła wprzódzi,  
teroz bym lo inszych chciała.  
Coraz więcej potrza ludzi.  
Żeniłabym, wydawała!

SCENA V

*Zosia, Kasper*

ZOSIA

Druźba tańczy, proszę ze mną.

Taniec

KASPER

Panienka obcesem<sup>29</sup> wpada.

ZOSIA

A w kółeczko...

<sup>28</sup>*Radczyńni* — żona radcy, radnego (m. Krakowa) albo posiadającego ceniony w monarchii austro-węgierskiej tytuł radcy (np. niem. *Hofrat* — „radca dworu”).

<sup>29</sup>*obcesem* — obcesowo, gwałtownie.

KASPER

Dookoła.

Panienka se ta wesoła.  
Ano Kaśka będzie rada,  
jak przestoi.

ZOSIA

Kaśka, jaka?

KASPER

Ano ta, co w kącie taka...

ZOSIA

Druhna?

KASPER

Juści, druhna pirso<sup>30</sup>,  
co mi ją na żone rają.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

KASPER

Panienka się nie zgniwają,  
że ją lepiej gabne<sup>31</sup> w pasie,  
ano Kaśka w sobie syrso.

ZOSIA

Pewno družba kocha Kasię — ?

KASPER

Panienka se ta wesoła.

ZOSIA

Raz dokoła, raz dokoła...

## SCENA VI

*Haneczka, Jasiiek*

HANECZKA

Jakby Jasiiek chciał tańcować,  
tobym z Jaśkiem tańcowała — ?

JASIEK

A mogę sie ofiarować,  
by ino panienka chciała — ?

HANECZKA

Proszę, proszę, chwilkę w koło,  
jak wesoło, to wesoło.  
Jasiiek dzisiaj pierwszy družba.

JASIEK

Najmilso mi tako służba.

---

<sup>30</sup>pirso (gw.) — pierwsza.

<sup>31</sup>gabne (gw.) — gabne, ujmę.

SCENA VII

*Radczyni, Klimina*

RADCZYNI

Cóż ta, gosposiu, na roli?  
Czyście sobie już posiali?<sup>32</sup>

Chłop, Kobieta,  
Mieszczanin

KLIMINA

Tym ta casem sie nie siwo.

RADCZYNI

A mieliście dobre żniwo — ?

KLIMINA

Dzięką Bogu, tak ta bywo.

RADCZYNI

Jak złe żniwo, to was boli,  
żeście się napracowali — ?

KLIMINA

Zawszeć sie co przecie zgarnie.

RADCZYNI

Dobrze sobie wyglądacie.

KLIMINA

I pani ta tyz nie marnie.

RADCZYNI

Jeszcze się widzicie młoda.

KLIMINA

Jak po Marcinie jagoda<sup>33</sup>.

RADCZYNI

Może jeszcze się wydacie — ?

KLIMINA

A cóz sie ta tak pytacie?!

SCENA VIII

*Ksiądz, Panna Młoda, Pan Młody*

PAN MŁODY

Ksiądz dobrodziej łaskaw bardzo.  
Proszę nas nie zapominać.

Chłop, Ksiądz, Mieszczanin

KSIĄDZ

Są i tacy, co mną gardzą,  
żem jest ze wsi, bom jest z chłopa.  
Patrzą koso — zbędą prędko,  
a tu mi na sercu lentko.  
Sami swoi, polska szopa,  
i ja z chłopa, i wy z chłopa.

<sup>32</sup>już posiali? — takie pytanie Radczyni zadaje... w listopadzie!

<sup>33</sup>Jak po Marcinie jagoda — żartobliwie: po św. Marcinie (w listopadzie) jagody już powiędły.

PAN MŁODY

Książd dobrodziej już niebawem  
będzie nosić pelerynkę<sup>34</sup> — ?

KSIĄDZ

Może i należy mi się;  
lecz pewnego nic nie wi się.  
Inni także robią ślinkę!  
Może sprawię pelerynkę —

PAN MŁODY

Może z konsystorza<sup>35</sup> przecie  
popatrzą okiem łaskawem;  
życzę bardzo.

PANNA MŁODA

Choć co dadzą;  
ino te ciarachy<sup>36</sup> tworde,  
trza by stoć i walić w mordę.

PAN MŁODY

Moja duszko, tu sie mówi  
o kościelnej dostojności,  
którą mają przyznać Jegomości.

PANNA MŁODA

Jo myślała, że co inne.

KSIĄDZ

Naiwne to i niewinne.

SCENA IX

*Pan Młody, Panna Młoda*

PANNA MŁODA

Cięgiem ino rad byś godać,  
jakie to kochanie będzie.

Mąż, Miłość, Żona

PAN MŁODY

A ty wolisz całowanie —  
będziesz kochać, a powiédźże — ?

PANNA MŁODA

Przeciem ci już wygołała.  
Przecież ci mnie nikt nie wydrze.

PAN MŁODY

Serce do kochania radsze.  
Toś już moja! Radość, szczęście!  
Nie myślałem, że tak wiele.

Wesele

PANNA MŁODA

Ano chciaeś, masz wesele.

<sup>34</sup>pelerynka — narzucona na sutannę, była oznaką kanonika, wyższej godności kościelnej.

<sup>35</sup>konsystorz — urząd podległy biskupowi, kancelaria diecezjalna.

<sup>36</sup>ciarach — pogardliwe przezwanie ludowe szlachcica lub mieszczanina.

PAN MŁODY

Ach, nie patrzę, jak całuję;  
nie całuję, kiedy patrzę,  
a lica masz coraz gładsze.

PANNA MŁODA

A krew się tak zesumuje<sup>37</sup>.

PAN MŁODY

Pocałujże, jeszcze, jeszcze,  
niechże tobą się napieszczę:  
usta, oczy, czoło, wieniec...

PANNA MŁODA

Takiś ta nienasyceniec.

PAN MŁODY

Nigdy syty, nigdy zadość;  
taka to już dla mnie radość;  
całowałbym cię bez końca.

PANNA MŁODA

A to męcąco robota;  
nie dziwota, nie dziwota,  
żeś tak zbladnął, taki wrzący.

PAN MŁODY

Nie chwałący, nie chwałący,  
spokoju mi nie dawały.

PANNA MŁODA

A bo chciałeś.

PAN MŁODY

Same chciały.

PANNA MŁODA

Cóż ta za skaradne štuki<sup>38</sup>?

PAN MŁODY

Myśmy takie samouki;  
kochałem się po różnemu,  
a ciebie chcę po swojemu,  
po naszemu.

PANNA MŁODA

A no z duszy;  
jak ci dobrze, niech ta będzie.

PAN MŁODY

Teraz ci mnie nic nie zwiedzie.  
Takem pragnął, zboża, słońca...

PANNA MŁODA

Mos wesele! — Pódź do tońca!

Wesele

<sup>37</sup>krew się [...] zesumuje (gw.) — sumować się, szumować się; burzyć się.

<sup>38</sup>skaradne štuki (gw.) — skaradne kobiety.

SCENA X

*Poeta, Maryna*

POETA

Żeby mi tak rzekła która,  
sercem już dysponująca,  
tak po prostu: „no, chcę ciebie”,  
jak jaka wiejska dziewczyna...

MARYNA

To niby ja ta dziewczyna,  
ja oświadczyć się mająca?  
Skądże taka pewna mina?

POETA

Wcale insze miałem plany  
jeźlim plany miał w ogóle —  
chciałem coś powiedzieć czule,  
chciałem zapukać w serduszko,  
coś usłyszeć, coś podsłuchać:  
jak się to tam musi ruchać,  
jak się to tam musi palić — ?!

MARYNA

Muszę panu się pożalić,  
w serduszkku nie napalone;  
jak kto weźmie mnie za żonę.  
będzie sobie ciepło chwalić;  
muszę panu się pożalić:  
choć zimno, można się sparzyć.

POETA

Amor mógłby gospodarzyć.

MARYNA

Amor ślepy, może zdradzić.

POETA

Amor: duch skrzydlaty, gończy.

MARYNA

Pretensji do skrzydeł wiele.

POETA

Więc się na pretensjach kończy.

MARYNA

A nie kończy się w kościele.

POETA

Byłby to już Amor w klatce.

MARYNA

Lis w pułapce.

POETA

Motyl w siatce.

Flirt, Kobieta, Kochanek,  
Miłość, Małżeństwo, Poeta

MARYNA  
Paż królowej<sup>39</sup> na usługach.

POETA  
Ślub po zapłaconych długach.  
Miłość nęci rozmaita.

MARYNA  
A, to z nami kwita.

POETA  
Kwita —  
nie myślałem, że coś świta,  
pani prawie obrażona — ?

MARYNA  
Czegóż to pan jeszcze szuka?

POETA  
Że nie poszła w las nauka.

MARYNA  
Któż się uczył?

POETA  
Tak wzajemnie  
Ja od pani, pani ze mnie.

MARYNA  
A na cóż mnie tej nauki?

POETA  
Na nic.

MARYNA  
Więc?

POETA  
Sztuka dla sztuki.

MARYNA  
Zawrót głowy, wielka chwała;  
niech pan sztuki płata różne,  
bylebym ja spokój miała.

POETA  
Rozmowa z panienką młodą,  
jak ją zwykle młodzi wiodą  
w takim stylu skrzydełkowym;  
rozmowa z panną upartą:  
o miłości, o Amorze,  
o kochaniu, co w tym, owym  
z nagle się przejawiać może; —  
szepty z panną czarującą,  
przez pół serio, przez pół drwiąco —  
zawsze jeszcze studium warto.

---

<sup>39</sup>Paż królowej — motyl wielkiej piękności, spotykany w Polsce; tu, oczywiście, żartobliwa gra słów (por. wiersz poprzedni, na tle całego błyskotliwego dialogu).

MARYNA

Przez pół drwiąco, przez pół serio  
bawi się pan galanterią<sup>40</sup>.

POETA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.  
Coś, jak liryzm, struna brzękła:  
ja o pana się przelekła,  
że ta strzała niespodziana  
może trafić, ale pana.

POETA

Bawię panią galanterią  
przez pół drwiąco, przez pół serio;  
stąd się styl osobny stwarza:  
nikt nikogo nie dosięga,  
nikt nikogo nie obraża —  
na łokcie różowa wstęga —  
nie prowadzi do ołtarza. —  
Tajemnicą jest kobieta.

Kobieta

MARYNA

Słucham, co to za wymowa!

POETA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta!

POETA

Jakaż znów refleksja nowa?

MARYNA

Pan poeta, pan poeta.

SCENA XI

*Ksiądz, Pan Młody, Panna Młoda*

KSIĄDZ

Zwracam się do panny młodej,  
pijąc do pana młodego...

Ksiądz, Małżeństwo, Mąż,  
Miłość, Żona

PANNA MŁODA

Cóż takiego, cóż takiego?

KSIĄDZ

Może, hm, po pewnym czasie,  
bo to człowiek jest człowiekiem,  
ot, przykładem tylu ludzi —  
bo to człowiek jest człowiekiem,  
usiada się tylko z wiekiem...

---

<sup>40</sup>*galanteria* (z fr.) — tu dworność, elegancja względem pań.



PANNA MŁODA  
Niby jak to kwaśne mliko.

KSIĄDZ  
Wyście młodzi, wyście młodzi,  
choć się dzisiaj wszystko godzi,  
przyjdzie czas, co was ochłodzi.

PAN MŁODY  
Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,  
niech nie trudzi się dobrodziej,  
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę  
i ten wszystko załagodzi;  
byliśmy rano w kościele,  
braliśmy ślub u ołtarza.

KSIĄDZ  
No, ale to tak się zdarza;  
ogromnie przypadków wiele,  
i przypomnieć pożytecznie.

PAN MŁODY  
Podziękujże za obawę.

PANNA MŁODA  
Zdarłabym jej łeb, jak krosna!

PAN MŁODY  
A kocha, bo jest zazdrosna.

KSIĄDZ  
Ach, kolorowa bajecznie<sup>41</sup>!

## SCENA XII

*Pan Młody, Panna Młoda*

PAN MŁODY  
Kochasz ty mnie?

Chłop, Mąż, Mieszczanin,  
Miłość, Żona

PANNA MŁODA  
Może, może —  
ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY  
Bo mi serce wali młotem,  
bo mi w głowie huczy, szumi...  
moja Jaguś<sup>42</sup>, toś ty moja?!

PANNA MŁODA  
Twoja, jak trza, juści twoja;  
bo cóż cie ta znów tak dumi?  
Ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Kobieta, Literat, Mężczyzna

<sup>41</sup>*kolorowa bajecznie* — żartobliwie ironiczny (ze strony autora) wyraz zachwyty estetycznego „barwnością” ludu, niemal przytoczenie tytułu powieści Sewera *Bajecznie kolorowa*, której wątku użyczyło małżeństwo Włodzimierza Tetmajera z Anną Mikołajczykówną.

<sup>42</sup>*Jaguś* — forma spieszczona imienia Jadwiga; takie było imię młodej z Mikołajczyków Rydlowej.

A ty z twoim sercem złotem  
nie zgadniesz, dziewczyno–żono,  
jak mi serce wali młotem,  
jak cię widzę z tą koroną<sup>43</sup>,  
z tą koroną świecidełek,  
w tym rozmaitym gorsecie,  
jak lalkę dobytą z pudełek  
w Sukiennicach, w gabilotce<sup>44</sup>:  
zapaseczka<sup>45</sup>, gors, spódnica,  
warkocze we wstążek splotce;  
że to moje, że to własne,  
że tak światłem gorą lica!

PANNA MŁODA  
Buciki mom trochę ciasne.

PAN MŁODY  
A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA  
Ze sewcem tako robota.

PAN MŁODY  
Tańcuj boso.

PANNA MŁODA  
Panna młodo?!  
Cóż ta znowu?! To ni można.

PAN MŁODY  
Co się męczyć? W jakim celu?

PANNA MŁODA  
Trza być w butach na weselu.

### SCENA XIII

*Ksiądz, Pan Młody*

PAN MŁODY  
Któż komu czego zabroni?

Ksiądz

KSIĄDZ  
Zależy, za czym kto goni.

PAN MŁODY  
Tak cudzego pilnujecie — ?

KSIĄDZ  
Nie każdy ma jedno na świecie,  
a każdy ma swoje osobne,  
co go trzyma — a te drobne  
rzeczki, małe, niepozorne  
składają się na jedną wielką rzecz.

<sup>43</sup>z *tą koroną* — chodzi tu o wieniec ślubny panny młodej: „jakby jakaś mitra wysoka, upleciona z trzęsidel złocistych i z błyskotek, z kolorowych paciorków i wstążek” (z listu L. Rydla do Vondračka).

<sup>44</sup>w *Sukiennicach, w gabilotce* — w gabilotce kramu w hali krakowskich Sukiennic.

<sup>45</sup>*zapaseczka* — zapaska, w stroju chłopek była zarazem fartuchem i pelerynką, zależnie od uwiązania.

PAN MŁODY

Książd sobie, jako chcesz, przecz. —  
Szczęście każdy ma przed nosem,  
a jak ma, to trzeba brać —  
trzeba iść za serdecznym głosem  
i nie pozwolić się kpać<sup>46</sup>.

KSIĄDZ

No, mój panie,  
nie każdemu jednakie wołanie.  
A jak kto ręką sięgnie po co, a nie dostanie?

SCENA XIV

*Radczyńni, Maryna*

RADCZYNI

A panny już bez pamięci,  
widzę, hulają.

Chłop, Kobieta,  
Mieszczanin, Taniec

MARYNA

Do smaku.  
Jak mnie Czepiec chwycił wpół,  
jak zawinął i obleciał w kółko,  
tom w oczach zobaczyła gwiazdy,  
jakby jakieś napowietrzne jazdy,  
kręcące się zawrotem kół.

RADCZYNI

Pot oblewa całe czołko;  
możesz się zaziębić wnet.

MARYNA

A tak — teraz to sobie myślę:  
co insze złoto, a co insze miedź.

RADCZYNI

Nie pleć, spocznij, cicho siedź.

MARYNA

A myśl moja het, het, het...

SCENA XV

*Maryna, Poeta*

POETA

Elektryczność z oczu bije.

Flirt, Miłość, Poeta

MARYNA

Zgrzałam się przy tańcowaniu.

POETA

Pani marzy o kochaniu —  
co tam pani serce czyje.

---

<sup>46</sup>kpać — wykpić, oszukać.

MARYNA  
Może pańskie serce zatem — —?

POETA  
Umie pani strzelać batem — —?

MARYNA  
Jak to, co to — tak przez kogo?

POETA  
Tak w powietrze, a szeroko.

MARYNA  
Co tam panu serce czyje; —  
a umie pan kopnąć nogą — —?

POETA  
Tak przez kogo — ?

MARYNA  
Nie tak srogo —  
tak w powietrze, a wysoko.

POETA  
Na co, po co?

MARYNA  
Dla niczego.

POETA  
To nic złego.

MARYNA  
I nic z tego.

POETA  
To zagadka?

MARYNA  
Sfinks<sup>47</sup>.

POETA  
Meduza<sup>48</sup>.

MARYNA  
Może z tego pan odgadnie  
nowoczesny styl harbuza<sup>49</sup>;  
tak jak ja odgadłam snadnie:  
próżność na wysokiej skale,  
w swojej własnej śpiącą chwale.

POETA  
Zeus i Pan Bóg mieszka w niebie,  
przedsię obaj są u siebie.

---

<sup>47</sup>Sfinks — mitol. istota o ciele lwa i ludzkiej głowie; według mitu greckiego Sfinks stawiał pytania, od których zależał los człowieka: kto nie umiał odpowiedzieć, ginął. Przenośnie — oznacza osobę zagadkową.

<sup>48</sup>Meduza — w mitol. gr. jedna z trzech siostr Gorgon, miała na głowie węże zamiast włosów, a jej wzrok mógł przemienić w kamień tego, kto na nią spojrział. Przenośnie — osoba wzbudzająca lęk (tu żartobliwie).

<sup>49</sup>harbuz — arbuż, przenośnie: odmowa, rekuza, odrzucenie starającego się.

Psyche<sup>50</sup> to najczulej pieści. —  
O tym, gdzie kto śpi wysoko,  
pani wie coś z głuchych wieści;  
nie dosięgło jeszcze oko.

MARYNA

Rozumiem coś z wielką biedą;  
nie dosięgło jeszcze oko,  
nie zawlokłam się na turnie;  
tak tam dumnie, szumnie, chmurnie.  
Bałamuctwa w wielkim stylu,  
które już przeżyło tylu,  
różni więksi, mniejsi, niscy;  
wszystko bardzo wyjątkowe,  
bardzo dziwne, bardzo nowe,  
tylko że tak robią wszyscy.

POETA

Słucham, co to za wymowa — ?

MARYNA

Słowa, słowa, słowa, słowa.

POETA

To uczucia tak się garną;  
szkoda, żeby szły na marno.

MARYNA

Ale gdzie ta, ale gdzie ta.  
Pan myśli, że ja zajęta?

POETA

Widzę, że pani pamięta,  
jaka komu etykieta<sup>51</sup>  
przylepiona i przypięta.

MARYNA

Szkoda, żeby szły na marno  
te uczucia, co się garną:  
Pan poeta, pan poeta.

POETA

Otóż to, to etykieta.

SCENA XVI

*Zosia, Haneeczka*

ZOSIA

Chciałabym kochać, ale bardzo,  
ale tak bardzo, bardzo, mocno.

HANECZKA

To ta muzyka gra tak skoczno  
i pewno serce tobie skacze.

---

<sup>50</sup>Psyche — w mitol. gr. ukochana Erosa, boga miłości, wyobrażana w postaci dziewczyny o skrzydłach motyla, oznaczała też duszę ludzką.

<sup>51</sup>etykieta — kartka z napisem o charakterze stałego zaklasyfikowania do odpowiedniej grupy przedmiotów.

Jeszcze się dosyć, dość napłaczę,  
nim go kochanie ułagodzi.  
Pociesz się, serce, pociesz, miła,  
jeszcze niejedna łza, mogiła,  
od tej miłości ciebie grodzi.

ZOSIA

Że to tak losy szczęściem gardzą,  
że tak nie sypią szczęściem w oczy,  
tylko tak zaraz błyski gasną,  
ledwo się w oczach świt roztoczy?

HANECZKA

Musisz przejść wprzód cię cierpień koło;  
przejść musisz wprzód cię nędzę, bole,  
a potem kiedyś będzie wesoło,  
jak ci ból serce dość nakole.

ZOSIA

Ja, gdybym była losów panią,  
na przykład taką, wiesz: Fortuną<sup>52</sup>.  
tobym odarła złote runo<sup>53</sup>,  
żeby dać wszystkim ludziom tanio;  
żeby się tak nie umęczali,  
w takim gonieniu ciężkiem, długiem:  
każden, jak więzień, za swym pługiem;  
żeby się syto nakochali,  
żeby się wszystko im kręciło:  
jakby się złote nitki wilo.

HANECZKA

A tu są takie Parki stare<sup>54</sup>,  
co nożycami tną przędzywo...

ZOSIA

A chyba to za jaką karę  
Miłość jest taką nieszczęśliwą.  
Za czyjąż winę, czyjąż karę  
rwać chcą przędzywo Parki stare...?  
Ach, tak bym chciała kochać bardzo!

HANECZKA

Musisz się wprzód cię dość naszlochać,  
napłakać, zbeczeć, razy wiele,  
aże postawią cię w kościele,  
a potem sobie możesz kochać.

ZOSIA

Ach, tym uczucia moje gardzą —  
nie to, nie jeszcze miałam w myśli:  
chciałabym, żeby się kto zjawił,  
kto by mi nagle się spodobał,  
żebym się jemu też udała

<sup>52</sup>Fortuna — w mitol. rzym. bogini losu i szczęścia.

<sup>53</sup>złote runo — w mitol. gr. złote runo owcze, po które do Kolchidy wyprawił się Jazon (wyprawa Argonautów); tu przenieś — szczęście i dostatek.

<sup>54</sup>Parki — w mitol. rzym. trzy przędki snujące nić ludzkiego życia; jedna z nich, najstarsza, przecinała ją ostatecznie.

i byśmy równo na to przyszli.  
Widzisz, takiego bym kochała,  
i to tak bardzo, bardzo, bardzo.

HANECZKA

Ach, tym uczucia moje gardzą;  
przecie trza wprzódę wypróbować,  
trza coś przecierpieć, coś przeboleć,  
żeby móc miłość uszanować.

ZOSIA

Już ja tam swoje będę woleć.

SCENA XVII

Szlachcic, Żyd

*Pan Młody, Żyd*

PAN MŁODY

Przyjaźń, Wesele

Przyszędł Mosiek na wesele...

ŻYD

Nu, ja tu przyszedł nieśmieie.

PAN MŁODY

No, jesteśmy przyjaciele.

ŻYD

No, tylko że my jesteśmy  
tacy przyjaciele, co się nie lubią.

PAN MŁODY

A tak, jak są tacy, co skubią,  
to i są tacy, co się boczą.

ŻYD

Niech się boczą, a jak oni potrzebują,  
to ich u mnie jest bardzo wiele.

PAN MŁODY

W zastawie.

ŻYD

No, to tak, jak w kieszeni; —  
pan dzisiaj w kolorach się mieni<sup>55</sup>;  
pan to przecie jutro zruć — ?

PAN MŁODY

Narodowy chłopski strój.

ŻYD

No, pan się narodowo bałamuci,  
panu wolno — a to ładny krój —  
to już było<sup>56</sup>.

PAN MŁODY

No, to jeszcze wróci.

<sup>55</sup>w kolorach się mieni — ubrany jest bardzo barwnie.

<sup>56</sup>to już było — chodzi o chłopomanię charakterystyczną dla okresu romantyzmu, połączoną z hasłami demokratycznymi i narodowymi; fiaska kolejnych powstań osłabiły zapęły w tym kierunku.

ŻYD

Jak będzie każdy patrzeć przed nos swój,  
może co z tego będzie na inkszy raz.

PAN MŁODY

Oto właśnie teraz taki czas.

ŻYD

No, ja to gram na skrzypce, a pan na bas<sup>57</sup>.

PAN MŁODY

Przyszedeł Mosiek na wesele, to mu basuję.

ŻYD

No, już ja wiem od mojej córki,  
że pan młody muzykę czuje.

Córka, Kobieta, Ojciec

PAN MŁODY

Pragnąłem widzieć pannę Rachelę.

Wesele

ŻYD

Ona przyjdzie sama tu;  
mówiła, że zamiast snu  
woli widok panów i wesele —  
wykształcona.

PAN MŁODY

Nawet wierzę.

ŻYD

Mówi, że ją muzyka bierze,  
za mąż jej nie biorą jeszcze;  
może ją przy poczcie umieszczę;  
moja córka, to kobita,  
a jest panna modern<sup>58</sup>, całkiem  
jak gwiazda.

PAN MŁODY

Więc satelita?

ŻYD

Jakie tylko książki są, to czyta,  
a i ciasto gniecie walkiem,  
była w Wiedniu na operze,  
w domu sama sobie pierze —  
no, zna cały Przybyszewski<sup>59</sup>,  
a włosy nosi w półkole,  
jak włoscy w obrazach anieli  
ala...

PAN MŁODY

A la Botticelli<sup>60</sup>.

<sup>57</sup>gram na skrzypce, a pan na bas — tzn. każdy inaczej, obydwaj co innego mają na myśli.

<sup>58</sup>modern — nowoczesna, modna (por. „modernizm”).

<sup>59</sup>zna cały Przybyszewski — tzn. wszystkie utwory Przybyszewskiego; ostatnie lata przed *Weselem* były w Krakowie pod urokiem „przybyszewszczyzny” — stąd dowód na „nowoczesność” panny Racheli.

<sup>60</sup>włosy [...] a la Botticelli — fryzura wówczas modna, wzorowana na uczesaniu postaci kobiecych z obrazów włoskiego malarza wczesnorenansowego, Alessandra (Sandra) Botticellego (1444–1510); włosy były rozdzielone przedziałem na środku głowy, gładkie, spięte z tyłu nisko w węzeł.



ŻYD

Żeby pan był przecie kiedy  
chciał z nią gadać — ?

PAN MŁODY

Chciałem, chciałem.

Raz byłem, to nie zastałem.

ŻYD

Ona lubi te poety;  
ona nawet chłopcy lubi;  
ona chłopom kredyt daje,  
to mi się aż serce kraje,  
bo to rzecz drażniąca wielce  
i nieraz jestem w rozterce:  
tu interes — a tu serce. —  
Po co się pan z chłopką żeni?  
Są panny inteligentne.

PAN MŁODY

One mnie się wydają przeciętne.  
Kocham te z Botticellego,  
lecz nie chcę zapychać niemi  
każdej piędzi naszej ziemi.

#### SCENA XVIII

*Pan Młody, Żyd, Rachel*

RACHEL

Ach, bon soir<sup>61</sup>.

Kobieta, Poezja, Żyd

ŻYD

Moja córka.

RACHEL

Jedna mnie tu zwiódła chmurka,  
jedna mgła, opary nocy;  
ta chałupa rozświecona,  
z daleka, jak arka w powodzi<sup>62</sup>,  
błoto naokoło, potopy,  
hukają pijane chłopcy;  
ta chałupa rozświecona,  
grająca muzyką w noc ciemną,  
wydała mi się arcyprzyjemną,  
jako arka, na kształt czarów łodzi,  
i przysłałam — — tate pozwoli...?

ŻYD

No, niech sobie Rachel poswywoli.  
No, pan się mną Żydem brzydzi,  
a ją to pan musi uszanować;  
ona się ojca nie wstydzi.

Córka, Ojciec

<sup>61</sup>*bon soir* (fr.) — dobry wieczór.

<sup>62</sup>*arka w powodzi* — biblijna arka Noego, statek, na którym podczas potopu uratował on wraz z sobą rodzinę i przedstawicieli gatunków zwierząt.

PAN MŁODY

Przyszła pani z nami potańcować;  
jeśli pani szuka parki,  
przygarniemy ją w noc ciemną.  
Tam są tańce — tam są grajki,  
a tu zastaw gospodarski.

SCENA XIX

*Pan Młody, Rachel*

RACHEL

Ensemble<sup>63</sup> jak z feerii<sup>64</sup>, z bajki,  
ach, ta chata rozśpiewana,  
jakby w niej słowiki dźwięczą,  
i te stroje ukąpane tęczą.

PAN MŁODY

Ma pani słuszność, ćmy brzęczą  
najwięcej wokół świec:  
gdzie błyska, muszą się zbiec.

RACHEL

Zlatują się w dobrej wierze,  
na oślepa, serdecznie, szczerze;  
nie domyślają się wcale,  
że ich tam czeka ogarek,  
co im będzie skrzydła piec.

PAN MŁODY

Na skrzydłach pani tu przyszła — ?

RACHEL

Na skrzydłach myśl moja zwiśla;  
szłam, przez błoto po kolana,  
od karczmy aż tu do dworu; —  
ach, ta chata rozśpiewana,  
ta roztańczona gromada,  
zobaczy pan, proszę pana,  
że się do poezji nada,  
jak pan trochę zmieni, doda.

PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:  
i ten spokój, i tę ciszę,  
sady, strzechy, łąki, gaje,  
orki, żniwa, słoty, maje.  
Żyłem dotąd w takiej cieśni,  
pośród murów szarej pleśni:  
wszystko było szare, stare,  
a tu naraz wszystko młode,  
znalazłem żywą urodę,  
więc wdecham to życie młode;  
teraz patrzę się i patrzę  
w ten lud krasny, kolorowy,

<sup>63</sup>*Ensemble* (fr.) — całość zespolona.

<sup>64</sup>*feeria* (z fr.) — widowisko fantastyczne, teatralne lub skomponowane na sposób teatralny.

taki rześki, taki zdrowy —  
choćby szorstki, choć surowy.  
Wszystko dawne coraz bladsze,  
ja to czuję, ja to słyszę,  
kiedyś wszystko to napiszę;  
teraz tak w powietrzu wiszę  
w tej urodzie, w tym weselu;  
lecę, jak mnie konie niosą —  
od miesiąca chodzę boso,  
od razu się czuję zdrowo,  
chadzam boso, z gołą głową;  
pod spód więcej nic nie wdziewam  
od razu się lepiej miewam.

SCENA XX

*Pan Młody, Rachel, Poeta*

POETA

Panna młoda jakieś słówko  
ma do ciebie.

PAN MŁODY

Rzucam damę,  
muszę służyć mojej pani.

RACHEL

Może słoweczko z wymówką,  
bo coś na mnie kiwa główką.

POETA

Takie tam drobnostki same.

SCENA XXI

*Rachel, Poeta*

RACHEL

A pan mi zostawia siebie.

POETA

Pani mnie interesuje.

RACHEL

Ja się patrzę i miarkuję.

POETA

Tak od pierwszego spojrzenia?

RACHEL

Ach, myśli pan, tak z niechcenia?

POETA

Trzask gromu.

RACHEL

Spudłować można.

Flirt, Kobieta, Miłość,  
Poeta

POETA

Otóż, panienko wielmożna:  
miłość, Amor, strzała złota.

RACHEL

Amor, Amor, bóg, bożyszcze,  
rzuca się na pastwę oślepa  
i woła:  
i zapalę, i zniszczę.

POETA

Bellerofon<sup>65</sup> leci oklep.  
Pani poezją przesiąkła;  
ledwo słówek parę brząkła  
Muza pani — a już błyski — ?

RACHEL

Pan sądzi, że koniec bliski;  
że mnie porwie Amor-bożek?

POETA

Oto od stóp głowy do nożek:  
Galatea<sup>66</sup>!

RACHEL

Co, ja nimfa?

To samo mi właśnie powtarza  
pewien koncypient jurysta<sup>67</sup>.

POETA

Więc go pani zaniedbuje,  
że to człowiek pracy — ?

RACHEL

Limfa<sup>68</sup>:

to jest taki, jak się zdarza  
zbyt często, co tylko powtarza,  
co kto drugi gdzie umieści  
w poezji albo w powieści;  
nie indywidualista.

POETA

Pani żąda z pierwszej ręki — ?

RACHEL

Jak od kwiatów, od jabłoni,  
od chmur, słońca, żabek, gadu,  
jak od kwitnącego sadu; —  
cała ta poezja, co goni  
w powietrzu, którą wicher miata,  
która co dnia świeża wzlata,  
z wszystkiego fosforyzuje — —

<sup>65</sup>Bellerofon — w mit. gr. heros, który dosiadłszy skrzydlatego konia, Pegaza, walczył z Chimerą, a także dokonał zemsty na Antei, zrzucając ją z konia do morza. Kiedy próbował wlecieć na Olimp, Zeus strącił go jednak z Pegaza.

<sup>66</sup>Galatea — w mit. gr. boginka morska, córka Nereusa (Nereida). Słynny obraz Rafaela przedstawia *Triumf Galatei*.

<sup>67</sup>koncypient jurysta (z łac.) — praktykant adwokacki.

<sup>68</sup>Limfa — tj. człowiek limfatyczny, „bezkrwisty”; tu — w znaczeniu szczególniejszym: „nie indywidualista”.

pan to pisze, ja to czuję,  
więc...

POETA

I czegoż pani życzy?

RACHEL

Miodu, rozkoszy, słodczy  
miłości, roznamiętnienia  
i szczęścia.

POETA

A miłość wolna<sup>69</sup>?...

RACHEL

Ach, marzyłam o tym zawsze!

POETA

A gdyby tak szczęście łaskawsze  
pożaliło się jej biedy?

RACHEL

Przestałabym marzyć wtedy.

SCENA XXII

*Radczyń, Pan Młody*

PAN MŁODY

Jak się żenić, to się żenić!

Małżeństwo, Muzyka,  
Poeta, Wieś

RADCZYNI

Komu dzwonią lat południe,  
niech się spieszy użyć wczasu.

PAN MŁODY

Tak się pić chce przy źródelku;  
ożenić się w tym pragnieniu,  
to tak jakby w uniesieniu...

RADCZYNI

W równe nogi wskoczyć w studnię.

PAN MŁODY

Nie utonę, nie utonę!

RADCZYNI

Topi się, kto bierze żonę.

Wesele

PAN MŁODY

Niech się stopi, niech się spali,  
byle ładnie grajcy grali,  
byle grali na wesele.  
Jak się tak muzyka miele,  
jak na żarnach<sup>70</sup>, hula, dzwończy,

<sup>69</sup>*miłość wolna* — swobodny związek, wolny od „przesądów”, poza przyjętymi w społeczeństwie „uświęconymi” normami; hasło „wolnej miłości” było bardzo modne na przełomie wieków XIX i XX.

<sup>70</sup>*żarna* — urządzenie do mielenia ziarna, składające się z dwu okrągłych płaskich kamieni. Te skojarzenia byłyby znamienne dla L. Rydla jako autora *Zaczarowanego koła*, gdzie motyw młyna odgrywa znaczną rolę.

niech se huka, stuka, puka,  
płasa, bije, przybasuje,  
piska skrzypiec struną cienką,  
tak podskocznie, tak miłośko;  
niech się miele jak młyn wodny  
w noc miesięczną, w czas pogodny;  
szumiejąca, niech się snuje,  
a niech w dźwiękach się nie kończy,  
choćby usnąć w tańcowaniu  
przy mieleniu, przy hukaniu,  
w zapomnieniu, w kołysaniu;  
światy czarów — czar za światem! —  
jestem wtedy wszystkim bratem  
i wszystko jest moim swatem  
w tym weselu, w tej radości:  
Bóg mi gości pozazdrości.  
Granie miłe, spanie miłe,  
życie było zbyt zawile,  
miło snami uciec z życia,  
sen, muzyka, granie, bajka —  
zakupiłbym sobie grajka —  
spać, bo życie zbyt zawile,  
trza by mieć ogromną siłę,  
siłę jakąś tytaniczną,  
żeby być czymś na tej wadze,  
gdzie się wszystko niańczy w bładze —  
to już tak po uszy sięga,  
Los: fatyga, czas: mitręga.  
Spać, muzyka, granie, bajka,  
zakupiłbym sobie grajka,  
to mi się do duszy nada...

#### RADCZYNI

Ach, pan gada, gada, gada.

#### SCENA XXIII

*Pan Młody, Poeta*

PAN MŁODY

Jakże ci tu na weselu?

POETA

Zdaje mi się, że pan młody.

PAN MŁODY

A mnie się widzi, że patrzę  
na piękno i szczęście cudze,  
że nie moje to, co moje.

POETA

To są takie niepokoje —  
a co mnie tam szczęście moje  
czy nie moje, a bierz lichu!

Literat, Poeta, Sztuka

PAN MŁODY

Tylko cicho, tylko cicho,  
bo jak najdziesz twoje,  
to tak jakbyś znalazł nutę.

POETA

Wiersze?

PAN MŁODY

Wrażenia, wrażenia najszczęśliwsze,  
śpiewnik serdeczny, kantyczki<sup>71</sup>,  
całość w książce, komplet serca,  
i te wszystkie spotkania najpierwsze,  
i te wszystkie rozmowy u pola,  
i w ogródku, i we dworze,  
w sieni, na przysionku, w komorze,  
aż do ślubu, aż do kobierca:  
komplet serca.

POETA

To ciekawe,  
że, co my rozumiemy przez prozę,  
przetapia się na dźwięk, rymy  
i że potem z tego idą dymy  
po całej literaturze.

PAN MŁODY

Zupełnie tak, jak w naturze:  
kwiat w swoim zapachu się lotni  
i przychodzą różni markotni  
te same wąchać różę.

POETA

A gdyby tak ustroić się w różę  
i wejść na ogromny stos  
drzewa,  
i pokazać: jak śpiewa  
człowiek, co w różach na czole  
umiera — — ?

PAN MŁODY

Trzeba by lutni Homera!

POETA

A Los, a Atmosfera,  
a ogień, a płomieni góra,  
a czarna obłoków chmura,  
co by się ze stosu wzbija!?!

PAN MŁODY

Śmierć!?

POETA

A to byłaby Siła!

---

<sup>71</sup>kantyczki — zbiór polskich pieśni nabożnych, katolickich, śpiewanych na Boże Narodzenie (ale bywają i na inne okresy roku kościelnego).

SCENA XXIV

Poeta, Gospodarz

POETA

Taki mi się snuje dramat  
groźny, szumny, posuwisty  
jak polonez; gdzieś z kazamat<sup>72</sup>  
jęk i zgrzyt, i wichrów świsty. —  
Marzę przy tym wichrów graniu  
o jakimś wielkim kochaniu.  
Bohater w zbrojej<sup>73</sup>, skalisty,  
ktoś, jakoby złom granitu,  
rycerz z czoła, ktoś ze szczytu  
w grze uczucia, chłop „qui amat”<sup>74</sup>,  
przy tym historia wesoła,  
a ogromnie przez to smutna.

GOSPODARZ

To tak w każdym z nas coś woła:  
jakaś historia wesoła,  
a ogromnie przez to smutna.

POETA

A wszystko bajka wierutna.  
Wyraźnie się w oczy wciska,  
zbroją świeci, zbroją łyska  
postać dawna, coraz bliska,  
dawny rycerz w pełnej zbroi,  
co niczego się nie lęka,  
chyba widma zbrodni swojej,  
a serce mu z bólów pęka,  
a on, z takim sercem w zbroi,  
zaklęty, u źródła stoi<sup>75</sup>  
i do mętów studni patrzy,  
i przegląda się we studni.  
A gdy wody czerpnie ręką,  
to mu woda się zabrudni.  
A pragnienie zdroju męką,  
więc mętów czerpa ze studni;  
u źródła, jakby zaklęty:  
taki jakiś polski święty.

GOSPODARZ

Dramatyczne, bardzo pięknie —  
u nas wszystko dramatyczne,  
w wielkiej skali, niebotyczne —  
a jak taki heros jęknie,  
to po całej Polsce jęczy,

<sup>72</sup>kazamaty — forteczne lochy, więzienie.

<sup>73</sup>bohater w zbrojej — bohater w zbroi, rycerz; w postaci Zawiszy Czarnego objawi się Poezie w akcie II. Kazimierz Przerwa-Tetmajer pisał w 1900 r. poemat dramatyczny *Zawisza Czarny*, który teatr krakowski wystawił w lutym 1901 r.

<sup>74</sup>qui amat (łac.) — który kocha; w IV Serii *Poezji* K. Tetmajera (1900 r.) znajdował się cykl wierszy pt. *Qui amant*.

<sup>75</sup>zaklęty, u źródła stoi (...) — zarysowany tu obraz poetycki odpowiada obrazowi pędzla Jacka Malczewskiego *Rycerz u studni*. Zwrócił na to uwagę już sam Wyspiański, który przesłał Malczewskiemu egzemplarz *Wesela* z zakreślonym tym właśnie fragmentem. Motyw „zatrutej studni” występuje często u tego znakomitego malarza, współczesnego Wyspiańskiemu, w funkcji symbolicznej. Cykl reprodukcji obrazów z tym motywem, pt. *Zatruta studnia*, ukaże się w r. 1906 z poetyckim komentarzem L. Rydla.



to po wszystkich borach szumi,  
to po wszystkich górach brzęczy,  
ale kto tam to zrozumi.

#### POETA

Dramatyczny, rycerz błędny,  
ale pan, pan pierwszorzędny:  
w zamczysku sam, osmętniały,  
a zamek opustoszały,  
i ten lud nasz, taki prosty,  
u stóp zamku, u stóp dworu,  
i ten pan, pełen poloru,  
i ten lud prosty, rubaszny,  
i ten hart rycerski, śmiały,  
i gniew boski gromki, straszny.

#### GOSPODARZ

Tak się w każdym z nas coś burzy,  
na taką się burzę zbiera,  
tak w nas ciska piorunami,  
dziwnymi wre postaciami:  
dawny strojem, dawny krojem,  
a ze sercem zawsze swoim;  
to dawność tak z nami walczy.  
Coraz pamięć się zaciera — — —  
tak się w każdym z nas coś zbiera.

#### POETA

Duch się w każdym poniewiera,  
że czasami dech zapiera;  
tak by gdzieś het gnało, gnało,  
tak by się nam serce śmiało  
do ogromnych, wielkich rzeczy,  
a tu pospolitość skrzeczy,  
a tu pospolitość tłoczy,  
włazi w usta, uszy, oczy;  
duch się w każdym poniewiera  
i chciałby się wydrzeć, skoczyć,  
ręce po pas w krwi ubroczyć,  
ramię rozpostrzeć szeroko,  
wielkie skrzydła porozwijając,  
lecieć, a nie dać się mijać;  
a tu pospolitość niska  
włazi w usta, ucho, oko; — —  
daleko, co było z bliska —  
serce zaryte głęboko,  
gdzieś pod czwartą głębłą skibą,  
że swego serca nie dostać.

#### GOSPODARZ

Tak się orze, tak się zwała  
rok w rok, w każdym pokoleniu;  
raz wraz dusza się odslania,  
raz wraz wielkość się wyłania  
i raz wraz grąży się w cieniu.  
Raz wraz wstaje wielka postać,  
że ino jej skrzydeł dostać,

rok w rok w każdym pokoleniu  
i raz wraz przepada, gaśnie,  
jakby czas jej przepaść właśnie. —  
Każden ogień swój zapala,  
każden swoją świętość święci...

POETA

My jesteśmy jak przekłęci,  
że nas mara, dziwo nęci,  
wytwór tęsknej wyobraźni  
serce bierze, zmysły drażni;  
że nam oczy zaszły mgłami;  
pieścimy się jeno snami,  
a to, co tu nas otacza,  
zdolność nasza przeinacza:  
w oczach naszych chłop urasta  
do potęgi króla Piasta<sup>76</sup>!

GOSPODARZ

A bo chłop i ma coś z Piasta,  
coś z tych królów Piastów — wiele!  
— Już lat dziesięć pośród siedzę,  
sąsiadujemy o miedzę.  
Kiedy sieje, orze, miele,  
taka godność, takie wzięcie;  
co czyni, to czyni święcie;  
godność, rozwaga, pojęcie.  
A jak modli się w kościele,  
taka godność, to przejęcie;  
bardzo wiele, wiele z Piasta;  
chłop potęgą jest i basta.

SCENA XXV

*Poeta, Gospodarz, Czepiec, Ojciec*

CZEPIEC  
Szczęść wam Boże!

Chłop, Mieszczanin,  
Szlachcic

OJCIEC

Pochwalony.

GOSPODARZ

Pochwalony, ojczy, kumie —  
tyle gości od Krakowa!

OJCIEC

A bo lo nich to rzecz nowa,  
co jest lo nos rzeczą starą,  
inszom sie ta rzondzom wiarą,  
przypatrujom sie jak czarom.

---

<sup>76</sup>*króla Piasta* — Wyspiański pisał w latach 1900–1902 nieukończony rapsod (poemat) *Piast*. Do podania o Piastie nawiązywali już romantycy, wiążący tak odległą przeszłość, jak i przyszłość Polski z mitem ludu–narodu, z rolą chłopów w historii. Rzecz charakterystyczna, jedno ze stronnictw ludowych w I poł. XX w. przyjmie właśnie nazwę „Piast”.

GOSPODARZ

A to dla nich nowe rzeczy,  
to ich z ospałości leczy.

CZEPIEC

Pan brat — z miasta — do nas znowu.  
Jak się panu na wsi widzi?

POETA

Jak u siebie za pazuchą.

CZEPIEC

Tu ta ładniej, tam to brzydzij;  
z miastowymi to dziś krucho;  
ino na wsi jesce dusa,  
co się z fantazyją rusa.

Chłop, Obywatel, Patriota,  
Szlachcic

GOSPODARZ

Gdyby wam tak...

CZEPIEC

Nie powtórzyć; —  
jakby kiedy co do czego<sup>77</sup>,  
myśmy — wi sie, nie od tego; —  
ino kto by nos chciol użyć —  
kosi wissom nad boiskiem<sup>78</sup>.

OJCIEC

Toście zawdy mocny pyskiem.

CZEPIEC

Ino sie napatrzcie pięści,  
niech no ino kaj-gdzie świsnę,  
to słyhać, jak w ziobrach chrzęści.

GOSPODARZ

Jak z tym Żydem...!

CZEPIEC

Tęgo Zyda,  
było, jak go huknę w pysk —  
jużem myślał, że sie stocyl,  
on sie tylko krwiom zamrocył,  
a nie upod, bo był ścisk.  
A to było przy wyborze<sup>79</sup>,  
w sali w tym sokolskim dworze<sup>80</sup>,  
po co sie bestyjo darła,  
a to tak z całygo garła; —

<sup>77</sup>jakby kiedy co do czego — pierwsza wyraźna aluzja do gotowości chłopów do walki („kosi wissom nad boiskiem”) z nawiązaniem do tradycji „kosynierów spod Raclawic”. Zaraz dalsze fragmenty przynioszą prozaiczną wersję osadzającą tradycję i mit w codziennych realiach („było, jak go huknę w pysk”...)

<sup>78</sup>boisko (gw.) — stodoła, szopa.

<sup>79</sup>było przy wyborze — podczas wyborów do parlamentu Austro-Węgier w 1900 r., poprzedzonych agitacją i ostrą walką wyborczą. Jednym z kandydatów w okręgu krakowskim (w tzw. V kurii, obejmującej m. in. chłopów) był działacz chłopski Franciszek Ptak z Bieńczyca, który jednak w tych wyborach przegrał z Ignacym Daszyńskim, słynnym potem „trybunem robotniczym” (z PPS), ale wszedł do sejmu krajowego (we Lwowie), chociaż dopiero w 1909 r.

<sup>80</sup>sokolski dwór — budynek towarzystwa gimnastycznego „Sokół” — zresztą o szerszych ambicjach i osiągnięciach polityczno-wychowawczych — w Krakowie przy drodze w stronę Woli Justowskiej (dziś ul. J. Piłsudskiego).

było, jak go huknę w pysk,  
myślałem juz, że sie stocyl,  
on sie ino krwiom zamrocyl,  
a nie upod, bo byl scisk.

GOSPODARZ  
Toście Ptaka wybierali?

Ptak

CZEPIEC  
A kiedy ptak, niechta leci.

POETA  
Macie ta skrzydlate ptaki?

CZEPIEC  
Ptok ptakowi nie jednaki,  
człek człękowi nie dorówna,  
dusa dusy zajrzy w oczy,  
nie polezie orzeł w gówna —  
pon jest taki, a ja taki;  
jakby przyszło co do czego,  
wiesz pon, to my tu gotowi,  
my som swoi, my som zdrowi.

POETA  
Pokłońcie się byle komu,  
poszukajcie króla Piasta.

CZEPIEC  
Pon mi razy dwa nie powi,  
bo jo orze grunt i basta.  
Znom, co kruk, a co pędraki,  
bo jo orze grunt i basta.

GOSPODARZ  
Brat mój wiele podróżuje...

Chłop, Ojczyzna, Poeta,  
Szlachcic

CZEPIEC  
Szkoda, że pon nie lubuje,  
u nas wschodzi pikne żyto,  
pon pszenice odlazuje;  
pojonby sie pon z kobitą,  
swoja rola, swoja wola,  
swoje trocha, dobre i to.

POETA  
Mnie to tak coś gna po świecie.

CZEPIEC  
Kaj ta znów...

OJCIEC  
Nie rozumiecie;  
panu trza powietrza dużo.

#### POETA

Jestem sobie pan, żurawiec<sup>81</sup>;  
zlatam, jak się ma na lato;  
buduję se gniazdo z róż,  
ciulam słomę z waszych strzech,  
przysiadam na kalenice<sup>82</sup>,  
rozpatruję okolice:  
daleko czy blisko burz? —  
Rośnie wtedy wszystko u mnie,  
jak na próchnie, jak na trumnie;  
pełno wszelakiego ziela,  
które słońca żar aż spopiela —  
przy tym ta ogromna skala:  
jak w cmentarzu Ruisdala<sup>83</sup>.  
A jak mnie kto w serce rani,  
ostrz się tępy w biedrze złomi,  
tego ani leczyć, ani  
ustrzec się i zażyć hartu;  
człowiek się na ból łakomi,  
że ból swój, że to są swoi — — —  
ucieka wtedy za morze.  
Jak tak sercem co zatarga,  
to ostanie w sercu skarga;  
chce mieć wtedy szumne łoże  
fal, gdzie szuka snu w głębinie,  
snu w topieli, gnać w przestworze!  
Taki grot się ze mną włóczy;  
myślę, że ten ból jest siłą.

Grób, Poezja

Cierpienie, Poezja

#### CZEPIEC

Weź pan sobie żonę z prosta:  
duza szczęścia, małe kosta.

Żona

#### GOSPODARZ

Cie cie cie, panie starosta!  
Wy byście ino swatali!

#### CZEPIEC

Jo chce, by sie ludzie brali,  
zeby sie jako garnęli,  
zeby sie tak w kupę wzięli,  
toby sie przecie nie dali.

#### GOSPODARZ

A to sie wam chwali, chwali...

#### OJCIEC

Czegóż wy tak prosto z mosta  
na panaście nastawali — ?  
Pon pedzieli, że żurawiec.

Ptak, Życie jako wędrówka

<sup>81</sup>żurawiec — neol. od: żuraw, ptak czujny, lecz wędrowny („zlatam, jak się ma na lato”); w tu użytym sensie metaforycznym: bywający gościem w ojczyźnie (jak Tetmajer i wielu naówczas artystów odbywających częste podróże, zwłaszcza na zachód i południe Europy).

<sup>82</sup>kalenica — zwieńczenie strzechy, umocnione drewnianymi kozłami; do niedawna często znajdowały się tam gniazda bocianie (stąd obraz w metaforze Poety).

<sup>83</sup>jak w cmentarzu Ruisdala — na obrazie Jakuba van Ruisdala z XVII w., znakomitego pejzażysty holenderskiego (wspomina o nim Hrabia w *Panu Tadeuszu*), pt. *Cmentarz żydowski*, krzewi się bujna roślinność pośród rozburzonych grobowców i ruin budowli w tle.

POETA  
Ptak powrotny.

CZEPIEC  
Pon latawiec<sup>84</sup>!

SCENA XXVI

*Ojciec, Dziad*

DZIAD  
Patrzcie, kumie, patrzcie, kumie,  
jak się wam to przydarzyło.

Chłop, Konflikt, Szlachcic

OJCIEC  
Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze;  
ani mi się o tym śniło.

DZIAD  
Piękne pany, szumne pany,  
i cóż wy na to mówicie,  
że to niby różne stany — ?

OJCIEC  
Co tam po kim szukać stanu.  
Ot, spodobała się panu.  
Jednakowo wszyscy ludzie.  
Ot, pany się nudzą sami,  
to się pięknie bawiom z nami.

DZIAD  
Bawiom, bawiom, moiściewy,  
a toć były dawniej gniewy!  
Nawet była krew, rzezańce<sup>85</sup>  
i splamiła krew sukmany.

Grzech, Krew, Szatan

OJCIEC  
Byli ta tacy pohańce<sup>86</sup>. Jo nic nie wiem, jestem czysty.  
To tam pewnie swoje robi  
Czart i ogień wiekuisty.  
Nie wódź nas na pokuszenie,  
Panie Jezusie najśłodszy...  
Wyście znali.

DZIAD  
Byłeś młodszy,  
a ja bywałem blisko, bywałem,  
widziałem, patrzyły oczy,  
jak topniał śnieg i krew spłukiwał,

Choroba, Krew, Śmierć,  
Zbrodnia

<sup>84</sup>*latawiec* — ptak bez gniazda, według baśni — wieczny tułacz.

<sup>85</sup>*krew, rzezańce* — pierwsze przypomnienie tzw. „rzezi tarnowskiej” („rabacji”) z 1846 roku, kiedy chłopci niektórych rejonów Galicji (Tarnowskie, Jasielskie) dokonali samosądu na szlacheckich mieszkańcach dworów. Niechęć o podłożu klasowym została celowo rozniecona przez administrację austriacką dla stłumienia przygotowywanego właśnie powstania narodowego. Jedną z pośrednich ofiar wielkiej prowokacji stał się radykalny ludoman i patriota, Edward Dembowski.

<sup>86</sup>*pohańce* — etym.: poganie, tu jako określenie pejoratywne; Ojciec nie chce pamiętać o krwawej rozprawie sprzed ponad półwiecza.

a potem Widziadło kroczy<sup>87</sup>.  
wielką czarną chustą wieje  
i Śmierć sieje...

OJCIEC  
Strasno podobno cholera...

DZIAD  
Tylo sta luda zabiera. —  
Padali, jak bąki rażone,  
byle ka, pod płot, na gnoju.

OJCIEC  
Wieczyste odpocznienie...

DZIAD  
Hań kreślicie krzyż daremno!  
Na czołach, jakby znaczone,  
plamy czarne i plamy czerwone.  
Dopust Boski — i rzeź dopust.  
Odbywało się w czas zapust<sup>88</sup>.

OJCIEC  
Ot wy, dziadu, jakby kruk,  
włóczycie się przy weselu.

Ptak

DZIAD  
Hej hej, stary przyjacielu,  
będzie pan twój wnuk.

#### SCENA XXVII

*Dziad, Żyd*

DZIAD  
Tu tańczują, tam hulają...

ŻYD  
W karczmie trza podmiatać izbę,  
kręcicie się tu po weselu.

Sługa, Żyd

DZIAD  
Lepiej się im tańczy w błocie,  
tu wcale nie zamiatają —  
akurat Żyd o nich dbo.

ŻYD  
Co godocie, co godocie,  
córka wam robotę do,  
nie kręćcie się tu, tam służba.

DZIAD  
Mosiek ta tyz tu nie družba.

<sup>87</sup> *Widziadło kroczy* — uosobienie „pomoru”, tyfusu głodowego i cholery, który pochłonął ogromne ilości ofiar w Galicji w latach następujących po „rabacji” (1847 – 1849). Dopatrywano się w tym „kary bożej”, zesłanej na lud. Na tle tych wydarzeń osnuł swą powieść *Pomór* Władysław Orkan.

<sup>88</sup> *w czas zapust* — podczas karnawału; krwawa akcja chłopska rozpoczęła się w połowie lutego (z 20 na 21), więc w czas „zapust”; stąd też jej popularna nazwa: „krwawe zapusty”.

ŻYD

Ja tom tu po interesie.

DZIAD

Ciągnąć do swojego szynkwasu.

ŻYD

Z weselem tyle hałasu,  
że wszystko się gniecie tu.

Chłop, Mieszczanin,  
Szlachcic

DZIAD

On z miasta pan, ona chłopka,  
z miasta het poprzyjezdźdali,  
z chłopami się przywitali  
jak się patrzy.

ŻYD

Taka szopka,  
bo to nie kosztuje nic  
potańcować sobie raz:  
jeden Sas, a drugi w las<sup>89</sup>.

SCENA XXVIII

*Żyd, Ksiądz*

KSIĄDZ

Ano, panie arendarzu,  
jutro<sup>90</sup>!

Chłop, Ksiądz, Żyd

ŻYD

Termin, ja to wim.

KSIĄDZ

A Mosiek jest akuraty, to dlatego trzymam z nim.

ŻYD

Co do czego Żyd jest nieprzydatny,  
to do takich rzeczy z groszem  
zawsze się przyda.

KSIĄDZ

Po chłopach jednaka bieda;  
nic nie sprzedam z pustym koszem.

ŻYD

Bierę, płacę.

KSIĄDZ

Daję, bierę.

ŻYD

Moje, twoje.

<sup>89</sup>*jeden Sas, a drugi w las* — parafraza zdania przysłowiowego (z XVIII w.) „Jeden do Sasa, drugi do Lasa” (Leszczyńskiego): każdy w inną stronę potem pociągnie.

<sup>90</sup>*arendarz* — dzierżawca, w szczególności dzierżawca karczmny, z reguły był nim w XIX w. Żyd. Tu jednak drastyczne i paradoksalne są interesy łączące arendarza z Księdzem.



KSIĄDZ

Twoje, moje.  
Chłopską biedą nie obstoję.

ŻYD

Patrz dobrodziej, co się dzieje,  
przy stołach się chłopcy biją!  
Czepiec Maćka gruchnoł w łeb.

KSIĄDZ

Maciek ta ma mocną głowę.

ŻYD

Może mu i nic nie zrobił,  
może rozbił na połowe.

KSIĄDZ

A niech się ta chłopy biją.  
To Mosiek w nich wódkę leje,  
Żyd, chłop, wódka, stare dzieje.

Pieniądz, Pijaństwo

ŻYD

A sprzedaję, bo mam sklep; —  
Czepiec jutro ma mnie płacić,  
to dziś wkoło bije w pysk.

KSIĄDZ

Na chłopach się chcesz bogacić,  
drzesz podwójny zysk.

ŻYD

Chce dobrodziej na nich stracić,  
karczmę oddam.

KSIĄDZ

Jeszcze czas.

ŻYD

Czas to pieniądz.

KSIĄDZ

Dług rzecz święta:  
jutro termin.

ŻYD

Żyd pamięta.

KSIĄDZ

Pomów z Czepcem.

ŻYD

Chamy piją.  
Kto by zadarł z tą bestyją?

Pijaństwo

SCENA XXIX

*Żyd, Ksiądz, Czepiec*

CZEPIEC

O mnie mowa — jestem ci jo.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, znów coś było!

CZEPIEC

Obmył się już, nic nie będzie,  
szyćko przedzie, wylicy-sie<sup>91</sup>.

KSIĄDZ

A wam to cosi patrzy-sie  
za te bitki, zwady, klótnie.

CZEPIEC

Zawzięty jestem okrutnie,  
po co mi sie pies sprzeciwiwo.

ŻYD

Panie Czepiec, wyście winni,  
wyście zapłacić powinni  
za mój konicz<sup>92</sup>.

CZEPIEC

Ty psie ścirwo,  
konic twój? Łżesz! Z nas się żywią,  
ssają naszą krew — grosz ludzą,  
nasze szyćko świństwem brudzą.

KSIĄDZ

Panie Czepiec, macie dług.

CZEPIEC

Nawet konic nie był wart;  
te trzy kopki rańł czart;  
nie dam nic.

KSIĄDZ

*do Żyda*

Pozwijcie sądem.

CZEPIEC

*do Księdza*

Ciewy, ciewy, z kiepskim rządem!  
Toć to z waszej łaski ino  
Mosiek w karczmie sie rozpiro.

KSIĄDZ

A bo wy nie chcecie płacić.

CZEPIEC

Bo drzecie skórę aż miło.

ŻYD

Prawda jest, za duży czynsz!  
Spuści z czynszu ksiądz dobrodziej.

---

<sup>91</sup>*wylicy-sie* — wyleczy się.

<sup>92</sup>*konicz* — koniczyna.

CZEPIEC  
*wskazując Żyda*  
A, bo trzeba drzyć takiego.

KSIĄDZ  
Jaka taksa słuszna, muszę.

ŻYD  
*wskazując Czepca*  
Nie dam księdzu, aż zapłaci  
swoją dług.

KSIĄDZ  
*do Czepca*  
Płaćcie dług!!

CZEPIEC  
Cy kaci?!  
To któż moich groszy złodziej,  
czy Żyd jucha, czy dobrodziej?

KSIĄDZ  
Wódka —

ŻYD  
Weź, skąd chcesz!

CZEPIEC  
Psie dusze!!  
Niech jegomość się nie gniewa,  
ale takim w gorącości,  
żebym, psiakrew, potłukł kości  
nawet rodzonemu bratu.

### SCENA XXX

*Pan Młody, Gospodarz*  
PAN MŁODY  
Jak się kłóć, jak się łąć!

Chłop, Konflikt, Szlachcic,  
Zbrodnia

GOSPODARZ  
Ha! temperamenta grają!  
Temperament gra, zwycięża:  
tylko im przystawić oręża,  
zapalni jak sucha słoma;  
tylko im zabłysnąć nożem,  
a zapomną o imieniu Bożem —  
taki rok czterdziesty szósty<sup>93</sup> —  
przecież to chłop polski także.

PAN MŁODY  
A jakże to okropne, jakże...

GOSPODARZ  
Do dziś chwałą sobie te zapusty.

---

<sup>93</sup>rok czterdziesty szósty — rok 1846, „rabacja”.

PAN MŁODY

Znam to tylko z opowiadań,  
ale strzegę się tych badań,  
bo mi trują myśl o polskiej wsi:  
to byli jacyś psi,  
co wody oddechem zatruli,  
a krew im przyrosła do koszuli.  
Patrzę się na chłopów dziś...

GOSPODARZ

To, co było, może przyjs —

PAN MŁODY

Myśmy wszystko zapomnieli;  
mego dziadka piłą rżnęli<sup>94</sup>...  
Myśmy wszystko zapomnieli.

GOSPODARZ

Mego ojca gdzieś zadźgali,  
gdzieś zatłukli, spopychali:  
kijakami, motykami  
krwawiącego przez lód gnali...  
Myśmy wszystko zapomnieli.

PAN MŁODY

Jak się to zmieniają ludzie,  
jak się wszystko dziwnie plecie;  
myśmy wszystko zapomnieli:  
o tych mękach, nędzach, brudzie;  
stroimy się w pawie pióra.

GOSPODARZ

At, odmienia nas natura;  
wiara, co jest jeszcze w ludzie,  
że coś z tego przecie będzie;  
rok w rok idziem po kolędzie  
i szukamy, i patrzymy,  
czy co kiedy z tego będzie — ?  
Ot, odmienia nas natura:  
wicher, co nad łanem wionie;  
drżenie, gdzieś aż w ziemi łonie; —  
par, który się wsiąka, wdycha,  
że się tak w tych zbożach tonie;  
choć gleba może licha,  
nie trza ustępować z drogi:  
były bogi, będą bogi;  
wiara jeszcze jakaś w ludzie.

PAN MŁODY

Jak się wszystko dziwnie plecie...

GOSPODARZ

Jak się wszystko plecie dziwno.

---

<sup>94</sup>mego dziadka piłą rżnęli — aluzja do losu m.in. osób z rodzin Rydlów i Tetmajerów, które poniosły śmierć lub ciężko ucierpiały podczas „krwawych zapust” z lutego 1846 r. Należy zaznaczyć, że zgodnie z intrygą prowokatorów — rządców administracji austriackiej — w szczególnie wysokim stopniu wydarzenia te dotknęły patriotyczny i demokratyczny odłam szlachty, gromadzącej się po niektórych dworach dla potrzeb konspiracji politycznej (szykowano powstanie, wybuchło ono i chwilowo zwyciężyło w Krakowie).

SCENA XXXI

*Gospodarz, Ksiądz*

GOSPODARZ

Ksiądz dobrodziej chce się spieszyć  
chce odjechać, zaraz konie...

KSIĄDZ

Bardzo mile czas tu schodzi;  
tak się w swoim gruncie brodzi;  
ciekawi ci państwo młodzi.

GOSPODARZ

Ciekawe, wszystko ciekawe.  
Strzemiennego!<sup>95</sup>

KSIĄDZ

Strzemiennego!

GOSPODARZ

Kurdesz<sup>96</sup>!!!

KSIĄDZ

Coś staropolskiego — —

GOSPODARZ

Kurdesz nad kurdeszami!!!

SCENA XXXII

*Haneczka, Jasiek*

HANECZKA

A, dziękuję, Jaśku.

JASIEK

Dobrze?

HANECZKA

Dobrze, dobrze — później jeszcze.

Flirt

JASIEK

Ja bo się panienką pieszczę  
jak jakim świętym obrazkiem,  
jak pisanką, malowanką.

HANECZKA

Jeszcze będę tańczyć z Jaśkiem.

SCENA XXXIII

*Kasper, Jasiek*

---

<sup>95</sup>*Strzemiennego!* — toast pożegnalny (stp. przy wsiadaniu na koń).

<sup>96</sup>*Kurdesz* — jedna z nazw (pochodzenia tureckiego) popularnej w Polsce w XVIII w. pieśni biesiadnej. F. Bohomolec napisał tekst z refrenem „Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami”. Według Boya, miała to być ulubiona piosenka Włodzimierza Tetmajera.

KASPER  
Jasiek, družba, słuchaj, bratku,  
co ci powiem na ostatku,  
zgadnij, co — ?

JASIEK  
Nie wiem, co.

KASPER  
Że te panny to nos chcom.

JASIEK  
Może — jo tak myślę som.  
Kasper, družba, słuchaj, bratku:  
co ci powiem na ostatku;  
zgadnij, co — ?

KASPER  
Nie wiem, no?

JASIEK  
Że tak one ino kpiom.

KASPER  
Co ta o to, druhny som,  
jesceśmy nie lada jacy.

JASIEK, KASPER  
Albośmy to jacy, tacy<sup>97</sup>.

.....

#### SCENA XXXIV

*Jasiek*

JASIEK  
I Zdobyłem se pawich piór<sup>98</sup>,  
nastroilem pawich piór:  
pawie pióra ładne,  
pawie pióra kradnę:  
postawie se pański dwór!

II Zdobędę se pański dwór,  
wywlekę se złoty wór:  
złoty wór wysypie  
ludziskom przed slipie:  
nakupie se pawich piór!

#### SCENA XXXV

*Pan Młody, Radczyni*

PAN MŁODY

Małżeństwo, Miasto, Wieś

<sup>97</sup>*Albośmy to jacy, tacy* — początek znanego „krakowiaka”; Jasiek z Kasprem zapewne intonują tę piosenkę.

<sup>98</sup>*Zdobyłem se pawich piór* — popularne odtąd słowa z *Wesele* do dawnej piosenki ludowej, niegdyś pieśni żołnierskiej: Pod Krakowem czarny las, / Pytała się Kasia / O swojego Jasia, / Czy powróci z wojny wraz... Melodię tę wskazał Wyspiański dołączając do wydania zapis nutowy jako „Motyw muzyki wiejskiej, kończący akt III”.

Jaki taki niech se szczeka.  
Czy dziwota, czy dziwota:  
zamiast wody, że chcę mleka;  
że nie gonię, kto ucieka;  
na konkury lat nie trwonię,  
jak ci, co lat kwarantannę<sup>99</sup>  
czekają, nim zgarną pannę.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

PAN MŁODY

Punkt widzenia, kąć widzenia  
O ten kredens, o tę szafę  
rozbijają się, jak o rafe,  
i najbardziej zakochani; —  
znałem takich, proszę pani,  
pięć lat byli zaręczeni —  
naraż kredens wszystko zmieni.

RADCZYNI

Mego zdania to nie zmienia.

SCENA XXXVI

*Poeta, Rachel*

POETA

Pani się kiedy zakocha  
w chłopie...

Flirt, Poetka, Poezja

RACHEL

Pan może wywróży.

Mam do chłopców pociąg duży,  
lecz być musi ładny chłopiec.  
Powrót, powrót do natury.

POETA

Nie tak trudno tego dociec:  
nie trafia się inszy który;  
skarżył się już pani ociec  
na ten literacki ton.

RACHEL

Na wszystko dla mnie pozwalają;  
nawet sobie mnie zachwala.  
Interesujące, co?  
Wyzysk, handel, ja i on — ?

POETA

Wszystko się w poezji topi  
u pani, ojciec i chłopie.

RACHEL

Ogromnie dużo wierszy czytałam

---

<sup>99</sup>kwarantanna — tu przenośnie: długi okres czekania.

POETA

Pisała pani kiedy?

RACHEL

Nie chciałam.

Gust ten właśnie wielki miałam,  
żeby nie pisać — lichą formą się brzydzę;  
ale za to, kędy spojrzę, to widzę  
poezję żywą zakłęta,  
tę świętą,  
i tym jestem szczęśliwa:  
że święta i dla mnie żywa.

POETA

Ze świętymi pani przestaje;  
za pan brat z różami w ogrodzie;  
za pan brat z obłokami,  
a ku swojej wygodzie  
chce pani za pan brat z poetami.

RACHEL

Ach, pan ciągle mnie łaje —  
cała ta przyroda tajemna  
przestała mi być ciemna.

POETA

Choć oko wykol, noc na dworze —  
to pannie serce żądzą gorze  
i wolałaby gdzie w komorze  
nie sama...?

Miłość

RACHEL

Przyszłam na chwilę,

gdzie ta chata rozśpiewana,  
przybiegłam jak ćmy, jak motyle,  
co biegą — gdzie zapalona  
lampa — ale odejdę w pokorze  
do dom  
i będę sobie wyobrazać pana  
z daleka,  
a jak będę zakochana,  
przyszłę panu list i klucz.

POETA

A włócz się, poezjo, włócz,  
od komory do komory,  
od ogrodu róż  
do sadu tych śpiących drzew:  
widać je tu z okienka;  
więc jak pójdzie panienska,  
a muśnie jej szal który krzew,  
to jej tęsknota i żal  
udzieli się przyciętej słomie,  
a z krzaka smutek i cień  
udzieli się nieświadomie  
panience...



RACHEL

A tak, a tak...

POETA

A jak się družba przydarzy,  
serduszko się družbą pocieszysz  
i zgrzeszysz.

RACHEL

A tak, a tak:  
przez ogród pójdę, przez sad,  
a pan niech tu w oknie stoi.

POETA

Ujrzę panią rad,  
błądzącą przez mroczny sad,  
niby zakochaną i błędną,  
pół dziewicą, pół aniołem,  
pochyloną nad chochołem,  
jakby z obrazu Bern-Džonsa<sup>100</sup> —  
gdy ja będę w ciepłe stać.

RACHEL

No, nie trza się o mnie bać;  
nie przeziębci najgorszy mróz,  
jeżli kto ma zapach róż;  
owiną go w słomę zbóż,  
a na wiosnę go odwiążą  
i sam odkwitnie.

POETA

To szczytnie; —  
ach, pani się trochę dąsa — ?

RACHEL

Patrz pan różę na ogrodzie  
owitą w chochoł ze słomy;  
przed tą pałubą<sup>101</sup> słomianą  
poskarżę się mej poezji;  
wyznam, jakich się herezji  
nasłuchałam;  
jak się jęto kasać, gryźć  
mnie, com przyszła zakochana! —  
Zmówię chochoł, każę przyść  
do izb, na wesele, tu —  
może uwierzycie mu,  
że prawda, co mówi Rachela.

POETA

Pani na imię Rachela —

RACHEL

Czy to postać rzeczy zmienia?

---

<sup>100</sup>z obrazu *Bern-Džonsa* — popularność znaczną zdobyły z końcem XIX wieku obrazy angielskiego malarza Edwarda Burne-Jonesa (1833–1898), współtwórcy stylu nawiązującego do włoskiego malarstwa wczesnoreniesansowego (stąd nazwa prerafaelici). Znamienne dla jego obrazów były idealizowane postacie kobiece, wiotkie i eteryczne, częste motywy kwiatowe, nastrój melancholijny, kompozycja o cechach dekoracyjnych.

<sup>101</sup>*pałuba* — jak chochoł, słomiana osłona krzewu, może być również upleciona z trzciny.

POETA

Ach, pani się zarumienia; —  
cieszę się pani imieniem —  
sproś pani, jakich chcesz, gości —  
imię pani tak liryczne...

RACHEL

Prawda, śliczne —  
a teraz proszę Miłości  
wysłuchać. —  
Chcę poetyczności  
dla was i chcę ją rozdmuchać;  
zaprosicie tu na Wesele  
wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy,  
pioruny, brzęczenia, śpiewy...

Wesele

POETA

I chochoła!

RACHEL

Już pan wierzy?!  
Już to pana zajęło:  
słoma, zwiędła róża, noc,  
ta nadprzyrodzona Moc.

POETA

Może być weselna feta  
na wielką skalę!

RACHEL

A! teraz pana pochwałę.  
Adie<sup>102</sup> — ta jedyna chwilka —  
pan mnie zajął, pan teraz poeta.

POETA

Otula się panna w szal —  
więc już adie?!

RACHEL

Nie dorosłam do wielkich skal;  
bawię się  
pour passer le temps<sup>103</sup> tylko.

SCENA XXXVII

*Poeta, Panna Młoda*

POETA

Panno młoda, myślę sobie,  
że co zechcesz, to się stanie:  
miłość płonie z lic.

PANNA MŁODA

Jako, jo nie umiem nic;  
niby na moje zawołanie?

<sup>102</sup>Adie (fr. *adieu*) — żegnaj, pożegnanie.

<sup>103</sup>*pour passer le temps* (fr.) — dla zabicia czasu. K. Tetmajer napisał oktawę poemat *Pour passer le temps* (*Poezje*, Seria III, 1898 r.).

POETA

Na prośbę i rozkaz twój:  
żeś to dzisiaj panna młoda,  
jak jaśminy, jak jagoda...

PANNA MŁODA

I o cóż się to rozchodzi,  
że pon tyło się spodziwo  
po mnie?

POETA

Ty dzisiaj jesteś szczęśliwą,  
panno młoda — zaprosz gości  
tych, którym gdzie złe wciórności<sup>104</sup>  
dopiekają — którym źle —  
których bieda, Piekło dręczy,  
których duch się strachem męczy,  
a do wyzwolenstwa się rwie.

PANNA MŁODA

I po cóż te z Piekła duchy?

POETA

Niechaj przyjdą na podstuchy,  
na Wesele, gdzie muzyka...

Wesele

PANNA MŁODA

A to mi pon zabił ćwika<sup>105</sup>;  
kaz się tyło luda zmieści?

POETA

Muzyka ich chwilę popieści;  
duch taki chwilę przystanie,  
a potem, jako dym znika.

PANNA MŁODA

Pon cosi trzy po trzy bają;  
może się inksi poznają,  
o co chodzi — ot, mój mąż.

#### SCENA XXXVIII

*Poeta, Panna Młoda, Pan Młody*

POETA

Ach! pan młody! — ty pan młody!  
Słuchaj, przecie ty poeta  
i ty dzisiaj sprawiasz Gody!

PAN MŁODY

Ja szczęśliwy, do gospody  
sprosiłbym tu cały świat:  
takim rad, takim rad.

Gość

<sup>104</sup>wciórności (gw.) — diabli (właściwie: wciornostki od: wciornostek — diabeł), użyte jako przekleństwo (bodaj to wciórności! — bodaj to diabli!), tu: zło, zły los.

<sup>105</sup>zabił ćwika — wprawił w zakłopotanie, sprawił kłopot.

POETA

Zaprośże tego chochoła;  
tam za oknem skrył się w sad.

PAN MŁODY

Cha cha cha — cha cha cha,  
przyjdź, chochole,  
na Wesele,  
zapraszam cię ja, pan młody,  
wraz na gody  
do gospody!

Wesele

PANNA MŁODA

Jest na tyle jeść i pić,  
możesz sobie z nami kpić!

PAN MŁODY

Dla nas samych dość za wiele;  
przyjdź, chochole,  
na Wesele!

PANNA MŁODA

Przyjdź, przyjdź, jak masz wole!

POETA

Cha cha cha...

PANNA MŁODA

Cha, cha, cha!  
Skoro północ zacznie bić,  
do nas tu na izbę przyjdź.

PAN MŁODY

Cha cha cha!

POETA

Cha cha cha...

PANNA MŁODA

Cy on nos też posłucha,  
bo to głucho psiajucha.

PAN MŁODY

Sprowadź jeszcze, kogo chcesz,  
ciesz się z nami,  
ciesz się Godami!

PANNA MŁODA

Ciesz się, ciesz!

PAN MŁODY

Cha cha cha,  
czy on nas też posłucha — ?

## AKT II

*Świeczniki pogaszone; na stole mała lampka kuchenna*

### SCENA I

*Gospodyni, Isia*<sup>106</sup>

GOSPODYNI

Trza rozbirać dzieci spać,  
już północno godzina.

Dziecko

ISIA

Mnie sie nie chce spać,  
pokil<sup>107</sup> bedom grać,  
a tamte dziecka śpiom,  
niech se lezom, tak jak som.

GOSPODYNI

Chodź tu zaraz.

ISIA

Matusiu,

jesce ino w kółko raz;  
przyjrzę im sie z komina.

GOSPODYNI

Nie bedzies kcieć<sup>108</sup> jutro wstać;  
z łózka trzeba wyganiać,  
a do łózka trzeba gnać.

ISIA

Nie, nie póde, matusiu,  
zaroz bedom cepiny<sup>109</sup>,  
muse widzieć cepiny,  
matusieńku, matusiu,  
ino dziś, ino dziś.

Obyczaje

GOSPODYNI

Ocy ci sie przymykają,  
ślipki ci sie mruzom.

ISIA

Chciałabym być duzom:  
jak cepiny przypinają,  
jak druhny służom.

GOSPODYNI

A przynieś tu lampę haw,  
pozakolysz dziecko,  
dobrze mi sie spraw,  
to pódzies w kólecko.

<sup>106</sup>*Isia* — Jadwisia (Jadwiga, rzeczywiste imię córki Tetmajerów).

<sup>107</sup>*pokil* (gw.) — lub pokieli: póki, jak długo.

<sup>108</sup>*kcieć* (gw.) — chcieć.

<sup>109</sup>*cepiny* (gw.) — czepiny, oczepiny: główna część obrzędu weselnego, polegająca na zdjęciu pannie młodej wieńca, a nałożeniu czepca, oznaki mężatki. Odbywały się około północy, towarzyszyły im obrzędowe pieśni, potem weselnicy ze świecami obchodzili „młodą” dokoła (por.: „to pódzies w kólecko”).

SCENA II

*Gospodyni, Isia, Klimina*

KLIMINA

*w drugiej izbie*

Juz cepiny, juz cepiny,  
podciez tam, podciez juz,  
na mężatki szyćkie mus.

*Obiedwie zaświecają małe tojówki i z płonącymi świeczkami w rękach idą ku Weselu, gdzie się odbywają oczepiny. Po ich odejściu chwilę Isia sama bawi się rozkręcaniem i przykręcaniem lampki i patrzy we światło. Północ bije na zegarze w izbie.*

SCENA III

*Isia, Chochoł*

CHOCHOŁ

I. Kto mnie wołał,  
czego chciał —  
zebrałem się,  
w com ta miał:  
jestem, jestem

na Wesele,

przyjedzie tu

gości wiele,

żeby ino wicher wiał.

II. Co się w duszy komu gra,  
co kto w swoich widzi snach:  
czy to grzech,  
czy to śmiech,  
czy to kapcan<sup>110</sup>, czy to pan,  
na Wesele przyjdzie w tan.

ISIA

Aj, aj, aj — aj, aj, aj,  
a cóz to za śmieć?!

CHOCHOŁ

Tatusiowi powiadaj,  
że tu gości będzie miał,  
jako chciał, jako chciał.

ISIA

A ty mi się przepadaj,  
śmieciu jakiś, chochole,  
huś ha, na pole!

CHOCHOŁ

Tatusiowi powiadaj...

ISIA

Huś ha, na pole,  
głupi śmieciu, chochole!

CHOCHOŁ

Szepnij w ucho mamusie...

<sup>110</sup>kapcan — tu: biedak, ktoś bez znaczenia.

ISIA  
Wynocha, paralusie!<sup>111</sup>

CHOCHOŁ  
Kto mnie wołał,  
czego chciał...

ISIA  
A, słomiany nygusie,  
wynocha, paralusie!

CHOCHOŁ  
Ubrałem się, w com ta miał,  
sam twój tatuś na mnie wdział,  
bo się bał, bo się bał,  
jak jesienny wichur dął,  
zaś bym zwiądl, róży krzak,  
a tak, tak, a tak, tak,  
skądże bym ja sam to wziął...

ISIA  
Idź precz, idź precz, na pole,  
huś ha, hulaj, chochole!

CHOCHOŁ  
Kto mnie wołał,  
czego chciał,  
.....

#### SCENA IV

*Marysia, Wojtek*

MARYSIA  
Odpocnijże haw, Wojtecku,  
bo i jo tańcem zmęccona.

WOJTEK  
O mojaś ty, serce, zona,  
moja duszo, tak mi smutno  
o ciebie — idź ta ku muzyce,  
hulaj...

MARYSIA  
Tak se ta znów nie zyce,  
żebym wystoć nie mogła  
przy tobie.

WOJTEK  
Nagle mi się zawróciło w głowie,  
jakby twoje to wesele było,

*nuci*

---

<sup>111</sup> *Wynocha, paralusie!* — przekleństwo lud.; zwykle: „do paralusa” (lub „do palarusa”) — do diabła. Właściwie: *paralus* — paraliż („Bodaj cie paralus naruszy!”).

„ale nie nase, Marysiu,  
ale nie nase<sup>112</sup>...”

MARYSIA

Podź hań, przy dzieciach se siądź,  
pośpij, zaśpisz bolenie.

WOJTEK

W głowie mi sie zamrocyło,  
inom ku muzyce wszed,  
i tak mi sie uwidziło,  
ze łazom koło nos cienie...

Wizja

MARYSIA

Czarno figura po ścienie  
ze światła — o, patrzajże sie,  
widzis, jak po wszyckim goni — ?

WOJTEK

*nuci*

„Pilnuj, parobku, koni,  
pon ci dziewuchę zgoni...”  
Przystaw gęby, żonisiu.

MARYSIA

Smęcisz czego — ?

WOJTEK

Marysiu!

*Gdy oboje idą do alkierza w głębi, Marysia zabiera lampkę ze stołu. Izba pozostaje ciemna — tylko alkierz oświetlony i od weselnych drzwi smuga światła.*

SCENA V

*Marysia, Widmo*

WIDMO

Miałem ci być poślubiony,  
moja ślubna ty.

Gotycyzm, Kochanek,  
Kochanek romantyczny,  
Miłość silniejsza niż śmierć,  
Upiór, Wizja, Śmierć

MARYSIA

Bywałeś mój narzeczony,  
przyrzekałeś mi.

WIDMO

Byłaś dla mnie słońce złote,  
w moim domku zimno mnie.

MARYSIA

Mróz jakisi od vos wionie,  
zimnem ubiór dmie.

WIDMO

Ogniem, żarem lico płonie,  
zaś krew w tobie wre.

<sup>112</sup>*ale nie nase, Marysiu* — podobnie jak dalsza: „Pilnuj, parobku, koni”, piosenki ludowe, dziś nieznanne i o niezidentyfikowanej melodii; trzecia: „Pójdze, Maryś, po niewoli” rzeczywista piosenka ludowa spod Krakowa.



MARYSIA

Miałam ci być poślubiona  
i mój ślubny ty.

WIDMO

Maryś, Maryś, narzeczona,  
długie moje sny.

MARYSIA

Ka ty mieszkasz, kaś ty jest?  
Jechałeś do obcych miast,  
czekałam cie długo, długo  
i nie doczekałam się.  
Kaś ty jest, kajś ty jest,  
gdzie ty mieszkasz, gdzie?

WIDMO

Goniłem do różnych miast,  
rozhułaniec, pędziwiatr,  
ażem gdziesi w ziemię wpad,  
gdzie mnie toczy gad.

Grób, Trup

MARYSIA

O mój Boże, Boże mój,  
to juz ciebie tocy gad.

WIDMO

Zwabiło mnie echo z Tatr,  
otom jest, otom jest,  
zwabiły mnie głosy z chat,  
do myśli mi przyszedł gest  
przypomnieć się z dawnych lat;  
domek mój, podobność grób,  
nie jestem wymagający,  
przeszedłem niejedną z prób,  
ale żebym ja był trup,  
nie wierz, Maryś, bo to kłam;  
żywie Duch, żywie Duch,  
wytężyłem cały słuch,  
zwabiły mnie głosy z chat.

Ciało, Duch, Kondycja  
ludzka

MARYSIA

Ka twój grób, ka twój grób?  
Pono gdziesi zadaleko,  
nie dobiegnie, nie doleci.

*Ona przestania oczy ręką, on zaś jej, nagły, dłoń odrywa.*

WIDMO

Łzy mnie palą, łzy mnie pieką,  
licho bierz grób mój;  
otom jest, otom twój;  
czy pamiętasz jeszcze dzień,  
jak nas gruszy cienił cień,  
tu w tym sadzie, na zieleni,  
śródo południa, śródo promieni,  
przy mnie stałaś: w dłoni dłoń — ?

MARYSIA  
Dawno, dawno, tyle lat.

WIDMO  
Sklóńże ku mnie główkę, skłoń.

MARYSIA  
Hańsmy stoli w dłoni dłoń —  
szedł od ciebie swat.

WIDMO  
Dawno, dawno, tyle lat.

Marzenie

MARYSIA  
Miałabym tyło wesele,  
co jak dziś, jak to dziś.

WIDMO  
Potańcujmy raz dokoła,  
potem zaś znów mus mnie iść.

MARYSIA  
Som tu twoi przyjaciele,  
ostań chwile.

WIDMO  
— — — — — Raz dokoła,  
— — — — — potem to już mus mnie iść:  
mus mnie woła, mus mnie woła.

MARYSIA  
Ano dziś nasze wesele;  
raz dokoła, raz dokoła.

WIDMO  
Taki smutek idzie z czoła...

Grób, Trup

MARYSIA  
Takie zimno wieje z ust...

WIDMO  
Przytul mnie do twoich chust,  
przytul mnie do piersi, rąk...

MARYSIA  
Nie chytaj się moich wstąg,  
taki wieje trupi ciąg.

WIDMO  
Kochaj...!

MARYSIA  
Precz, nie sięgaj lic.

WIDMO  
Nie broń mi się — nic to, nic...

MARYSIA  
Zimnem dołu wieje strój,  
ty nie mój, ty nie mój!

WIDMO  
Mus mnie woła, mus mnie woła,  
raz dokoła...

MARYSIA  
Stój, ach, stój!

#### SCENA VI

*Marysia, Wojtek*

WOJTEK  
Maryś — jakżeś ty blade — ?

MARYSIA  
To światła sie takie kładą  
po twarzy...

WOJTEK  
Trzęsiesz się cała.

MARYSIA  
Uchyliłam drzwi i stamtąd powiała  
jakaś zawieja — to nic —

WOJTEK  
A to znów czerwoność do lic  
przyszła —

MARYSIA  
Z twojego patrzenia;  
przytul mnie, Wojteku, do siebie,  
wole ciebie, wole ciebie.

Bieda, Małżeństwo

WOJTEK  
*nuci*  
„Pójdze, Maryś, po niewoli  
na mój jeden zagon roli”.

#### SCENA VII

*Stańczyk<sup>113</sup>, Dziennikarz*

STAŃCZYK  
*idąc*  
Ktoś się za mną włóczy wciąż.

<sup>113</sup>Stańczyk — nadworny błazen (trefniś) trzech ostatnich Jagiellonów, wcześniej już wslawiony ostrym i trafnym dowcipem w tradycji rósł w znaczenie jako bystry a odważny mędrzec zatroskany o los Polski. Postać jego malował kilka razy Matejko, m.in. na obrazie *Hold pruski*, wcześniej: *Stańczyk (na dworze królowej Bony)*. Tu chodzi zapewne o ten obraz. Podobno reprodukcja *Stańczyka* Matejki wisiała nad biurkiem Starzewskiego w redakcji »Czasu«. — Postacią Stańczyka dla własnych celów politycznych posłużyli się twórcy obozu konserwatystów krakowskich — J. Szujski, S. Tarnowski, S. Koźmian, L. Wodzicki — pisząc *Tekę Stańczyka*, opublikowany w 1869 r. pamflet na dążności niepodległościowe, powstańcze i demokratyczne, w duchu zachowawczym. Stąd nazywano konserwatystów galicyjskich »stańczykami»; »Czas« był ich organem.

DZIENNIKARZ  
Ktoś przede mną ciągle stąpa.

STAŃCZYK  
*już był usiadł*<sup>114</sup>  
Domek mały, chata skąpa:  
Polska, swoi, własne łzy,  
własne trwogi, zbrodnie, sny,  
własne brudy, podłość, kłam;  
znam, zanadto dobrze znam.

Błazen, Ojczyzna, Upadek

DZIENNIKARZ  
Zacz kto? —

STAŃCZYK  
Błazen.

DZIENNIKARZ  
*poznając*  
Wielki mąż!

STAŃCZYK  
Wielki, bo w błazeńskiej szacie;  
wielki, bo wam z oczu zszedł,  
błaznów coraz więcej macie,  
nieomal błazeńskie wiece;  
Salve, bracie!<sup>115</sup>

DZIENNIKARZ  
Ojczy, Salve!  
Szereg dobrych błaznów zrzędł,  
przywdziewamy szarą barwą;  
koncept narodowy gaśnie;  
gasną coraz te pochodnie,  
które do hajduków rękę  
przywiązane żarem płoną.  
Skąpały, zżarły się świece,  
a że do rąk przytroczone,  
więc jeszcze palą się ręce,  
w tę samą zaklętą stronę. —  
Trzeba by do służby narodu  
błaznów całego zastępu;  
palą się hajduki<sup>116</sup> w męce,  
z własnego bólu się śmieją;  
gasną świece narodowe,  
okropne rzeczy się dzieją,  
śmiechem i szyderstwem biegu  
obudzić, ośmielić zdolne  
serce spodłone, niewolne,  
które naszą krew zaprawia.

<sup>114</sup>*już był usiadł* [Staćczyk] — tak siedzi Staćczyk przedstawiony na obrazach Matejki: *Staćczyk (na dworze królowej Bony)* z 1862, *Dzwon Zygmuntowski, Zygmunt I słuchający dzwonu „Zygmunta”*, *Hold pruski* (1882), jak również na nieukończonych zachowanych szkicach. Aktor Kamiński, grając tę rolę na pierwszych przedstawieniach *Wesela* w Krakowie, ucharakteryzował się i przyjął pozę gorzko zadumanego Staćczyka z pierwszego z wymienionych obrazów.

<sup>115</sup>*Salve* (łac.) — witaj; *Salve, bracie!* — powitanie na sposób starszlachecki.

<sup>116</sup>*hajduk* (węg.) — w wojsku polskim XVI i XVII w. szeregowiec piechoty węgierskiej, z czasem — służba nadworna ubrana z węgierska; tu w znaczeniu przenośnym.

STAŃCZYK  
A wolicie spać —

Sen, Upadek

DZIENNIKARZ

To jedno!  
Usypiam duszę mą biedną<sup>117</sup> i usypiam brata mego;  
wszystko jedno, wszystko jedno,  
tyle złego, co dobrego,  
okropne rzeczy się dzieją.  
Patrząc na przebiegi zdarzeń —  
dalekie, dalekie od marzeń,  
tak odległe od wszystkiego,  
co było wielkie w kraju;  
że wszystko, co było, przepadło,  
bezpowrotnie w mroku zbladło:  
to bajki o Trzecim Maju!  
Matkę do trumny się kładło,  
siostry i rodzinę całą;  
ksiądz pokropił i poświęcił,  
grabarze gruz przywalili;  
epigonów<sup>118</sup> co zostało,  
na stypie<sup>119</sup> się weselili  
wesołością, co przeklina;  
w pijaństwie duszę zabili,  
a nie mogli zabić serca.  
Zostało serce, co woła,  
spłakane u bram kościoła,  
skrwawione u wrót świątyni  
i jeszcze w męce okrutnej,  
w czulej litości rozrzutnej  
samo siebie wini.

Marzenie

Grób, Klęska, Matka,  
Niewola, Ojczyzna, Śmierć

Patriota, Pogrzeb, Polak,  
Żaloba

STAŃCZYK  
Asan<sup>120</sup> jako spowiedź czyni,  
spowiedź, widzę, cudzych grzechów;  
Acan się zalewa łzami,  
duszę krwawi, serce krwawi;  
ale znać z Acana mowy,  
że jest — tak — przeciętnie zdrowy;  
jutro humor się naprawi. —  
Gotów mi płakać najrzewniej,  
rozczulać się cudzych grzechów,

Grzech, Kłamstwo, Łzy,  
Wyrzuty sumienia

<sup>117</sup>Typ polskiej spuścizny romantycznej, w który jest wymierzona krytyka zawarta w scenie dialogu Dziennikarza ze Stańczykiem — to przede wszystkim romantyzm, któremu patronuje Zygmunt Krasiński. Wymieniając najważniejsze piętnowane tu cechy, zbieżne z postawą ideową Krasińskiego, należy zwrócić uwagę na: jego konserwatywną politykę powstrzymywania Polaków od działań, które potencjalnie mogłyby przekształcić się w ruchy godzące w niesprawiedliwą strukturę społeczną w kraju, podnoszące antagonizm interesów szlachty i chłopstwa („usypiam brata mego”, ubolewanie nad rozbratem „duszy z ciałem”), naznaczone bezsilnością odwoływanie się do idei Woli i Czynu, przy jednoczesnym kierowaniu uczuć patriotycznych ku obrzędowości pogrzebowo-żałobnej (motyw śmierci ojczyzny-Matki; tradycja mszy patriotycznych), a wreszcie tony melancholijne (Dziennikarz mówi: „wolałbym już stokroć razy / policzone dni / niż ten bieg”; por. M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Gdańsk 2001), katastroficzne (pragnienie kresu, nieszczęścia) i dekadentkie (charakterystyczne dla Krasińskiego poczucie postawienia nad otchłanią znajduje tu oddźwięk w słowach Dziennikarza: „Nad przepaścią stoję” itd., a jednocześnie łączy romantyka z postawami twórców żyjących na przełomie XIX i XX wieku; por. Jarosław Włodarczyk, „Z rozłamów wielkiego ducha”. *O młodopolskiej recepcji Krasińskiego*, Kraków 2002).

<sup>118</sup>epigoni (z gr.) — pogrobowcy, potomkowie daremnie naśladowujący wielkich poprzedników.

<sup>119</sup>stypa — uczta po pogrzebie.

<sup>120</sup>Asan, Acan — stp. forma grzecznościowa nieco poufała, jak Waćpan (skrót z Wasza Miłość Pan).

u bliskiego widzieć tramy<sup>121</sup>,  
zbrodnie, brudy, grzechy, plamy  
i za swojego bliskiego  
uczynić publiczną spowiedź. —  
A! doprawdy! warte śmiechów —  
Może jeszcze rozgrzeszenie  
wziąć kapłańskie z cudzych zbrodni —

#### DZIENNIKARZ

Wina ojca idzie w syna<sup>122</sup>;  
niegodnych synowie niegodni;  
ten przeklina, ów przeklina —  
ród pamięta, brat pamięta,  
kto te pozakładał pęta  
i że ręka, co przekłęta,  
była swoja<sup>123</sup>. — Rozbrat wieczny  
duszy z ciałem<sup>124</sup>, ciała z duszą;  
w nim się słabi kruszą —  
miecz do walki obosieczny —  
myśmy słabi. — Wielkość gniecie,  
przekleństwo nosi na grzbiecie:  
zbrodnie nosi, czarne kiry,  
szatę krwawą Dejaniry<sup>125</sup>  
Wielkość: Zbrodnia; Małość: podła —  
Jakaż nasza dzisiaj Wola?!  
Czarodziejska dłoń ogrodła<sup>126</sup>  
nasze pola.

Ojciec, Ojczyzna, Syn,  
Zdrada

#### STAŃCZYK

Łzy ze źródła!  
Tyle żalów o nieswoje!?  
A cóż tobie niepokoję  
tych, co w grobach leżą?  
Myślisz — że się trupy odświeżą  
strojem i nową odzieżą —  
a ty z trupami pod rękę  
będziesz szedł na Ucztę-mękę  
i jako potrawy żuł,  
czym się tylko kiejś kto truł;  
wsączał w siebie i pił,

Czary

<sup>121</sup>tram — stp. belka; tu przetworzenie zwrotu z Biblii (Nowego Testamentu): „Widzisz trzaskę w oku brata swego, tramu w oku swoim nie obaczysz” (w przekł. ks. Wujka).

<sup>122</sup>Wina ojca idzie w syna — tu również można dostrzec motyw, który z pism Krasieńskiego zaczerpnął Szujski, współtwórca krytycznej szkoły historycznej krakowskiej. Szujski opublikował pełen patriotycznej gorczy list Krasieńskiego do ojca pisany z Florencji 26 stycznia 1836 r., w którym padają m.in. słowa: „Strasznymi bywają zapisy czynione przez przodków: zdrowie, choroba — materialnie, radość, smutek — moralnie, i jeszcze kara lub chwała. My w testamencie dostali tylko wypłatę długów”.

<sup>123</sup>ręka, co przekłęta, była swoja — chodzi tu o zdrajców sprawy narodu w okresie rozbiorów, o sprzedawczyków na żołdzie mocarstw rozbiorowych, zwłaszcza Rosji.

<sup>124</sup>Rozbrat wieczny duszy z ciałem — jest to dość wyraźna aluzja do słów z *Psalmu miłości* Zygmunta Krasieńskiego (z powodów politycznych promowanego na najważniejszego z polskich wieszczów romantycznych przez St. Tarnowskiego, jednej z ważnych postaci wśród krakowskich stańczyków): „Z szlachtą polską polski Lud. / Dusza żywa z żywym ciałem / Zespojone świętym szalem; / Z tego ślubu jeden Duch, / Wielki naród polski sam, / Jedna wola, jeden ruch (...)”. Konserwatywny projekt „zbawienia” ojczyzny oceniony został w dramacie Wyspiańskiego jako niemożliwy do zrealizowania z powodu duchowej niemocy cechującej szlachtę — klasę, na którą Krasieński wskazywał jednoznacznie jako na jedyną predystynowaną do roli przywódczej w Polsce.

<sup>125</sup>szata krwawa Dejaniry — Dejanira, żona Heraklesa, dowiedziawszy się o jego zdradzie, przesłała mu szatę przesyconą krwią centaura Nessosa, która wżarła się w ciało Heraklesa, sprawiając straszne bóle. Dejanira, zrozpaczona tym, popełniła samobójstwo. Stała się symbolem cierpienia bez nadziei ratunku. Słowacki zwracał się w *Grobie Agamemnona* do Polski: „Zrzuć do ostatka te płachty ohydne, / Tę Dejaniry palącą koszulę”.

<sup>126</sup>ogrodła — ogrodziła.

czym tylko kto gdzie gnił;  
czy to ma być twoja krew?!

DZIENNIKARZ

Moja krew, moja krew —  
czy ja wiem — okrzyk mew,  
gdy gonią ponad skały,  
okrzyk mew osmętniały,  
żałośliwy, straszny,  
gdy od brzegu odbiegły daleko.  
Morze ciche, strop się chmurzy,  
ale burza i orkan daleko.  
Tylko głuchość i pustka bezmierna —  
a tu skrzydła rozchwiane do lotu,  
nie pragną, nie pragną powrotu  
i wiedzą, że tam, gdzie dążą,  
wylądu szukać daremno;  
przekleństwu swojemu wierne,  
lecą — i nie śmieją ustać,  
aż krew do ust pocznie chlustać  
ze znużenia — wtedy padną,  
łzę nie pożegnane żadną,  
bo śmierć ulgą, ulgą zgon.

Morze, Ptak

Los, Śmierć

STAŃCZYK

Zaspiewałeś kruczy ton;  
tobie tylko dzwoni w głuszy  
pogrzebowych jęków dzwon?  
————— A słyszałeś kiedy, z wieży  
jak dźwięczy i śpiewa On?

DZIENNIKARZ

Zygmunt, Zygmunt<sup>127</sup>...

STAŃCZYK

Dzwon królewski: —  
Siedziałem u królewskich stóp,  
królewski za mną dwór:  
synaczek i kilka cór,  
Włoszka<sup>128</sup> — a wielki chór  
kleru zawodził hymny; —  
a dzwon wschodził.  
Patrzali wszyscy w górę,  
a dzwon wschodził —  
zawisnął u szczytów  
i z wyżyn się rozdzwonił:  
głos leciał, polatał,  
kołysał się górnice,  
wysoko, podchmurnie —  
a tłum się wielki pokłonił.  
Pojrzałem na króla,  
a król się zapłonił...

<sup>127</sup>*Zygmunt, Zygmunt* — dzwon „Zygmunt” zawieszono na wieży katedry wawelskiej za Zygmunta Starego. Narracja Stańczyka odtwarza sytuację, które Matejko odmalował w swych obrazach — zrazu *Dzwon Zygmunta*, potem *Zygmunt I słuchający dzwonu Zygmunta*.

<sup>128</sup>*Włoszka* — królowa Bona, żona Zygmunta I, z rodu włoskich Sforzów.

DZIENNIKARZ

A toć on nam tętni dziś,  
jak grzebiemy<sup>129</sup>, kto nam drogi;  
zwołuje nas, każąc iść  
posłuchać kościelnych szumów,  
w wielkim zamęcie rozumów,  
w wielkim modlitew rozjęku,  
On pan, ten dzwon królewski,  
nie ustający w brzęku,  
o pękniętym sercu:  
nasz ton<sup>130</sup>. — Nad przepaścią stoję  
i nie znam, gdzie drogi moje.

STAŃCZYK

Byś serce moje rozkroił<sup>131</sup>,  
nic w nim nie najdziesz inszego,  
jako te niepokoje:  
sromota, sromota, wstyd,  
palący wstyd;  
jakoweś Fata<sup>132</sup> nas pędzą<sup>133</sup>  
w przepaść —

DZIENNIKARZ

Ty Wid!

STAŃCZYK

Ja Wstyd!!  
Piekło wiem gorsze niż Dante<sup>134</sup>,  
piekło żywe.

DZIENNIKARZ

Żyję w Piekle<sup>135</sup>!

STAŃCZYK

Społem w przepaść!

DZIENNIKARZ

Społeczeństwo!

Oto tortury najsroźsze,  
śmiech, błazeństwo —  
to my duchy najuboższe. —

---

<sup>129</sup>*on nam tętni dziś, jak grzebiemy* — majestatyczny dźwięk dzwonu „Zygmunta” rozbrzmiewał podczas większych uroczystości, także pogrzebów, z których Kraków już wówczas sływał. W końcu XIX wieku chowano uroczyste Kraszewskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, Matejkę, Asnyka (na Wawelu lub na Skalce). Głosić triumfów w XVI w., stał się wówczas głównie dzwonem żaloby.

<sup>130</sup>*dzwon(...)* o pękniętym sercu: *nasz ton* — jest to jednocześnie ton patriotyzmu szczególnie uwznioślany przez Z. Krasieńskiego: celebrujący powagę żaloby narodowej, narodowego nieszczęścia spowodowanego przez zabory.

<sup>131</sup>*Byś serce moje rozkroił [...]* — parafraza słów Stanisława Orzechowskiego z XVI w.: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w nim nic innego, jedno to słowo: zginieć” (*Quincunx*).

<sup>132</sup>*Fata* — losy, przeznaczenie (lp. *Fatum*).

<sup>133</sup>*Fata nas pędzą* — Łukasz Górnicki (XVI w.) pisał: „Sądy Boże pędzą nas, jako wiatry na morzu okręt, a co wiedzieć, jeśli ku portowi czy ku zginieniu” (*Rozmowa o elekcji*). Słowa Stańczyka są stylizowane na wzór wypowiedzi współczesnych autentycznemu „błaznowi” ostatnich Jagiellonów.

<sup>134</sup>*Piekło wiem gorsze niż Dante* — aluzja do *Piekła* (*Inferno*), części *Boskiej komedii* Dantego (XIII–XIV w.)

<sup>135</sup>*Żyję w Piekle* — to stwierdzenie również można odnieść do twórczości i ideologii Z. Krasieńskiego jako autora *Nie-Boskiej komedii*. Rzeczywistość ziemską, szczególnie zaś polityczną uważał on za piekielną.



„Społem” to jest malowanka,  
„społem” to duma panka,  
„społem” to jest chłopskie „w pysk”,  
„społem” to papuzia kochanka,  
próżność, nadczłowieczeństwo —  
i przy tym to maleństwo:  
serce pęknięte, co krwawi.

#### STAŃCZYK

Asan prawi —  
jako najwalniejsi gębacze,  
odrośl od tych samych pni  
z moich dni.

#### DZIENNIKARZ

Wolałbym już stokroć razy  
policzone dni  
niż ten bieg, bieg, pęd, gonitwa  
ku przepaści, otchłani, zawrotom!  
Ach, kresu, ach, kresu lotom!  
Stacza się sercowa bitwa,  
opadam coraz na głazy,  
mrze na ustach modlitwa,  
ach, kresu, ach, kresu lotom! —  
Niechby się raz wszystko spali<sup>136</sup>,  
zetrze się, na proch się zsybie,  
jak kolumny, na gruz się rozwali,  
byśmy padli potrući  
jadami w pogrzebowej stypie;  
niechajby się raz wszystko spali,  
i te nasze polskie posty  
dusz do polskich świętych<sup>137</sup>,  
i te nasze tęczowe mosty  
czułości nad pustką rozpiętych<sup>138</sup>,  
malowanki Częstochowskie<sup>139</sup>  
w koronach — i wszystkie Wiary!  
Nieszczęścia wołam!!

#### STAŃCZYK

Puszczyku<sup>140</sup>...

#### DZIENNIKARZ

Może by Nieszczęście nareście  
dobyło nam z piersi krzyku,  
krzyku, co by był nasz,

<sup>136</sup>*Niechby się raz wszystko spali* — niechby się spaliło. Tu oryginalna składnia — por. również dalsze wiersze (w. 382: „niechajby się raz wszystko spali”).

<sup>137</sup>*polskie posty dusz do polskich świętych* — nie chodzi tu o autentycznych świętych, lecz raczej o rozpowszechniony wówczas kult „wieszczów”, stosowane wobec nich (w szczególności A. Mickiewicza) „brązownictwo”, z podkreślaniami i rozwijaniem elementów mistycznych (towianizm). Być może jest tu aluzja do działalności Wincentego Lutosławskiego, który nawiązywał do mesjanizmu romantycznego i głosił odrodzenie duchowe poprzez rodzaj ascezy i kult „wieszczów”.

<sup>138</sup>*tęczowe mosty czułości nad pustką* — można odnieść to zdanie do postaci Irydiona, którego imię pochodzi od *Iris* — tęczy, w mitol. gr. posłanki bogów. Irydion miał być uosobieniem myśli, że miłość ojczyzny przynosi zbawienie. Również następną wzmianką o „malowankach częstochowskich” nawiązuje do stylu poezji patriotycznej Z. Krasińskiego, mianowicie *Psalmów przyszłości*.

<sup>139</sup>*malowanki Częstochowskie* — banalne, odpustowe reprodukcje „obrazów świętych”; por. określenie „rymy częstochowskie”, wiersze prymitywne.

<sup>140</sup>*Puszczyku* — głos puszczyków, ptaków nocnych, był uważany za zapowiedź nieszczęścia.

z tego pokolenia. —  
Ach, Sumienia, Sumienia!  
Już było tych prawd bez liku  
dla nas — Prawdy czy Fraszki??  
Stoimy u polskich granic,  
a mamy obecność za nic,  
od talentów zawisłe igraszki.

STAŃCZYK

Puszczyku!

Zgrałeś się przy zielonym stoliku<sup>141</sup>  
czy z kobietami w gorączce  
opętałeś duszę mdłością  
i w tej momentu palącze  
oślepniesz we własne próchno.  
A gdy na nie wichry dmuchną,  
rozleci się zgasłe próchno,  
zamurują się otchłanie  
i krzyk i jęk, i wołanie  
zda ci się błazeństwem duszy,  
które nikogo nie skruszy,  
które zeżre siebie samo,  
a trzewia mu gniciem cuchną. —  
Znam ja, co jest serce targać  
gwoździem, co się w serce wbiły,  
biczem własne smagać ciało,  
plwać na zbrodnie, lżyć złej woli,  
ale Świętości nie szargać,  
bo trza, żeby święte były,  
ale Świętości nie szargać:  
to boli.

DZIENNIKARZ

Tragediante...

STAŃCZYK

Commediante<sup>142</sup>,

dla ciebie błazeńska laska<sup>143</sup>.

DZIENNIKARZ

Piastujesz ją, piastun stary;  
znasz tylko: status quo ante<sup>144</sup>;  
błazeństwo z tobą się zrosło.

STAŃCZYK

Oto naści twoje wiosło:  
błądzący w odmętów powodzi,  
masz tu kaduceus<sup>145</sup> polski,  
mąć nim wodę, mąć.

<sup>141</sup>Zgrałeś się przy zielonym stoliku — tj. w karty lub w ruletkę.

<sup>142</sup>Tragediante... Commediante (wł.) — aktor tragiczny, komediant; ta błyskawiczna wymiana epitetów potwarza „dialog” pomiędzy cesarzem Napoleonem I a uwięzionym przez niego papieżem Piusem VII.

<sup>143</sup>błazeńska laska — godło błazna, zazwyczaj z dzwoneczkami. Komentatorzy zwracają uwagę, że Matejko w obrazie *Stańczyk (na dworze królowej Bony)* dał mu laseczkę z główką w kapturze z oślimi uszami i z dzwoneczkami, takim, jaki on sam miał na głowie.

<sup>144</sup>status quo ante (łac.) — poprzedni stan rzeczy.

<sup>145</sup>kaduceus (z łac.) — laska Hermesa, przewodnika dusz zmarłych w ich drodze do Hadesu, także jako herolda i posła Zeusa, również boga handlu. Laseczka Hermesa, w oplocie dwóch węzów, była skrzydlata. Tu ironicznie — jako symbol przewodnictwa ideowego, politycznego. Komentatorzy zwracają uwagę na później powstały

DZIENNIKARZ

Fatum nas w obłądy wodzi:  
u rozstajnych dróg zły Duch!  
Tu moje rozstajne drogi;  
ty mój Duch—zły — demon, Szatan;  
błazeństwem ja z tobą zbratan,  
byłem ci duszą poswatan,  
nim dusza stała się trup; —  
a teraz mi pachnie grób,  
czuję trąd.

STAŃCZYK

Naści; rządź!

Masz tu kaduceus polski,  
mąć nim wodę, mąć.

DZIENNIKARZ

Nie chcę żadnych więcej prób.  
Serce miałem kiedyś młode,  
porwałś mi serce młode,  
wlałeś jad goryczny w krew<sup>146</sup>.  
Nie widzę, nie widzę dróg,  
zaćmił mi się Bóg...

STAŃCZYK

Fata pędzą, pędzą Fata —  
Wielkość — Nicość — pusty dzwon,  
serce strute —  
uderzyłeś błazna ton:  
moją nutę<sup>147</sup>.  
Kłam sercu, nikt nie zrozumie,  
hasaj w tłumie!  
Masz tu kaduceus, chwyc!  
Rządź!  
Mąć nim wodę, mąć!  
Na Wesele! Na Wesele!  
Idź!  
Mąć tę narodową kadź,  
serce truj, głowę trać!  
Na Wesele! Na Wesele!  
Staj na czele!!!

---

portret R. Starzewskiego pędzla Jacka Malczewskiego — z kaduceuszem uwieńczonym główką S. Koźmiana, jednego z przywódców krakowskich „stańczyków”.

<sup>146</sup>wlałeś jad goryczny — Dziennikarz, na którego gorzki sąd o przeszłości i o przyszłości narodu wpłynęli „stańczycy”, teraz oskarża o to ich rzekomego patrona.

<sup>147</sup>uderzyłeś błazna ton — jest to wyjątkowo dotkliwa krytyka; Z. Krasiński, zanim porzucił wszelką krytykę szlacheckiej przeszłości, pisał o Polskiej historii i winach Polaków: „U nas było ogromne nic. Ni cnota, ni niegodziwość, ale mezzo termino: błazeństwo. Ni sroga tragedia, ni idylla niewinna, ale mezzo termino: farsa. I tak leżąc na kozuchu, pijąc malmazję i piwo, trefnując dziwnie krotofilnie — zesłiśmy do grobu. (...) O, ze śmiechu, który niegdyś rozlegał się po Polsce całej, została nam tylko za wczesna starość. Polska lat pięćset się śmiała gardłem całym i komiczną była — przez kompensacją my dziś płaczem i czujęm nieco tragiczniej!” (list do ojca z 26.I.1836). Skazą na kulturze polskiej, która dręczyła Krasińskiego był brak przejęcia się jakąkolwiek ideą, brak wzniosłości, pozostawiający ziejącą nicością pustkę, którą zasłania się błazenadą, cyrkiem, kłownadą, operetką, kabaretem. „Uhonorowanie” Dziennikarza, który jest spadkobiercą tej rzewnej tradycji — laską błazeńską — jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że samo ubolewanie oraz płacz nad utraconą wielkością i wzniosłością nie wystarczy, zaś w dalszych konsekwencjach prowadzi do samoośmieszenia.

## SCENA VIII

*Dziennikarz, Poeta*

DZIENNIKARZ

Może z mętów się dobędzie człowieka;  
może minie pałaczką i głód;  
ot, kaleka ja, ot, ja kaleka:  
każdy dzień piekielny trud.  
Młodości! wyrwi mię z cieśni<sup>148</sup>,  
opłatają mnie grzyby i pleśni;  
o Młodości, jakożeś daleko,  
a to jeszcze wczora, prawie wczora...

POETA

Cóżeś tak się rozżalił, rozpałił,  
czy cię jakie przemieniły cuda?

DZIENNIKARZ

A przeszedł tu koło mnie cień,  
cień goryczy pełen wielkoluda  
i ostawił mi laseczkę kaduczą<sup>149</sup>.

POETA

Nie przeczę, że rozmyślania uczą,  
ale cóż tak sobie żalisz serce?

DZIENNIKARZ

Och, w okropnej jestem poniewierce;  
po torturach mię duchowych włóczę,  
wiążą mnie konwenansowe szpangi<sup>150</sup>:  
oto droga utarta do rangi,  
a ja gardzę, ja gardzę, ja plwam  
na to wszystko, ze serca szczerego —  
i nie zdołam rozerwać obroży,  
a wstrętów coraz się mnoży  
i cokolwiek słyszę, to mnie drażni.  
Przyjaźń farsą, Litość: kłam,  
a słyszę, że gadają o przyjaźni.  
Miłość farsą —  
słyszę wkoło półszepty miłości.  
Kłamstwo Szczerość, a widzę tu gości  
i muzyki słyszę swoje, polskie, nasze,  
i po ścianach złożone pałasze<sup>151</sup>,  
obrazeczki, sceny narodowe.  
To mnie drażni i męczy, i boli:  
Czy my mamy prawo do czego?!  
Czy my mamy jakie prawo żyć...?  
My motyle i świerszcze w niewoli,  
puchnąć poczniemy i tyć  
z trucizny, którą nas leczą.  
I tę naszą dolę kaleczą,  
widzieć i trupem gnić...

<sup>148</sup>*Młodości! wyrwi mię* — odległa i jakby odwrócona parafraza apostrofy z *Ody do młodości* Mickiewicza.

<sup>149</sup>*laseczka kaducza* — tu: kaduceusz.

<sup>150</sup>*konwenansowe szpangi* — kajdany, więzy konwenansu, utartej i przyjętej formy bycia w sensie towarzyskim lub obyczajowo-moralnym.

<sup>151</sup>*po ścianach złożone pałasze* [...] — w opisie dekoracji wskazał autor: ponad sofą „złożone w krzyż szable”, „ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego *Wernyhora* i litograficzne odbicie Matejkowskich *Raclawic*”.

POETA

Rozżaliłeś się, działa muzyka,  
to się koło widzeń zamyka  
i działa na nerwy.

DZIENNIKARZ

Na nerwy!?

Na nerwy działa te, na te sieci,  
które mają duszę w uwięzi,  
że gdy tak mi grają bez przerwy,  
zdało mi się, że moja dusza  
ze mnie wyszła i koło mnie świeci.

POETA

Zdawało ci się — sam mówisz przez to,  
że o jedno złudzenie więcej.

DZIENNIKARZ

Poezjo! — tyś to jest spokojną sjestą<sup>152</sup>;  
chcesz mnie uspić, znieczulić, zniewolić,  
byle słówka nie wyrzec goręcej.  
Ach, nie ukrywaj — nie udawaj,  
ty sameś w ogniu — to maska  
ten pozorny spokój — to kłam.  
A! ta muzyka tak brzęczy,  
jak z ula dzwonienie pszczół —  
a my jak szerszenie:  
to mi się rzuca do garła  
ta duża wesołość narodowa,  
to mi się rozszerza głowa  
szumem, gwarnością, zawrotem  
i nawet mi jest wstrętny ból.

Poezja

POETA

Daj rękę.

DZIENNIKARZ

Ech, daj mi pokój —

wyjdę za próg — jak wieje od pół...  
Powietrza, powietrza!...

POETA

Daj dłoń...

DZIENNIKARZ

Daj mi spokój!

SCENA IX

*Poeta, Rycerz*<sup>153</sup>

<sup>152</sup>*sjesta* (z hiszp.) — spoczynek, drzemka w spokoju (np. poobiednia).

<sup>153</sup>*Rycerz* — dalszy tekst ujawnia cechy, kojarzące go z historycznym Zawiszą Czarnym z Garbowa, który m.in. walczył pod Grunwaldem („Grunwald, miecze, król Jagiełło”), pozostał w tradycji jako symbol „rycerza niezłomnego”. Kazimierz Tetmajer był autorem „fantazji dramatycznej” *Zawisza Czarny*, którą wystawiono w teatrze krakowskim sześć tygodni przed premierą *Wesela*.

POETA

Otwarła się toń!  
Upomina się o swoje Umarła.  
Szumem, gwarnością, zawrotem  
idzie ku nam z powrotem;  
jakaś Przemoc wrotom grobu się wydarła,  
oto, słyszę, woła:

RYCERZ

Daj dłoń!!

POETA

Puszczaj!

RYCERZ

Ty mój!

POETA

Puszczaj!

RYCERZ

Ty mój!!

POETA

Żelazem owita ręka,  
żelazem zakryta skroń.

RYCERZ

Zbieraj się, skrzydlaty ptaku,  
nędzarzu, na koń, na koń,  
przepadnie przekleństwo, męka!

POETA

Co mówisz, okropne widziadło,  
na koń? — gdzie? — jak?  
Żelazna twoja dzwoni szczęka,  
żelazna więzi mnie ręka.

RYCERZ

Na koń, zbudź się, ty żak,  
ty lecieć masz jak ptak!  
Bioręć w pętle.

POETA

Na arkan mnie wiąże!

RYCERZ

Poznasz, ktom jest, gdy zaciązę —  
ty więzień mój, mnie służ;  
biorę przemocą, Ja Moc:  
za mną, przede mną  
ognia kurz;  
po drogach, po których lecę,  
drzewa się palą jak świece,  
ciskają się błyskawice,  
jak lecę, Duch:  
wyteżaj, wyteżaj słuch!

POETA  
Puszczaj, przepadaj w Noc —  
o, ręce, ręce martwieją...

RYCERZ  
Ty mój!

POETA  
Precz. —

RYCERZ  
Słysz grom...

POETA  
Zatrzasnął się cały dom...

RYCERZ  
A czy wiesz, czym ty masz być,  
o czym tobie marzyć, śnić?

POETA  
Sen, marzenie, mara, wid.

RYCERZ  
Jutro dzień! przede dniem świt!  
Wiesz ty, czym ty mogłeś być?

POETA  
Słowo, Widmo gończe!

RYCERZ  
Zwiastun!!

POETA  
Głos jak marzeń moich piastun;  
Rycerz, Widmo, urojenie  
przyoblekło szatę żywą.

Marzenie, Rycerz

RYCERZ  
Krwi, krwi pragnę, krwawe żniwo!  
Wracam do dom w noc szczęśliwą,  
w noc ponurych wichrów łkań.  
Niosę dań, orężną dań.

Krew, Walka

POETA  
Wracasz do dom ze snów, z dali...

RYCERZ  
Z dali, hen z zaświatów, z prochów. —  
Przeszedłem ogień, co pali,  
przeszedłem zapady lochów.  
Ścigam, gonię, moc roztrwonię.  
Niosę dań, orężną dań.

POETA  
W noc ponurych wichrów łkań  
wstajesz z lochów, z prochów, skał...

RYCERZ

Na głos mój ty będziesz drżał:  
Grunwald, miecze, król Jagiełło!  
Hajno się po zbrojach cięło,  
a wicher wyl i dął, i wiał;  
stosy trupów, stosy ciał,  
a krew rzeką płynie, rzeką!  
Tam to jest!! Olbrzymów dzieło;  
Witołd, Zawisza, Jagiełło,  
tam to jest!! — Z pobojuwiska  
zbroica się w skibach przebłyska,  
żelazce, połamane groty,  
drzewce powbijane do ciał,  
z trupów zaporą, z trupów wał,  
rycerski zgotowiony stos:  
Ofiarnica —  
tam leć — tam chodź, tam leć!!!  
brać z tej zbrojowni zbroje.  
kopije, miecz i szczyt<sup>154</sup>  
i stać tam wśród krwi,  
aż na ogromny głos  
bladością się powlecze świt,  
a ciała wstaną,  
a zbroje wzejdą  
i pochwyć kopije, i przejdą!!!  
Spiesz, tam leżą stosy ciał;  
przeparłem trumniska wieko,  
czas, bym wstał, czas, bym wstał.

Historia, Obowiązek,  
Ojczyzna, Rycerz

POETA

Łzy mnie pieką, łzy mnie pieką,  
czymże bym ja tam być miał.

Łzy

RYCERZ

Niosę dań, orężny szal.

POETA

Dech twój zimny, dech grobowy...

Gotycyzm, Grób

RYCERZ

Patrzaj w twarz, patrz mi w twarz,  
ślubuj duszę, duszę dasz.

POETA

Za przyłbicą pustość, proch;  
w oczach twoich czarny loch,  
za przyłbicą Noc;  
zbroja głuchym jękiem brzękła.

RYCERZ

Miecz, miecz, siła nieulekła;  
patrzaj w twarz, patrzaj w twarz;  
ty mnie znasz.

POETA

Ktoś jest?

Rycerz, Śmierć, Upiór,  
Wizja

---

<sup>154</sup>szczyt (stp.) — tarcza.



RYCERZ

Moc.

POETA

— — Przyłbicę wznies!

RYCERZ

Rękę daj.

POETA

Duszę weź.

RYCERZ

Patrz!!

POETA

Śmierć — — — Noc!

SCENA X

*Poeta, Pan Młody*

POETA

Potęga, wieczysta Potęga,  
Moc nieprzeparta!!

PAN MŁODY

O czym mówisz — ?

POETA

Niedolega

byłem — a dzieła to mitrega  
próżna — mgła nic niewarta.  
Teraz naraz się koło mnie zapaliło  
i gore — i piersi się palą;  
zdaje mi się, że słyszę gdzieś górą,  
jak skały się padają  
i w otchłań z łoskotem się wałą.

PAN MŁODY

Będiesz sonet pisać czy oktawę?

POETA

Nie — przewiduję inszą zabawę;  
poczułem na szyi arkan<sup>155</sup> —  
Polska to jest wielka rzecz:  
podłość odrzucić precz,  
wypisać świętą sprawę  
na tarczy, jako ideę, godło,  
i orle skrzydła przyprawić,  
husarskie skrzydlate szelki  
założyć,  
a już wstanie któryś wielki,  
już wstanie jakiś polski święty.

PAN MŁODY

Zajmujące.

Ojczyzna, Poeta, Wizja

---

<sup>155</sup>arkan — sznur, lina.

POETA

Ty tematem zajęty.

PAN MŁODY

Myślałeś ty co więcej  
niż poemat?

POETA

Może ja to myślę goręcej  
i w tej chwili to jeszcze się pali —  
jeszcze — a jutro się zawali  
w gruz ten pożarny gmach.  
A! chciałbym wstąpić w to Piekło  
Ach!

PAN MŁODY

Rozpalony.

POETA

Piekło żywe  
w tej chacie, w zaklętym dworze:  
Piekło górze!

PAN MŁODY

A to coże?!

SCENA XI

*Pan Młody, Hetman, Chór*

CHÓR

Hej, panie, panie Branecki<sup>156</sup>,  
nie żałuj grosika, nie żałuj<sup>157</sup>,  
pocałuj się z nami, pocałuj,  
nie żałuj dukacika, nie żałuj,  
daj że go nam z tej kieski!

HETMAN

Ha, szatańce, sztab moskieski<sup>158</sup>,  
znajcie pana, bierzcie złoto,  
nie stoję ja pan o złoto;  
piekielna mnie dziś gospoda:  
hulaj dusza, z wami zgoda.

CHÓR

Hulaj dusza, z nami w zgodzie,  
potańcujemy w gospodzie;  
pocałuj się z nami, pocałuj,  
nie żałujta, hetmanie, kieski,  
brališta pieniędzy moskieski,  
hej, hetmanie, hetmanie Branecki!!

<sup>156</sup>*panie Branecki* — Branicki lub Branecki Franciszek Ksawery (ok. 1730–1819), hetman wielki koronny, współtwórca konfederacji targowickiej wraz z Sewerynem Rzewuskim i Szczęsnym Potockim; podczas powstania kościuszkowskiego zaocznie skazany na śmierć jako sprzedawczyk i zdrajca narodu.

<sup>157</sup>*nie żałuj grosika, nie żałuj* — wers z ludowej pieśni dożynkowej.

<sup>158</sup>*sztab moskieski* — Hetman wykupuje się diabłom pieniędzmi, jakie sam brał od carycy Katarzyny II. „Chór” występuje w roli diablów–oficerów rosyjskich (tak też ucharakteryzowani byli grający te role aktorzy w przedstawieniu krakowskim). Obraz cały wystylizowany na wzór Widma (Doktora) z *Dziadów* cz. III (z epilogu).

HETMAN  
Bierzcie złoto, pali złoto.

CHÓR  
Pali pieniążek moskieski?

HETMAN  
Piekielna mnie dziś gospoda:  
diabły moją piją krew;  
szarpają mi pierś, plecyska,  
psy zjawiska, łby ogniska;  
szarpają, sięgają trzew!

Cierpienie, Kara, Szatan,  
Zaświaty

PAN MŁODY  
Wojewoda! Wojewoda!<sup>159</sup>

HETMAN  
Puszczajcie, litości!

PAN MŁODY  
Jezu!!

## SCENA XII

*Pan Młody, Hetman*

HETMAN  
Ha, przepadli kędyś diabli,  
ktoś się doli ulitował;  
rana jeno straszna boli — —  
puste żale, mnie nie szkoda,  
bo ja pan, piekielny pan,  
drwię z serdecznych ran.  
Setkę lat przez puszcze gnam,  
przez bór gonię, gęsty las,  
przez ugory, łąki, błon —  
upałami bije skroń,  
młotami serce wali,  
ogień wnętrzości pali — — —  
Każ muzyce dla mnie grać,  
mnie na Piekło stać.  
Ja pan, ćwierć kraju mam w ręku,  
a jak kto po cichuteńku  
powie „Jezus” — ja wolny na chwilę,  
powietrzem się zasile:  
odetchnąłem piersią całą;  
bierz ty, ile złota zostało,  
patrz, oto niecki,  
diabli mi to kazali nieść;  
co noc tak świeżych nasypią,  
a sztabowi, czerńcy przekłęci,  
krzyczą za mną: panie Branecki,  
nie żałuj; — krew moją chlipią — —  
Masz!

<sup>159</sup> *Wojewoda* — w baśni dramatycznej L. Rydla *Zaczarowane koło* Wojewoda, jedna z głównych postaci, zapisawszy duszę diabłu dla zdobycia buławy hetmańskiej, na koniec musi mu ją oddać. Stąd analogia między Hetmanem a Wojewodą.

PAN MŁODY

Hetmaniłeś ty, hetmanie,  
choć byłeś łotr,  
i sam król był tobie kmotr<sup>160</sup>;  
przewodziłeś, przewodziłeś,  
a my dzisiaj w psiej niewoli:  
nie hetmany, strzęp, łachmany, gruz;  
duszę ziębi mróz;  
ciebie ogień, ogień pali –  
przecóż już nic nas nie ocali,  
ani król, ani ból,  
ani żale, ni płkanie,  
hej, hetmanie, hej, hetmanie  
dzisiaj to mój dzień miłości...

HETMAN

Czepiłeś się chamskiej dziewczki?!  
Polska to wszystko hołota,  
tylko im złota;  
trza było do bękartów Carycy<sup>161</sup>  
iść smalić cholewki:  
byłaś ta we mnie cnota.  
Asan mi tu Polski nie żałuj,  
jesteś szlachcic, to się z nami pocałuj,  
jesteś wolny!

PAN MŁODY

Bierz cię diabli.

HETMAN

Gębuj, widzęś nie przy szabli.

SCENA XIII

*Pan Młody, Hetman, Chór*

HETMAN

Ścigają psy, kąsają psy.

CHÓR

Przeklęty ty, przeklęty ty.

HETMAN

Sursum corda, serce żreją —  
serce mi wyjmują z trzew.

CHÓR

Zaprzedałeś kraj, ty lew;  
złotem pysk ci zaleją!  
Złoty pan, weselny pan,  
pójdźże w tan, pójdźże w tan!

<sup>160</sup>*kmotr* — kumoter, kum, druh; F. K. Branickiego łączyła w latach młodości przyjaźń ze Stanisławem Augustem. Później stał się jednak przeciwnikiem króla.

<sup>161</sup>*do bękartów Carycy iść* — Branicki ożenił się z Aleksandrą Engelhardtówną, naturalną córką carycy Katarzyny II.

HETMAN

Złoto pali, złoto war;  
sursum corda<sup>162</sup>, wiwat Car!

CHÓR

Lejcie mu do pyska żar,  
sięgajcie mu dłońmi trzew.

HETMAN

Piją krew, żłopają krew,  
cielsko drą po kawale!

CHÓR

Złoty pan, weselny pan,  
Pójdźże w tan, dalej w tan:  
na Weselu hula Śmierć,  
garniec pereł, złota ćwierć,  
zaprzedałeś Czortu kraj.

HETMAN

Żłopią krew Czarty Moskale,  
sursum corda, wiwat Car!

Polak, Rosjanin

CHÓR

Huś ha, huś — haj go, haj<sup>163</sup>!  
Pójdźże w tan, dalej w tan!  
Złoty pan! weselny pan!

#### SCENA XIV

*Pan Młody, Dziad*

PAN MŁODY

Tyle się przewlekło mar  
z okropnym śmiechem Piekła...

DZIAD

Cóż wam to? cóż wam to?  
Czy was panna młoda urzekła?

PAN MŁODY

Oj, tu Diabły, ze samego Piekła,  
włóczyły przede mną człowieka,  
ach, powietrza, tchu...

DZIAD

Cóż Don ucieka?

#### SCENA XV

*Dziad, Upiór*<sup>164</sup>

<sup>162</sup>*sursum corda!* (łac.) — w górę serca!

<sup>163</sup>*Huś ha, huś* — tradycyjny okrzyk przy szczuciu psów na łowach.

<sup>164</sup>*Upiór* — to zjawa Jakuba Szeli; ukazuje się ona Dziadowi, który niedawno uparcie wracał do myśli o „krwawych zapustach”, drażniąc ojca panny młodej, co wydał córki za „panów” z miasta. Jakub Szela (1737–1866), chłop ze Smarżowej niedaleko Tarnowa, stanął 20 lutego 1846 r. w Tarnowskim Jasielskiem na czele żywiołowego „poruszenia chłopskiego” przeciw szlachcie, sprowokowanego przez administrację austriacką w Galicji dla

DZIAD

*za Panem Młodym*

Miałem rzec, cosi miałem rzec:  
Szczęść Boże przy weselu.

UPIÓR

Przyjacielu, przyjacielu...

DZIAD

Kto! ty we krwi! precz, piekielny!

UPIÓR

Ja weselny, ja weselny,  
dajcie, bracie, kubel wody:  
ręce myć, gębo myć,  
chce mi się tu na Weselu  
żyć, hulać, pić.

DZIAD

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

UPIÓR

Dajcie, bracie, kubel wody:  
gębę myć, ręce myć...

DZIAD

Krew na sukniach, krew na włosach...

UPIÓR

Nie pyskuj, nie powtarzaj. —  
Już, już wiedzą o tym w niebiosach.

*nuci*

„A stało się to w Zapusty”.

DZIAD

Precz, przeklęty, precz, przeklęty.

UPIÓR

Jeno ty nie przeklinaj usta,  
boś brat — drzyj! ja Szela!!  
Przyszedłem tu do Wesela,  
bo byłem ich ojcom kat,  
a dzisiaj ja jestem swat!!  
Umyje się, wystroje się.  
Dajcie, bracie, kubel wody:  
ręce myć, gębę myć,  
suknie prać — nie będzie znać;  
chce mi się tu na Weselu  
żyć, hulać, pić —  
jeno ta plama na czole...

DZIAD

Cholera!

---

rozbitcia przygotowań do powstania narodowego. Później władze austriackie stłumiły chłopski sprzeciw wobec powrotu do pańszczyzny, a sam Szela musiał przenieść się z Galicji (w 1848 r.) na Bukowinę, gdzie otrzymał 30-morgową posiadłość od rządu cesarskiego, ale pozostawał pod nadzorem policyjnym.

UPIÓR

Zaraza, grób.

DZIAD

Precz, precz, ty trup!

UPIÓR

Widzisz, w orderach chodzę<sup>165</sup>.

DZIAD

O! płamy na podłodze od nóg.

UPIÓR

To krew, obmyję próg,  
dajcie ino, bracie, wody,  
kubel wody — gębę myć,  
suknie prać — nie będzie znać.

DZIAD

Przeklęty! Maryjo, strać!

UPIÓR

Gadu, gadu, stary dziadu,  
trza się do roboty brać;  
kubel wody, gębę myć,  
nie bede próżno stać,  
na Wesele, na Wesele,  
podź tańcować, bośma brać.

.....

#### SCENA XVI

*Kasper, Kasia, Jasiak*

JASIEK

Kasiu —

KASPER

Kasiu —

KASIA

Cóż ta, Jasiu?

JASIEK

Bo to widzisz, Kasiu, że to —  
tak mnie ciągnie bez pół.

KASPER

Pódź, Kasicko, ku mnie, cos  
mom ci sepnąć.

KASIA

Co, że co — ?

<sup>165</sup>w *orderach chodzę* — po pacyfikacji wsi, przeprowadzonej przez administrację cesarską latem 1846 r., władze rozdały nagrody gromadom chłopskim zasłużonym w rozgromieniu szlachty gotującej się do powstania; oprócz nagród pieniężnych administracja rozdała również medale („ordery”). Legenda przyznała szczególnie medal honorowy Szeli właśnie, choć nie odpowiadało to rzeczywistości: chłopski prowodyr nadawał się do usunięcia z okolicy, w której był działacz, więc i przeniesiono go na wschód, na wówczas austriacką Bukowinę.

KASPER  
Radź, co z nami — ?

KASIA  
Kiej na ogrodzie rosi.

KASPER  
Kiejbyśmy byli sami!...

JASIEK  
Kasper — idze pod stodołę.

KASIA  
Po co? — Idze ty.

KASPER  
Wis, bracie,  
idź ty pirwy — namość słomę.

KASIA  
Przyjdziwa.

[JASIEK]  
Cóz sie trzymacie,  
łgnies do niego — ?

KASPER  
To sie zeń.

JASIEK  
Do zeniacki pirsy leń,  
a wpół chyci, zwyobraco.

KASPER  
Jest ta Kasie chycić za co.

JASIEK  
Juz bym do wos nic nie cuł —  
ino ciągnie mnie bez pól.

KASIA  
Przynieś wódki.

KASPER  
Naści grosz.

JASIEK  
Zaros, juści racje mos,  
lece!

#### SCENA XVII

*Kasper, Kasia*

KASIA  
Powiedziałam tak na hece.

Chłop, Flirt, Kobieta,  
Mężczyzna



KASPER  
Kasiu, dyc' to k'sobie miło,  
byśwa poszli spolnie ka.

KASIA  
Na ogrodzie sie zrosiło —  
jak kces gęby, na —

Pocałunek

KASPER  
Ino by najmilej było  
k'sobie, Kasiu, byle ka.

KASIA  
Juści, miło, Kasprus — co?  
k'sobie —

KASPER  
Ano —

KASIA  
Juści...

KASPER  
Zaś.

KASIA  
Splezła mi się<sup>166</sup> wstążka kaś —

KASPER  
Wstążka od gorseta?

KASIA  
Nie ta,  
przewiązka spodnicki.

KASPER  
Kabyśwa<sup>167</sup> pošli, Kasicko,  
mojeś ty pałace policki.

*nuci*  
„Ino mi się nie broń dziś,  
jutro mozes sobie iść”<sup>168</sup>.

#### SCENA XVIII

*Kasper, Kasia, Nos*  
NOS  
*z flaszka i kieliszkiem*  
W twoje ręce.

KASPER  
Podziękować.

NOS  
A dej Kasię pocałować.

Pocałunek

<sup>166</sup>*Splezła mi się* (gw.) — spadła, obsunęła się.

<sup>167</sup>*Kabyśwa* (gw.) — gdzie byśmy (*ka* — gdzie, *śwa* — śmy, końcówka tzw. liczby podwójnej).

<sup>168</sup>*Ino mi się nie broń* — piosenka w Krakowskim raczej nieznaną.

KASPER  
W twoje ręce!

KASIA  
Podziękować!

NOS  
A teraz pocałuj z woli.

KASIA  
Ej ta, cóż to — ?

NOS  
Nie zaboli —  
Kasiu, dziwczę, co za dąs,  
i on, i ja gołowąs;  
chcesz go, to ci go nie bronię;  
niedobrze ci w tej koronie.

KASIA  
Pódzies pon, patrzcie go,  
ledwo przysed, juz by kciol.

NOS  
Adie, druhna, jak nie, to nie.

KASPER  
Cało flaszkę bestia schloł.

#### SCENA XIX

*Panna Młoda, Pan Młody*

PANNA MŁODA  
Och, mójesty, juz nie mogę tańcować,  
a tańce, nie chciałabym żałować  
jutro, że dzisiaj nie dosyć,  
jak dzisiaj, że nie dość wczora,  
ażem osłabła, aż prawie chora,  
ino, że mi nie trza doktora,  
ino tańca —

PAN MŁODY  
Jak paciorki różańca,  
taniec jeden, jak drugi  
jednaki,  
a łańcuch taneczny długi,  
do rana, a od rana do nocy.

PANNA MŁODA  
Pokiel starcy piecywa i kołocy<sup>169</sup>,  
hulać, hulać w kótecko, tańcować...

PAN MŁODY  
A pocałuj, bo będziesz żałować.

---

<sup>169</sup>kołocy (gw.) — kołaczy, ciasta.

PANNA MŁODA  
Tak ci mnie to granie tkliwi —

PAN MŁODY  
Poczekaj, będziemy szczęśliwi —

PANNA MŁODA  
Mój ty Boże — !

PAN MŁODY  
W jakim dworze;  
postawimy se dwór modrzewiowy,  
brzózek przed oknami posadzę.

PANNA MŁODA  
Brzoza strasznie sybko pusco,  
het ściany we trzy roki ocieni.

PAN MŁODY  
Będziemy se siedzieć w zieleni,  
będziemy se siedzieć w maju<sup>170</sup>,  
we kwitjącym sadzie.

PANNA MŁODA  
W paradzie.

PAN MŁODY  
*nuci*  
„A jak będzie słońce i pogoda,  
słońce i pogoda...”<sup>171</sup>

PANNA MŁODA  
*nuci*  
„Pójdziemy se razem do ogroda —  
będziemy se fijołecki smykać...”

## SCENA XX

*Dziennikarz, Zosia*

ZOSIA  
Ach!

DZIENNIKARZ  
Aa! —

ZOSIA  
Bardzo ciemno.

DZIENNIKARZ  
Nie widno.

ZOSIA  
Zmęczonam, wciąż w kółko, w kółko...

---

<sup>170</sup>w maju — w zieleni.

<sup>171</sup>A jak będzie słońce i pogoda — piosenka ludowa, popularna w kręgach ówczesnych krakowskich artystów. Pierwsza strofka w całości: „A jak będzie słońce i pogoda, słońce i pogoda, / Pójdziemy se razem do ogroda. / Będziemy se fijołecki smykać, fijołecki smykać. / Będziemy se ku sobie pomykać”.

DZIENNIKARZ  
I cóż? chłopcy pani nie brzydą?

ZOSIA  
Nie wiem — nie; — patrzę na ludzi  
jak na przeróżnych ludzi.

DZIENNIKARZ  
A tak się serduszko budzi.

ZOSIA  
Patrzę i usypiam serce;  
to ładne — to bardzo górne,  
ale z tego co? — ja czuję,  
muru głową nie przewiercę,  
a jak widzę w lichej poniewierce  
rzeczy górne i piękne, i czule,  
to mnie boli.

DZIENNIKARZ  
A ten ból przechodzi.

ZOSIA  
A pan ma swoją bibulę<sup>172</sup>,  
żeby ból każdy przeszedł.

DZIENNIKARZ  
Epidemia.

ZOSIA  
Pan nie wierzy, co nie przewidziane?  
A wie pan, ojczyzna to chemia;  
serce, jak się czego uczepi,  
to dynamit.

Ojczyzna

DZIENNIKARZ  
Coraz lepiej,  
jeszcze jeden taniec w kółko,  
a edukacja skończona.

ZOSIA  
Nie byłabym ja chłopu żona;  
nikt mnie w śluby nie poprosi —  
ale myślę, panie redaktorze,  
że tam w tej wiejskiej komorze,  
w półblasku kuchennej lampy,  
że tam mój taniec coś znaczy.

DZIENNIKARZ  
Gdy sama to pani uznać raczy... —

ZOSIA  
Pan skąd się tu bierze?

Flirt

DZIENNIKARZ  
Ja się patrzę, lubię i nie wierzę,  
za to wierzę w panią.

---

<sup>172</sup>bibula — tu: papier, pisanie (dziennikarstwo).

ZOSIA

Za co?

DZIENNIKARZ

Za tę minkę, oczy, gest.

ZOSIA

Podobam się?

DZIENNIKARZ

W tym coś jest.

SCENA XXI

*Poeta, Rachel*

POETA

To pani, o, proszę wejść.

RACHEL

Idę za panem jak cień;  
pan się może śmiać,  
ale mnie się wymarzyło,  
że się tu zaczyna coś dziać — ?

Poezja

POETA

Może — a w tej chwili na dworze  
pani mi się z dala pokazała,  
jak płomieniste widziadło.

RACHEL

Byłam w ten szal owita cała  
i w świetle ode drzwi, ot tak.

POETA

Noc nasze przeinacza widzenia.

RACHEL

Ja prawie że jestem w trwodze —  
a wie pan, że się zwróciłam w drodze,  
bo mi w poprzek ścieżki przeszła  
jakaś osoba...

POETA

To są ludowe baśnie.

RACHEL

Chodzą hałaśnie  
w huczącym wicherze; pan widzi,  
jaki się huragan zrywa,  
jak świszczy i drzewa szamoce —

POETA

Zatrząśł szybami; — patrz pani,  
czego nie dostrzegam w ogrodzie...

RACHEL

Tak bardzo ciemno...

POETA  
Ktoś wyrwał krzew różany.

RACHEL  
Czy ten, co był w słomę odziany?

POETA  
No ten chochoł.

RACHEL  
Ktoś połamał? —  
a myśmy, cośmy to chcieli  
z nim — ?

POETA  
Myśmy lecieli  
na lep poezji — i teraz  
dwór się od poezji trzęsie;  
odbywa się wielkie darcie  
piór wszelijkiego drobiu:  
grunwaldzkie duchowe starcie,  
lecą pióra orle, pawie, gęsie,  
wnet ujrzymy husarię i króla;  
zatrzęsło się tu ze wszech jak do ula.

RACHEL  
W powietrzu atmosferyczna zmiana:  
chata stała się rozkochana  
w polskości — właściwa skala:  
żar, co się duchem udziela,  
co się na powietrzu spala  
jak garść lnu.

POETA  
Dawno nie miałem snu,  
jak ten wieczór, jak ta noc.

RACHEL  
Przedziwna, przedziwna Moc,  
te potęgi walczące, ten wiatr,  
jakiś prastare siły.

POETA  
Hen z Tatr  
przylatują ku mnie przypomnienia!  
Skrzydeł! — nad ten las z kamienia  
lecieć — w górę —

RACHEL  
Na szczyty!

POETA  
Walküra<sup>173</sup>!

---

<sup>173</sup>Walküra — Walkiria; w mitol. germ. dziewice kierujące z woli boga Odyna losami bitew; miały odprowadzać cienie poległych do Walhalli i podawać pierwsze czasy niebiańskiego napoju. Przebywały na szczytach gór, pędziły w chmurach na rumakach. Spopularyzowała je opera Wagnera *Die Walküre*; Walkirie pędzą w niej na szczyty górskie (słynny „galop Walkirii”).

RACHEL

Dzisiejsze sny,  
po tej nocy nieprzespanej,  
będą cudne — bo oczy patrzące  
stały się figurami ludne,  
które się niełatwo zatrzeć dadzą.

POETA

Chodźmy patrzeć!

SCENA XXII

*Gospodarz, Kuba*

KUBA

Jakiś pon, jakiś pon  
zsiadają z siwka w podwórzu;  
koń ogromniec<sup>174</sup>...

GOSPODARZ

Weźcie konia  
razem ze Staszkiem ku szopie;  
podrzucicie co żryć.

KUBA

A pon musi wielgi być:  
ubiory na nim czerwone,  
siwa broda a lira u siodła,  
jak te dziady z Kalwaryje<sup>175</sup>  
co nosa lirę u pasa.  
Niech pon wyjdą w sień.

GOSPODARZ

Bania się z gośćmi rozbiła  
w ten weselny dzień;  
kogóż ta ciekawość przywiodła?  
Latarkę zaświć! —

KUBA

Jak żyje,  
jeszczem takiego Polaka  
nie ujzoł —

GOSPODARZ

Bo żyjesz mało;  
jeszcze duża takich Polaków ostało,  
co są piękni.

KUBA

A kaz się to wszystko kryje? —  
O, zaraz będzie latarka,  
ino sie przypiece siarka<sup>176</sup>.

---

<sup>174</sup>ogromniec — ogromny, olbrzym.

<sup>175</sup>dziady z Kalwaryje — Kalwaria Zebrzydowska, na południe od Krakowa, była słynnym miejscem od-  
pustowym (15 sierpnia), gdzie też schodzili się liczni żebracy, dziadowie-lirnicy, korzystający z ogromnego  
nagromadzenia wiernych, nawet z odległych stron.

<sup>176</sup>ino sie przypiece siarka — tzn. jak tylko zapalą się — wówczas siarkowe — zapalki.

SCENA XXIII

*Gospodarz, Gospodyni, Kuba*

GOSPODARZ

Słyszysz, ponoś ktoś w gościnę,  
jakiś jakby wielki gość...

GOSPODYNI

Tu drzwi zawrzes — tam se gwarzcie,  
jo już mom tych tańców dość;  
a cóż ty mos za tęgom minę,  
coś ty jakisik niepewny — ?

GOSPODARZ

Ino, matuś, zaś nie swarzcie —  
ja tak dziś przy Weselu rzewny;  
jakiś gość nie lada jaki...

GOSPODYNI

Tu drzwi zawrzes, tam se gwarzcie.

GOSPODARZ

Kto to taki, kto to taki — — ?

SCENA XXIV

*Gospodarz, Wernyhora<sup>177</sup>*

WERNYHORA

Sława, panie Włodzimierzu,  
zjechałem tu gość.

GOSPODARZ

Spocznij, Wasza Mość;  
żona stroi się w alkierzu...

WERNYHORA

Ostań, panie Włodzimierzu.

GOSPODARZ

Żona stroi się w alkierzu;  
niespodziany gość,  
właśnie była przy pacierzu,  
bo się dziecka kładło spać.

WERNYHORA

Niechajże żona w alkierzu<sup>178</sup>...

GOSPODARZ

Bo się dziecka kładło spać,  
a ci nie przestają grać:  
jak wesele, to wesele,  
to nie będą w miejscu stać;  
ot, tu żona jest w alkierzu.

---

<sup>177</sup>Wernyhora — por. objaśnienie Dekoracji na pocz. aktu I. Charakterystyczne jest tu pojawienie się Wernyhory jako „Polaka”, więc w stroju „polskim”, zapewne szlacheckim, wita wszakże Gospodarza na sposób ukraiński: *slawa*.

<sup>178</sup>*Niechajże żona...* — tzn. niechaj żona w alkierzu sobie zostanie.



WERNYHORA

Niechajże żony w alkierzu,  
niechże tańcuje Wesele.  
Siądźże, panie Włodzimierzu,  
mam Asaństwu nowin wiele:  
Pomówimy o Przymierzu.

GOSPODARZ

Ano proszę, bardzo proszę.

WERNYHORA

Siadaj.

GOSPODARZ

Siadam — zacny gość —  
bardzo proszę, bardzo proszę;  
ceremonii dość.

WERNYHORA

Ja z daleka — hen od kresów<sup>179</sup>,  
koniałem.

GOSPODARZ

Podły czas.  
A do wszystkich spadłych biesów,  
toście tu są pierwszy raz;  
któż was zwabił w taki czas?  
A do wszystkich spadłych biesów,  
żeście tak niespodziewanie  
w noc i na to weselisko  
zechcieli tu, Ichmość Panie?

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko  
i wybrałem Weselisko,  
boście som tu jakoś wraz,  
i wybrałem Ichmość Mości  
dom, gdzie ludzie sercem prości.

Wesele

GOSPODARZ

Wasza Mość mieliście blisko,  
serceście zobligowali<sup>180</sup> —  
myśmy sobie prości — mali.

WERNYHORA

Z daleka, a miałem blisko;  
ledwom wymienił nazwisko,  
a zaraz mi pokazali  
tacy chłopcy, rześcy, mali.

GOSPODARZ

Co to u nich serce z miską<sup>181</sup>;  
przybieżali, powiadali,  
czego nie zjęzykowali<sup>182</sup>:

<sup>179</sup>hen od kresów — zgodnie z legendą: z Ukrainy, „kresów Rzeczypospolitej”.

<sup>180</sup>serceście zobligowali — zobowiązaliście, podbiliście serce.

<sup>181</sup>serce z miską — raczej: „serce jak na misce”, tzn. otwarte (por. „serce jak na dłoni”).

<sup>182</sup>zjęzykowali (neol.) — naopowiadali.



GOSPODARZ

Ktoś mi znany,  
ktoś serdeczny, ktoś kochany,  
ktoś, co groźny — dawny, stary,  
jak wiek cały...

WERNYHORA

Dawnej wiary.

GOSPODARZ

Ktoś mi znany, niespodziany...

WERNYHORA

Przypominasz krwawe łuny<sup>185</sup>  
i jęk dzwonów, i pioruny,  
i rzeź krwawą, krwawe rzeki?

GOSPODARZ

A sen, sen jakiś daleki,  
jeszcze w uszach mam te dzwony —  
mieszają weselne grajki:  
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Jeszcze w uszach mam te dzwony  
ponad ich weselne grajki:  
jęk posępny, jęk męczony,  
tyle krwi rzezanych ciał;  
ja tam był, przy trupach stał;  
jeszcze w uszach mam te dzwony.  
Patrzyłem się na lud święty,  
jako upadał przeklęty,  
przekleństwami potępiony:  
kiedy ojce klną na synów,  
kiedy syny przeklną ojce,  
takie jęczące ogrojce  
łez krwawiących, łez serdecznych  
słyszałem w tych głosach wiecznych:  
w głosach dzwonów jęk szalony —  
jeszcze w uszach mam te dzwony.

GOSPODARZ

Dawne czasy — dawne wieki,  
a sen, sen jakiś daleki,  
jęki przygłuszają grajki;  
jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Ja stałem w pożarnej łunie  
na siwym, na siwym rumaku,  
czekając Bożego znaku.  
Za mną piorun po piorunie  
bije z chmur, przez niebo łyśka.

---

<sup>185</sup>Przypominasz *krwawe łuny* — aluzja do tzw. „koliszczyzny”, krwawego buntu chłopów ukraińskich przeciw polskiej szlachcie w 1763 r. Postać Wernyhory zjawia się na tle tych właśnie historycznych wydarzeń; na takim też tle ukazuje go Słowacki w *Śnie srebrnym Salomei*. Tam poeta każe mu opowiadać, iż porwie go „piekielny, biały rumak” z „lirą grającą u siodła”, ale że wróci, kiedy Polska będzie trupem; na dźwięk liry trup Polski powstanie. Przed *Weselem*, a nawet przed weselem Rydla, pisał Wyspiański rapsod pt. *Wernyhora*.

GOSPODARZ

Rzecz daleka — taka bliska,  
ktoś mi znany, niespodziany;  
ktoś, o którym jeszcze wczora  
tylko we śnie, tylko w marze:  
Pan—Dziad z lirą<sup>186</sup>...

WERNYHORA

Wernyhora.

GOSPODARZ

Pan—Dziad z lirą — Wernyhora!  
Wy mnie znany — spodziewany,  
Wy, o którym jeszcze wczora  
tylko we śnie, tylko w marze:  
jak owi dawni mocarze,  
Wy na koniu, siwym koniu,  
poprzed dom mój, z wieścią.

WERNYHORA

Słowem!

GOSPODARZ

Wy ze Słowem — Wy ze Słowem!

WERNYHORA

Ja z Rozkazem.

GOSPODARZ

Rozkaz—Słowo!

Dawno serce już gotowo  
tem wezwaniem piorunowem.

WERNYHORA

Słowo—Rozkaz, Rozkaz—Słowo;  
dla serca serce gotowo.  
Słuchaj, panie Włodzimierzu:  
oto chwila osobliwa,  
pomówimy o Przymierzu.

GOSPODARZ

To jak ze snu prawda żywa,  
chwila dziwnie osobliwa.  
Jakiż rozkaz?

WERNYHORA

Trzy zlecenia.

GOSPODARZ

Chwila dziwnie osobliwa:  
żem niejako jest wezwany.

---

<sup>186</sup> *Pan—Dziad z lirą* — tak właśnie zjawia się Wernyhora w *Śnie srebrnym Salomei*, z lirą, w płaszczu dziadowskim (tu jest jednak w typowym „stroju polskim”). Księżniczka mówi u Słowackiego: „Ten koń, z lirą grającą u siodła, / I z dumkarzem zapomnianym [...]”. Wernyhora zaś zapowiada: „Aż kiedyś — gdy na godzinie / Stanie miesiąc o północy, / To koń znowu z siodła skinie / Mego ducha na kurhany, / Taj znów zagra dziad z powagą [...]”.

WERNYHORA

Roześlesz wici przed świtem<sup>187</sup>,  
powołasz gromadzkie stany.

GOSPODARZ

To jak ze snu prawda żywa;  
prawie że są wszyscy społem  
u mnie przez to weselisko.

WERNYHORA

Ma być jawne, co jest krytem;  
co dalekie było — blisko.  
Dziś u Waści weselisko;  
prawie że są wszyscy społem;  
roześlesz wici przed świtem;  
niech jadą we cztery strony.

GOSPODARZ

Porozsełam konno gońce,  
roześlę wici przed świtem;  
zaraz się poradzę żony —  
ona swoim chłopskim sprytem.

WERNYHORA

Niech jadą we cztery strony!  
Bądź gotów, nim wstanie słońce.  
Skoro porozsełasz gońce,  
zgromadzisz lud przed kościołem,  
jak są zdrowi, prości, mali;  
ażeby godność poznali,  
Bogiem powitasz ich kołem,  
a wtedy przykaż im ciszą,  
niech żaden brzeszczot<sup>188</sup> nie szczęknie,  
a skoro rzesza uklęknie,  
niech wszyscy natężą słuch:  
czy tętentu nie posłyszają  
od Krakowskiego gościńca — ?

GOSPODARZ

Wyteżam, wyteżam słuch.

WERNYHORA

Ja wiem, żeś jest Asan zuch  
Od Krakowskiego gościńca  
czy tętentu nie posłyszają,  
czy już jadę z Archaniołem — ?

GOSPODARZ

Wyteżam, wyteżam słuch —  
choćby i największy zuch,  
jak to, co to, rozpoczęcie — —?

---

<sup>187</sup>*Roześlesz wici przed świtem* — za pomocą wici przekazywano w dawnej Polsce rozporządzenia królewskie, w szczególności zaś zwoływano tak pospolite ruszenie na wojnę (na wici, długim kijem, umieszczano „listy”, tj. zarządzenia, i przekazywano coraz dalej, jakby sztafetą).

<sup>188</sup>*brzeszczot* — klinga szabli.

WERNYHORA

Słuchać ślepo, wierzyć święcie;  
ja wiem, żeś jest Asan zuch.

GOSPODARZ

Ja mam stanąć przed kościołem?  
to jak we śnie prawda żywa.  
Któż mnie darzy tym zaszczytem;  
któż śle ku mnie dawne gońce:  
chwila dziwno osobliwa.

WERNYHORA

Bądź gotów, nim wstanie Słońce.

GOSPODARZ

Wstaną kosi w słońca świcie;  
będę gotów!

WERNYHORA

Przysiąż Słowo.

GOSPODARZ

Rzekłem.

WERNYHORA

Przysiąż.

GOSPODARZ

Rośnie życie.

Czyli marą Wy widmową,  
czyliś Waść jest upiór grobów,  
czy ty próchno, czy ty czarem,  
żeś ze słowem przyszedł starem,  
żeś na mnie użył sposobów  
i co we mnie tajemnicą,  
ty mówisz jak rzecz prawdziwą;  
jako żywo, jako żywo — !

WERNYHORA

Mówię Słowo — rzecz prawdziwą;  
chwila, chwila osobliwa:  
wybrałem dziś weselisko,  
twój dworek, drózkę, zagrodę. —  
Słyszysz, jaki wicher wyje!  
Słyszysz, wielki deszcz się pluszcze!  
Słyszysz, chrzęszczą wielkie drzewa  
i jako trzaskają kuszcze<sup>189</sup>:  
to tam moja drużba<sup>190</sup> śpiewa,  
tysiąc koni grudy bije  
ze złotymi podkowami!

GOSPODARZ

Jezus, zmiłuj się nad nami — — !

---

<sup>189</sup>kuszc (z ukr.) — krzew, krzak.

<sup>190</sup>drużba — tu w znaczeniu zbiorowym: drużyna, poczet.

WERNYHORA

Leć kto pierwszy do Warszawy  
z chorągwią i hucem sprawy,  
z ryngrafem<sup>191</sup> Bogarodzicy;  
kto zwoła sejmowe stany,  
kto na sejmie się pojawi  
Sam w stolicy — ten nas zbawi!

GOSPODARZ

Jako żywo, jako żywo;  
Waść mi takie dziwa prawi,  
i to jako rzecz prawdziwą.

WERNYHORA

Wszystko święte, wszystko żywo:  
z daleka, a miałem blisko;  
wybrałem twój dom, zagrodę  
i wybrałem Weselisko.  
Waszmość rękę miej szczęśliwą:  
Daję Waści złoty róg.

GOSPODARZ

Złoty róg.

WERNYHORA

Możesz nim powołać chór.

GOSPODARZ

Bratni zbór.

WERNYHORA

Na jego rycerny głos  
spotężni się Duch,  
podejmie Los.  
Daję w twoje ręce róg.

GOSPODARZ

Dziękuj Bóg.

WERNYHORA

Waść masz porozsełać wici,  
lud zgromadzić przed kaplicą.

GOSPODARZ

Jutro? — skoro się zgromadzą?  
mają radzić? — co uradzą?

WERNYHORA

Jutro: wielką tajemnicą,  
jutro skoro się zgromadzą,  
niech nie radzą, nic nie radzą,  
jednoś niechaj w ciszy staną.  
Jutro wielką tajemnicą.  
A ty wstawszy bardzo rano,  
skoro zejdzie pierwsze słońce.  
ku drogom natężaj słuch.

---

<sup>191</sup>*ryngraf* — wypukła, srebrna lub złota blaszka, zwykle z wyrytym lub malowanym wizerunkiem Matki Boskiej. Niegdyś, zawieszona na szyi, z wyobrażeniem orła polskiego, oznaczała oficera będącego na służbie.

GOSPODARZ  
Jutro?!

WERNYHORA  
Jutro!!!

GOSPODARZ  
Wszelki duch!!!

SCENA XXV

*Gospodarz, Gospodyni*

GOSPODARZ  
Żono, słuchaj no, żonisia,  
późdz no, Hanuś!

GOSPODYNI  
Cóz takiego?!

GOSPODARZ  
Osobliwy ten dzień dzisiaj,  
tyle naraz wiem nowego.

GOSPODYNI  
A złego co, cy dobrego?

GOSPODARZ  
A wiesz, mama, tyle tego,  
że mi w głowie huczy, szumi;  
kto zrozumie, kto zrozumie?

GOSPODYNI  
Cóz takiego, cóz takiego?  
możesz chory, któż ten stary?

GOSPODARZ  
Kto ten stary: — Wernyhora;  
jeno nie mów to nikomu,  
to ci mówię po kryjomu,  
i on był tu w tajemnicy.

GOSPODYNI  
Ka już posed — — ?

GOSPODARZ  
Precz odjechał,  
bardzo ważne mówił rzeczy:  
trza się zbierać.

GOSPODYNI  
A co tobie?

GOSPODARZ  
Trza się zbierać, pasy, torby,  
moja flinta, pistolety  
i te szable wezmę obie — — !



GOSPODYNI  
O Jezusie, jakieś borby<sup>192</sup>  
po nocy, gdzież to, cóż znowu — — ?

GOSPODARZ  
Mam być gotów.

GOSPODYNI  
Gwałtu, rety!  
Ledwo stoisz, jesteś chory.

GOSPODARZ  
Zaraz konno jechać muszę.

GOSPODYNI  
Jeszcze spadniesz ka do rowu...

GOSPODARZ  
Poprzysięgłem się na duszę;  
konno muszę — — !

GOSPODYNI  
Cary<sup>193</sup>, zmory,  
jakaś siła?!

GOSPODARZ  
Od tej pory  
żyć zaczniemy — coś wielkiego!

GOSPODYNI  
Chowaj Boże czego złego.

GOSPODARZ  
Z daleka jechał, miał blisko;  
goniec, zwiastun, Wernyhora!  
Tam! już jakaś wielka Zgoda.  
Z daleka jechał, miał blisko —  
koniec i początek Sprawy.  
Kazał. — Słowo. Słuchać muszę,  
zaprzysięgłem się na duszę.  
Jego siła mnie urzekła:  
Duch narodu!

GOSPODYNI  
Widmo z Piekła!  
gwałtu, rety, jesteś chory,  
cosi, gdzieś, kajsi, ktosi —  
piłeś duza.

GOSPODARZ  
Duch ponosi!

SCENA XXVI

*Gospodarz, Jasiek*

---

<sup>192</sup>*borba* (z ukr.) — walka, bójka.

<sup>193</sup>*Cary* — zapewne: czary.

GOSPODARZ  
Jasiek!!

JASIEK  
Pon co!?

GOSPODARZ  
Sam tu!<sup>194</sup>

JASIEK  
Juści!

GOSPODARZ  
Siodłać konia, dosiądz szkapy,  
pojedziesz zwoływać chłopcy!

JASIEK  
Jechać, teraz, trzeba — — ?

GOSPODARZ  
Musi!

JASIEK  
Zagubię się w tej celuści,  
wszędę straszne błotne chlapy.

GOSPODARZ  
Aleś Jasiek, co przeleci!

JASIEK  
Konia se odwiąże z szopy!

GOSPODARZ  
Musi! Ważne rzeczy.

JASIEK  
Nasza<sup>195</sup>?

GOSPODARZ  
Przeleć, przeleć w cztery strony;  
pukaj w okna, zakrzycz „musi”;  
niech tu staną przede świtem,  
niech tu staną przed kaplicą  
chłopcy z ostrzem rozmaitem.

JASIEK  
Chłopcy z kosą — dobra nasza!

GOSPODARZ  
Dobędzie się i pałasza.

JASIEK  
Że pon wojak — dobra nasza!

GOSPODARZ  
Dobra nasza!

---

<sup>194</sup>Sam tu! — wezwanie: przyjdź tu! (na sposób stp).

<sup>195</sup>Nasza — tj. zapewne: nasza sprawa.

JASIEK

Lecę duchem<sup>196</sup>!

GOSPODARZ

Tajemnica!

JASIEK

Chłopy z kosą!  
Same wichry mnie poniosą!

GOSPODARZ

Niech przed świtem staną.

JASIEK

Musi!!

GOSPODARZ

A nie słuchaj, choć czart kusi,  
jeno prosto.

JASIEK

Swego nosa.

GOSPODARZ

Nim na wrzosa padnie rosa,  
zanim ptaki zaświergocą...

JASIEK

Lecę duchem.

GOSPODARZ

A leć z mocą!

JASIEK

Hej!

GOSPODARZ

*wręcza Jaškowi złoty róg, który otrzymał był od Wernyhory*  
Masz w łapę, to jest dar.

JASIEK

Szczyre złoto, cóż to?

GOSPODARZ

Czar!

Owiń se o szyję sznur  
i dierz mocno ciągiem róg.  
Bacuj<sup>197</sup> u rozstajnych dróg<sup>198</sup>,  
by cię jaki czart nie zmóg.  
Nie chylaj się nigdzie po nic,  
ino leć.

JASIEK

Do samych granic!

---

<sup>196</sup>*duchem* — szybko, co tchu.

<sup>197</sup>*Bacuj* — bacz, miej się na baczności.

<sup>198</sup>*u rozstajnych dróg* — miejsce, gdzie mitologia ludowa lokuje „złe” — diabły, upiory, strachy.

GOSPODARZ

Wróć, nim trzeci pieje kur<sup>199</sup>;  
wrócisz, to se staniesz tu;  
wtedy zadmij tęgo w róg,  
to się taki wzmoże Duch,  
jaki nie był od lat stu —  
bo wszyscy wyteżą słuch.  
Ino nie zgub, bo róg złoty,  
bo go zseła Jasny Bóg.

JASIEK

Wolę goreć w Piekło poty.

GOSPODARZ

Bez tego złotego dźwięku  
wniwecz pójdzie cały ruch.

JASIEK

Opasę sie.

GOSPODARZ

Nie szarp w rękę!

JASIEK

Hajże — !

GOSPODARZ

Leć, krakowski zuch!

JASIEK

*który był wybiegł, wraca, chylając się za czapką porzuconą na podłodze*  
Moja copka z pawim piórem.

GOSPODARZ

Stawaj tu przed trzecim kurem.

SCENA XXVII

*Gospodarz, Staszek*

STASZEK

Cy pon słyszą, co sie działo:  
teraz sie tak wicher wzdon,  
jak odjechał stary pon.

GOSPODARZ

Toś ty przywoził starego,  
tego pana w delii<sup>200</sup>, w pąsach?

STASZEK

Kiela tego, tela tego,  
złote iskry miał na wąsach,  
a ta delijo pąsowa,  
to jak ogień, jak płomieniec,  
a koń diabeł, czart, odmieniec<sup>201</sup>.

Koń

<sup>199</sup>kur — kogut; nocne pianie koguta miało w mitologii ludowej (nie jedynie zresztą) znaczenie magiczne, w szczególności trzećcie, nad ranem.

<sup>200</sup>delia — należący do stp. stroju szlachty wierzchni ubiór męski, narzucany na żupan, podbity futrem i z futrzonym kołnierzem, przeważnie barwny.

GOSPODARZ  
Koń siwy, czaprakiem kryty,  
czaprak tkany, rozmaity.

STASZEK  
U siodła pistolców dwoje.

GOSPODARZ  
I lira przez siodło zwisła.

STASZEK  
Wszystko jakbyście widzieli...

GOSPODARZ  
Gdziesi, kiedyś coś widziałem...

STASZEK  
Przy samiuśkim koniu stałem;  
szkapa jak ogonem świsła —  
skąd ta u niej tako siła —  
to pysk Kubie osmalila.

GOSPODARZ  
Kuba strzymał?

STASZEK  
A, psiawiara,  
nijak strzymać się nie dała,  
ino het ogonem prała,  
żeśmy oba sie chycili  
uzdek — aż i dosiadł Stary.

GOSPODARZ  
Siadł, pojechał —

STASZEK  
A cy cary,  
koń — jak ony nań sie zwałił,  
jakby węgłe w nim rozpalil:  
ogniem piernól, ogniem łysnął,  
jak się naroz bez płot cisnął,  
mnie i Kubie pysk osmalil.

GOSPODARZ  
A wszelki duch Pana Boga:  
na zegarze po północy.

STASZEK  
Została zguba u proga...

GOSPODARZ  
Zguba!?

STASZEK  
*podaje Gospodarzowi złotą podkowę*  
Na!

---

<sup>201</sup> *odmieniec* — istota „nieczysta” (por. lud. „z piekła odmieniec”).

GOSPODARZ

Złota podkowa —

Szczęście

STASZEK

Błyskotą się na błocku.

GOSPODARZ

Wymowniejsze niżli słowa:  
znak widoczny, oczywisty,  
że zawitał gość ognisty  
na stepowym siwym koniu,  
z lirą dzwoniącą u siodła:  
orły, kosy, szable, godła!

SCENA XXVIII

*Gospodarz, Gospodyni, Staszek*

GOSPODARZ

Patrzaj, Hanuś!

GOSPODYNI

Scęście w ręku!

GOSPODARZ

Szczęście, szczęście znalezione.

GOSPODYNI

Ka?

GOSPODARZ

Pod progiem na przysieniu<sup>202</sup>;  
szczęście w ręku.

GOSPODYNI

Cała złota,  
o mistyrna tyż robota.  
Któż to zgubił? — Schować trzeba.

GOSPODARZ

Zwołać ludzi — spadło z nieba;  
trza pokazać zgromadzeniu.

SCENA XXIX

*Gospodarz, Gospodyni*

GOSPODYNI

Ni ma cego — Scęście w ręku;  
tego z ręki się nie zbywa,  
w tajemnicy się ukrywa,  
światom się nie przekazuje:  
Scęście swoje się szanuje!

GOSPODARZ

Złota!

---

<sup>202</sup>na przysieniu — u progu sieni domu.

GOSPODYNI

Prawda.

GOSPODARZ

Rzuć do skrzyni!

Prawdziwieś do ręki wzięła;  
szczęście swoje się szanuje,  
czyli Piekła dar, czy z Nieba —  
aleć jensze szczęście moje.

GOSPODYNI

Cóż ty godos, ja sie boje.

Kobieta, Mężczyzna

GOSPODARZ

A boś jeszcze nie pojęła:  
skończyć nędzę — zacząć dzieła.

GOSPODYNI

Jakie dzieła, co za dzieła?  
cóżem to ja nie pojęła?

GOSPODARZ

Orły, kosy, szable, godła,  
pany, chłopcy, chłopcy, pany:  
cały świat zaczarowany,  
wszystko była maska podła:  
chłopcy, pany, pany, chłopcy,  
szable, godła, herby, kosy,  
aż na głowie wstają włosy,  
wszystko była podła maska  
farbiona — jak do obrazka:  
cały świat zaczarowany.

GOSPODYNI

A cóż tobie, cy gorączka?

GOSPODARZ

Snulo się to jak gorączka,  
jak gorączka na wulkanie,  
jak szumienie na organie:  
takie figury w koronie,  
tacy pyszni szlachta w herbie,  
pałace, zamczyska, wille,  
tabunami gnane konie,  
sześciu paradników w tyle:  
hulaj dusza bez kontusza  
z animuszem, hulaj dusza!!  
ani zbili pan w koronie,  
że stoimy gdzieś na szczybie<sup>203</sup>,  
ani zbili<sup>204</sup> szlachta w herbie,  
ani zbili chłop przy roli,  
czy tam kogo gdzie co boli:  
wół przy roli, świnia w ganku —  
hulajże, panie kochanku.

<sup>203</sup>na szczybie — na wylomie (muru obronnego).

<sup>204</sup>zbili — lud. zbilić, zbylić: pamiętać, pomyśleć o czymś, tu: ani zbili — w jakimś innym sensie, dziś mętnym (jak cała przemowa Gospodarza); może: niewątpliwie lub tp.

GOSPODYNI

Położę się, boś pijany.

GOSPODARZ

Świat pijany, świat pijany,  
cały świat zaczarowany  
puść mnie, ja mam jechać, muszę,  
poprzysiągłem się na duszę.

GOSPODYNI

Gwałtu, rety!!!

SCENA XXX

*Gospodarz, Gospodyni, Goście z miasta*<sup>205</sup>

WSZYSCY

Co się dzieje??

Co się stało?

GOSPODYNI

Ot, szaleje!

GOSPODARZ

Wy a wy — co wy jesteście:  
wy się wynudzicie w mieście,  
to się wam do wsi zachciało:  
tam wam mało, tu wam mało,  
a ot, co z nas pozostało:  
lalki, szopka, podle maski,  
farbowany fałsz, obrazki;  
niegdyś, gdzieś tam, tęgie pyski  
i do szabli, i do miski;  
kiedyś, gdzieś tam, tęgie dusze,  
półwariackie animusze:  
kogoś zbawiać, kogoś siekać;  
dzisiaj nie ma na co czekać.  
Nastrój? macie ot nastroje<sup>206</sup>:  
w pysk wam mówię litość moje.

Maska, Nuda, Pozory

Szlachcic

*pluje*

<sup>205</sup>Goście: w I wydaniu dokładniej — Goście z miasta, do nich to zwraca się Gospodarz ("Wy się wynudzicie w mieście"...)

<sup>206</sup>*Nastrój?*... — słowa zwrócone przeciw poszukiwaniu „nastrojów”, znamienych dla sztuki modernistycznej (*Stimmung*), ale tu raczej dla modnej wówczas postawy, podporządkowującej zachowanie się zmiennym, lecz przeważnie pośpym lub marzycielskim nastrojom, odpowiadającym pesymizmowi w poglądzie na świat.



## AKT III

### SCENA I

*Gospodarz*

*Chodzi tam i sam; zatraskując zamyka to jedne, to drugie drzwi, które ktoś od zewnątrz otworzy; wreszcie znużony położył się na zestawionych krzesłach, drzemiący. Pokój jest ciemny.*

*Wszystko już odtąd mówione półgłosem.*

### SCENA II

*Gospodarz, Poeta, Nos, Pan Młody, Gospodyni, Panna Młoda*

POETA

Spіл sie, no!

GOSPODARZ

Zwyczajna rzecz:

powinien mieć polski łeb  
i do szabli, i do szklanki  
— a tymczasem usnął kiej.

Polak

NOS

Do szklanki i do kochanki —  
— chociaż nie — chociaż nie; —  
rzecz mi się inaczej widzi,  
coś mnie tak pod sercem rwie,  
może z tego będzie co; —  
wino, wódka — to nie to,  
czynnik główny: ... miecz.

GOSPODARZ

Miecz — miecz, czynnik główny miecz

POETA

Dziwna rzecz — dziwna rzecz;  
połóżcie go spać.

PAN MŁODY

Szarpie sie.

NOS

Widzi mi się, jestem w lesie;  
uciekają drzewa precz....

PAN MŁODY

Czy cię nudzi?

NOS

Wszystko nudzi,

wszystko mi się przykrzy już;  
koło serca mi się studzi,  
odleciał mnie Anioł stróż;  
ino mi się widzi las  
i te drzewa lecą precz:  
wszystko hula: has, has, has.

Nuda

PANNA MŁODA

To sie spił.

POETA

Ciekawa rzecz.

GOSPODARZ

Wszystko zawsze jest ciekawe,  
wszystko interesujące.

PAN MŁODY

Własny ton, muzyka duszy;  
ton, przez który dusza krzyczy.

POETA

Ciszej — czegoś sobie życzy.

NOS

Kapkę wina, w gardle suszy.

POETA

Masz —

NOS

*do Poety*

Znam, znam: *evviva l'arte*<sup>207</sup>,

życie nasze nic niewarte:  
kult Bachusa i Astarte<sup>208</sup>.  
Ha! trza znosić Fata, Los,  
konsekwentnie próżny trzos;  
o Wielkościach darmo śnić,  
trzeba żyć, trzeba żyć. —  
Bonaparte, ten miał nos.

Artysta, Poeta, Sztuka

GOSPODARZ

*ze swego miejsca*

Gdzieżeś ty się tak uwiolił,  
ledwo drugi dzień wesela,  
jużeś powalony z nóg.

Pijaństwo

NOS

Chciałem, żebym w tłumie zginął,  
żeby się tak zniwelować<sup>209</sup>,  
zanurzyć się po szczyt głowy  
w ten świat zdrowy;  
indywidualność zdusić,  
do prostoty się przymusić,  
ale cóż, kiedy natura  
rozśpiewała moją duszę;  
mimo żem chciał się pogłębić,  
na plan pierwszy wstąpić muszę —  
czuję! psiakrew, serce czuję...

Chłop, Pozycja społeczna,  
Szlachcic

POETA

Choroba, Melancholia

<sup>207</sup>*evviva l'arte* (wł.) — niech żyje sztuka. Przybliżony cytat z wiersza K. Tetmajera *Evviva l'arte z Poezycji*, Serii II (1894): „i chociaż życie nasze nic niewarte: / *evviva l'arte!*” Wiersz ten, głosząc hasło „sztuki dla sztuki”, stał się bez mała programową deklaracją polskich modernistów.

<sup>208</sup>*kult Bachusa i Astarte* — Bachus w mitol. rzymsk. bóg wina; Astarte — babilońska i fenicka bogini miłości (także wojny, księżyc, niebios).

<sup>209</sup>*zniwelować się* — zrównać się, zejść.

Nie żarty, choroba serca;  
po cóż pijesz?

PAN MŁODY

Niebezpieczno,  
ach, to już prawie szaleństwo.

GOSPODARZ

*mrucząc*

...A jednak i to... męczeństwo:  
żyć z tą pustką w duszy wieczną.

NOS

Piję, piję, bo ja muszę,  
bo jak piję, to mnie kłuje;  
wtedy w piersi serce czuję,  
strasznie wiele odgaduję:  
tak po polsku coś miarkuję  
szumi las, huczy las:  
has, has, has.  
Chopin gdyby jeszcze żył<sup>210</sup>,  
toby pił —  
has, has, has,  
szumi las, huczy las.

POETA

Położę się na kanapie,  
jak się wyśpisz, pójdiesz w tan.

NOS

Tańcowałem z Morawianką,  
nikt jej nie chciał w taniec brać,  
przecie mnie na litość stać:  
ona chłopka, a ja pan,  
jak się prześpię, niech poczeka.

Chłop, Szlachcic, Taniec

GOSPODARZ

*mającąc*

Sen — sen: — niech poczeka tam;...  
długa droga i daleka,  
jedzie drogą wielki pan...

POETA

*do brata*

Coś się marzy — — ?

GOSPODARZ

I ja śpiący.

<sup>210</sup> *Chopin gdyby jeszcze żył [...] — w bełkotliwych wynurzeniach pijanego Nosa komentatorzy dosłuchiwali się echa deklaracji S. Przybyszewskiego, jego fascynacji muzyką Chopina (którego kompozycje grywał podczas pijatyk w gronie cyganerii). W samej postaci Nosa odnajdywano uosobienie „przybyszewszczyzny” krakowskiej. Owo zagadkowe „ram-tam-tam-tam-tam”, które w ustach Nosa zastanawiało może czasem którego z czytelników *Wesela*, to niewątpliwie nic innego, tylko fraza z *Preludium A-dur* Chopina, które Przybyszewski godzinami potrafił grywać w chwili największego napięcia, waląc coraz wścieklej, coraz rozpaczliwiej w klawiaturę. I więcej znalazłoby się cech przybyszewszczyzny w Nosie; pewne aktorstwo desperacji, owo „na plan pierwszy wstąpić muszę”, i echa Nad-człowieka: „Bonaparte, ten miał nos” etc. W ten sposób, tą jedną figurą, Wyspiański otwiera — dla wtajemniczonych — okno na cały dwuletni bujny okres krakowskiego i polskiego życia artystycznego. Nos, ten maruder przybyszewszczyzny, odcina się od tego całego Środowiska tragicznie groteskową plamą” — stwierdzał T. Żeleński-Boy (*Plotka o „Weselu”, Pisma*, t. III, s. 153–154).*

GOSPODYNI

*do męża*

Podź na łóżko, zgotowane.

GOSPODARZ

Nie — zostanę tu w fotelu.

*ku Nosowi*

He, dobranoc, przyjacielu,  
tych prawdziwych już niewielu.

Przyjaźń

NOS

*układa się na sofie; do Pana Młodego*

Całowałem Morawiankę<sup>211</sup>,  
a trzymałem flaszkę w łapie;  
flaszka mi się przechyliła  
i czuję, że wino kapie;  
szkoda wina; — w tym przyczyna,  
że trzymałem flaszkę w łapie;  
chciałem wyjąć korek, a tu  
korek coraz na spód idzie;  
myślę sobie, daj go katu,  
wyciągnę korek za włos,  
za włos długi Morawianki,  
a ona poszła po szklanki;  
no, ale się jakoś stało,  
że wypilem flaszkę całą  
i... musiałem wypić włos!  
i to mnie tak rozmarzyło,  
żem się kochać począł naraz —  
chcę całować drugi raz  
i tutaj nowy ambaras,  
bom runął jak, jak — jak głaz.

Pijaństwo

PAN MŁODY

Pamiętaj na drugi raz:  
wprzód całować, potem pić.

POETA

Wprzódym zmarnieć, potem żyć.

GOSPODYNI

A podźcie juz, niechże śpiom.

NOS

Tom te rom tom, tom, tom, tom...

PANNA MŁODA

Ostawcie ich, podźcie juz.

POETA

Ciekawy stan takich dusz.

Kondycja ludzka

PAN MŁODY

My jeno znamy połowę  
o sobie — któż resztę wie — — ?

<sup>211</sup> *Całowałem Morawiankę* — zapewne cząstkowa parafraza jakiejś piosenki, może żołnierskiej (Galicja i Cechy z Morawami wchodziły w skład Austrii, łączyła ich mieszkańców często wspólna służba wojskowa).

POETA

Gdzie to człowiek chadza w śnie:  
straszno tam, tutaj źle;  
prawie co dzień myślę o tem:  
jak to długo może trwać — ?

Sen

NOS

Na ten temat myślę co dzień;  
jak się wyśpię, powiem mowę —  
chce mi się okrutnie spać,  
najlepiej na ten temat śpię.

PAN MŁODY

Całe ciało złane potem.

POETA

Trza mu suknie insze wdziać.

NOS

Wieczność — czy tak rozumiecie — ?  
Nieskończoność — hej, gdzieś, hej —  
ty mi, panno, wina lej;  
spłyniem, inni po nas przyjdą.

Czas, Przemijanie, Wino

GOSPODARZ

Czy oni już raz stąd wyjdą!  
Nie tłuczcie się — ruszaj tam,  
chcę mieć spokój, chcę być sam.

NOS

Spłyniem, inni po nas przyjdą;  
uciekajcie, kysz, a kysz —  
*après nous le déluge*<sup>212</sup>.

Czas, Kondycja ludzka,  
Przemijanie

*Nos zasypia na sofie, Gospodarz na fotelu i krzesłach i tak już śpiący obaj pozostają.*

SCENA III

*Czepiec, Muzykant we drzwiach wejściowych*

Chłop, Muzyka, Wesele

CZEPIEC

Durny gajdusie<sup>213</sup>,  
pieniądze tobyś chcioł brać<sup>214</sup>!

MUZYKANT

Nie gawędźcie, gospodarzu,  
połóżcie się spać;  
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni;  
to mnie kazujecie leżeć,  
jagem wom zesypoł piniądze. —

<sup>212</sup>*après nous le déluge* (fr.) — dosłownie: po nas potop, „po mojej śmierci niech się dzieje, co chce”, maksyma przypisywana Ludwikowi XV (a raczej powiedziała doń tak pani de Pompadour, chcąc go pocieszyć po klęsce poniesionej pod Rossbach).

<sup>213</sup>*gajdus* (gw.) — tej formy nie ma w *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza; *gajda* — nicpoń, głupiec; *gajdziasty* — niezgrabny, ociężały.

<sup>214</sup>*piniądze tobyś chcioł brać* — na zabawie chłopskiej po rzuceniu pieniędzy grajkom można sobie zatańczyć wedle własnej woli (np. na żadaną nutę).

Patrzyć! — jak wam pyski spiere.  
Będziecie czy nie będziecie grać — ?

MUZYKANT

Nie gawędźcie<sup>215</sup>, gospodarzu,  
połóżcie się spać;  
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni<sup>216</sup>.

MUZYKANT

Szóstke—ście dali<sup>217</sup>,  
jużeśmy wam przegrali;  
niech se potańcują inni.

CZEPIEC

Psiekwie — mieście grać powinni.

#### SCENA IV

*Czepiec, Czepcowa*

CZEPCOWA

Dejze pokój —  
cóż ci ta o głupie granie;  
zastępujesz ta komu.

CZEPIEC

Następ<sup>218</sup> — jo im sprawie lanie.

CZEPCOWA

Pojdze do dom, boś ochlany.

CZEPIEC

Caf się<sup>219</sup>, babo — jo pijany?  
Szuruj<sup>220</sup> do domu!  
Skrzypkowie, jo mom rękę silno,  
moze wicie — po dobroci.

CZEPCOWA

O cóz to ci — o cóz to ci?

CZEPIEC

Następ, ja im sprawie lanie.

CZEPCOWA

Dejze pokój.

<sup>215</sup>*gawędzić* — tu w znaczeniu gwarowym (podkrakowskim): przeszkadzać, zawadzać.

<sup>216</sup>*mieście grać powinni* — tzn. mnie grać powinniście.

<sup>217</sup>*szóstka* — wówczas w Galicji dziesięć centów (korona równała się 100 centom), nazwa zaś pozostała po poprzednim systemie monetarnym Austrii. Boy twierdzi, że autentyczny Czepiec miał za złe Wyspiańskiemu, iż kazał mu się targować o tak małą kwotę, jakiej by „porządny” gospodarz nie dawał muzyce (*Plotka o „Weselu”*).

<sup>218</sup>*Następ* (gw.) — cofnij się.

<sup>219</sup>*Caf się* (gw.) — cofnij się.

<sup>220</sup>*Szuruj* (gw.) — idź, wynoś się.

CZEPIEC

Psie gazdonie<sup>221</sup>,  
pokil mówię po dobroci.

SCENA V

*Czepcowa, Gospodyni*

CZEPCOWA

Was ta śpi.

GOSPODYNI

Mój ta śpi.

CZEPCOWA

Telo z tym Weselem zachodu.

Młodość, Wesele

GOSPODYNI

Niech sie ta pocieszom z młodu.

CZEPCOWA

Juści, ino tylecka człowieka,  
co sie nawesołuje z młodu;  
późni ino ciągiem narzeka:  
tego szkoda, tego szkoda...

Młodość, Starość

GOSPODYNI

Tak ta, jak ta, jak sie co da.

CZEPCOWA

Ale piknie sie odbywo.  
Ino to miastowe państwo  
patrzy sie, patrzy, a poziwo;  
widać to niewyspane cy jakie;  
poziwo, a nie odydzie;  
widać im sie szyćko udało; —  
a naprzyjeżdzało niemało.

Chłop, Mieszczanin

GOSPODYNI

Tyło ozrywki w cały bidzie.

SCENA VI

*Rachel, Poeta*

RACHEL

Ach, panie, jak to piękna dla pana  
chwila — ja panu oddana;  
a że to tak przemija  
i ani się pan coraz zbliża,  
ani ja, bo ja wciąż nieśmiała.

Flirt, Kobieta, Literat,  
Poeta, Poezja, Sztuka

POETA

Pani by tam stała i stała  
na tym wicherze...

---

<sup>221</sup>*gazdoń* (gw.) — wyraz obelżywy.

RACHEL

A, ten pęd; a potem te głosy coraz cichsze —  
coraz dalsze — i ta muzyka bliska,  
i te wszystkie na sadzie zjawiska,  
którem ja widziała —  
a że to tak przemija;  
że my się rozejdziemy  
że się wzajem zapomniemy,  
to jest, pan mnie zapomni,  
i jak się Rachel oprzytomni,  
to będzie marzyć  
i może będzie smutna.

POETA

To będzie pani kontenta,  
że myśl tak upór nie zajęta  
smutkiem — a Smutek to Piękno.

RACHEL

A jak struny sie jakie rozpękną  
i zacnie grać ten żal.

POETA

Wtedy pani weźmie szal  
i przystanie jak Polymnia w ogrodzie<sup>222</sup>,  
i pomyśli — — jaki krój jest w modzie,  
jak się ubrać, mając pójść na bal  
lub do koncertowych sal,  
a tam — to się spotkamy.

RACHEL

No a cóż ten serdeczny żal  
i ta na moim czole chmura — ?

POETA

A od czegoż jest literatura ?  
to wejdzie w sztukę;  
w jakiegokolwiek formie, ale wejdzie:  
czy jako sonet, czy liryka,  
czy feleton powieści<sup>223</sup>.

RACHEL

A moja muzyka  
serca — prawie miłość do pana  
najszczerza — — ?

POETA

Ta będzie najszczerzej oddana,  
co do wiersza.

## SCENA VII

*Haneczka, Pan Młody*

---

<sup>222</sup>weźmie szal i przystanie jak Polymnia — Polymnia albo Polihymnia, Muza poezji lirycznej i muzyki, wy-  
nalazczyni liry. Przedstawiano ją w pozie pełnej zadumy, często okrytą welonem. Jest rysunek Wyspiańskiego  
tak właśnie przedstawiający Polihymnię (z 1897 r.).

<sup>223</sup>feleton powieści — felieton, tu: powieść drukowana w odcinkach w gazecie (fr.: *roman feuilleton*).



HANECZKA  
Dziękuję ci, panie bratku,  
tak mi dobrze było tańcować.

Chłop, Kłamstwo, Kobieta,  
Poeta, Szlachcic

PAN MŁODY  
Dobrze, kwiatku?

HANECZKA  
Jakem się zaczęła kręcić tak w kółeczko,  
tak w kółeczko,  
takem i chciała pocałować  
drużbę.

PAN MŁODY  
Dziecko?!

HANECZKA  
No a wy, to się całujecie  
nie jak dzieci.

Pocałunek, Poeta

PAN MŁODY  
My jako poeci,  
to nam, to niby uchodzi,  
to się inaczej rozumie.

HANECZKA  
A ja to w sobie zatłumię?  
Niechże przecie się wyszumię  
w czułości dla tych Krakusów.

Pocałunek

PAN MŁODY  
Wszystko dobrze, prócz całusów

HANECZKA  
Całus nie jest żadną stratą.

PAN MŁODY  
Drużbowie za głupi na to.

HANECZKA  
To tak mówisz na ostatku!

PAN MŁODY  
Nie trza, kwiatku!

#### SCENA VIII

*Poeta, Maryna*

POETA  
Coraz piękniej — pani sama.

Poeta, Poezja

MARYNA  
Pięknieję w tej samotności;  
pan już, widzę, przypiął skrzydła,  
pan już upoetyzował chwilę  
i dom cały, wesele i gości.

POETA

Tak — już wszelakie straszdyła,  
cały raj fantastyczności  
zimaginowałem żywy.

MARYNA

No i stał się pan szczęśliwy,  
miarkując talentu tyle;  
a my co — my nie poeci; —  
czy nie uważa pan, że nad nas leci  
jakaś kaskada czułości,  
że się nam na oczach świeci,  
jakbyśmy już coś widzieli — ?

POETA

Może, to może być,  
że staliście się anieli<sup>224</sup>  
przez tę noc nieprzespaną,  
przetanączoną, przegraną  
a dalej co — ?

MARYNA

Myszę właśnie,  
co dalej z anielstwem począć —  
że do wozu się koniki zaprzągnie,  
my siądziemy — lokaj trzaśnie  
z bicza — i wszystko...

POETA

Jak z bicza trzask zgaśnie.

MARYNA

No ale któż  
ten ton tak wysoki uciągnie??  
Tam poza mną, jak stałam  
przy skrzypaku — wysłuchałam:  
mówili o Polsce chłopci  
i mówili wcale rozsądnie i szczerze:  
że tego, tamtego trzeba bić,  
że się nie trzeba dać, że trzeba jakoś żyć,  
że dłużej tak nie może trwać,  
i, wie pan — jakoś temu wierzę,  
że to było rozsądnie i szczerze.

Chłop, Patriota

POETA

Że jakby przyszło do czego...

MARYNA

Kiedy!?

---

<sup>224</sup>że staliście się anieli — nawiązanie do słów z wiersza J. Słowackiego o sile fatalnej jego poezji, która działać będzie: „aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi” (*Testament mój*). Wyspiański podejmuje dyskusję z romantyzmem, z uwznioślonym wizerunkiem Polski, Polaków i polskości wykreowanym przez poezję romantyczną. Nadała ona naszemu patriotyzmowi ton trudny do utrzymania; nie wiadomo, co z tym projektowanym patriotycznym „anielstwem” począć, jak mówi Maryna — czyli nie ma sposobu, by je wykorzystać w codziennym życiu i działaniu.

POETA

Bo po co się to ciągle skarżyć biedy:  
po co myśleć.

MARYNA

Rzeczywiście, po co —

POETA

A za popędem idąc...

MARYNA

Jak kto! —

POETA

Oni i my — my i oni,  
na wyścigi — kto kogo przegoni!

MARYNA

A pan na Pęgazie na chmurze.  
Mnie się zdaje — że coś jest...

POETA

Tam?!

MARYNA

Tam — tu! — w całej polskiej naturze  
przemiana.

POETA

Obserwacja?

MARYNA

Ja wróżę.

POETA

Ach, wierzę pani, i ja też przemieniony,  
a jeszcze sobie nie wierzę  
i choć wszystko pani mówię szczerze,  
to przed sobą prawdę własną kryję  
i we mgłę jakowejś żyję.  
Tyle się podłości i głupoty  
koło mnie wlokło jak psów,  
czepiało się moich rąk,  
czepiało się moich nóg;  
z tyłum już zawracał dróg  
dla mgieł, dla nocy, ciemności!  
Oszaleć — bo wszędy czuję  
ten ustrój poetyczności  
i wszystko we mnie tańczy:  
mgły i smutek, i podłości —  
i na skrzydłach mi cięży  
ciężar jakby cudzych łez:  
ktoś płacze  
i lży się do mojej duszy  
czepiły — skrzydeł nie ruszy  
mój Duch, bo spętany.  
Słyszałem, jakby gdzieś nad nami

Poeta

w górze, czy u stropów, czy chmur,  
ktoś rzewnymi płakał łzami.

MARYNA

Co panu jest, co panu jest,  
niech pan idzie ochłonąć na dworze,  
na wicherze.

POETA

Tam! tam gorze  
jeszcze więcej — tam mnie porywa  
ten sad, gdzie drzewa ogromnieją  
i ponurość się rodzi straszliwa  
z krzewów i pni, i liści — co rdzewieją  
w ciemni, jak majaki  
spokojnych Słowiańskich Bogów.

MARYNA

— A, prawda się jak oliwa  
zbiera; — cóż to pana boli?  
myśl — ?

POETA

Ta myśl mnie boli: —  
jest ktoś, co mnie wiąże do roli,  
i ktoś, co mnie od roli odrywa;  
jest ktoś, co mi skrzydła rozwija,  
i ktoś, co mi skrzydła pęta;  
jest ktoś, co mi oczy zakrywa,  
i ktoś, co światło ciska;  
jest jakaś ręka święta  
i jest dłoń inna, przeklęta;  
jest Szczęście, co się ze mną mija,  
i Nieszczęście, które mnie tuli.

MARYNA

Że to pan wszystko tak pamięta,  
że pan tym wszystkim tak się czuli.

SCENA IX

*Czepiec, Kuba*

CZEPIEC

Pódzies, smyku! pódzies, zdybiu<sup>225</sup>!

KUBA

Dejciez pokój, panie wójcie.

CZEPIEC

Nie kręć się tu pod nogami,  
tu starszeństwo ino sami.

KUBA

A jo coś wim i pedziołbym,  
żebyście się nie ciskali.

---

<sup>225</sup>zdyb (gw.) — znajda.

CZEPIEC  
Co...?

KUBA  
Wy macie pójść kajś z nim.

*tu wskazuje Gospodarza*  
CZEPIEC  
*wskazując*  
Z tym...

KUBA  
*wskazując*  
Co śpi.

CZEPIEC  
Ka?

KUBA  
Na Moskali!

CZEPIEC  
Co, ja z nim, z tym, co śpi — — ?!

KUBA  
Cyt, jemu sie cosik śni;  
był u niego jakiś pon,  
bary miol jak chlebny piec.

CZEPIEC  
Jakiś bardzo znakomity pon,  
jeżli bary miol jak piec.

KUBA  
Zajechał konno w podwórze,  
a potem, jak se pogadali  
z tym, co śpi — pon Jaśka wzion;  
Jasiek zaraz konia spion  
i zakrzyknął: bić Moskali!  
Myśmy dwa ze Staskiem stali.  
Jesce wam i to powtórzę,  
jak oni tu sie zgodali...

CZEPIEC  
A ten pon — — ?

KUBA  
Gość z Ukrainy,  
jakiś okropnie bogaty,  
straśnie polskie robił miny.

CZEPIEC  
Stary — ?

KUBA  
Pono setne laty. —  
Mówili o jakisi rzezi, krwi —  
że trza objezdzywać dwory;



CZEPIEC  
*nastąpił we drzwiach na wchodzącego*  
A cóżeś za...!

DZIAD  
Panie wójcie!

CZEPIEC  
Ni macie ka? W drodze stójcie?!

DZIAD  
A strzeżcie sie — zmiłujcie sie —  
tak sie rozpytujom chłopcy,  
jakby się co miało dziać:  
chcom sie do żelastwa brać.

CZEPIEC  
Stanie sie, co ma sie stać.

DZIAD  
Jasiek cosi po wsi gonił  
konno — w okna wszystkim dzwonił.

CZEPIEC  
Czy ja spał, gdzieś ja był!

DZIAD  
Wyście, panie wójcie, pił.

#### SCENA XI

*Czepiec, Gospodyni*  
GOSPODYNI  
Mój ta śpi...

CZEPIEC  
Wasz ta śpi...

GOSPODYNI  
Tyla sie naciskoł, szumioł,  
zwymyśloł het dookoła.

CZEPIEC  
Mówił co i ciekawego?

GOSPODYNI  
A kto by ta co rozumioł?

CZEPIEC  
To może co będzie — hę?

GOSPODYNI  
Tyło z tego, co z niczego;  
kajs sie zbiroł, kajs sie broł,  
moze by był kogo proł.

CZEPIEC  
Moze by nie było źle?

GOSPODYNI  
Może byście chcieli ś nim  
konno lecieć?

CZEPIEC  
Konno, gdzie — !?

GOSPODYNI  
Jo to wim?

CZEPIEC  
A mówił tyz więcy co?

GOSPODYNI  
Jo to wim?

CZEPIEC  
Kto jak kto — ale jo!

## SCENA XII

*Radczyńi, Dziennikarz*

RADCZYNI  
Panowie macie tak wiele  
absorbującej pracy — a Wesele  
zwabiło pana.

Praca

DZIENNIKARZ  
Rad jestem  
od głupstwa oderwać się chwilę.

RADCZYNI  
Pańska praca: rzecz serio,  
a pan takim przekreśla ją gestem,  
tak ją wspomina niemile,  
tę rzecz serio.

DZIENNIKARZ  
Rzeczy serio nie ma;  
wszystko jest prowizoryczne:  
przekonania, opinie, twierdzenia.

Prawda

RADCZYNI  
Jednak Prawda — ?

DZIENNIKARZ  
Nawet Prawdy cienia!

RADCZYNI  
To tak zależy od człowieka:  
ale gdy pan sam ucieka  
z posterunku — —?



DZIENNIKARZ

Pani, to akcyza<sup>228</sup>:  
„Placówka”<sup>229</sup> — imaginacja;  
Danaid<sup>230</sup> zbyteczne trudy.

RADCZYNI

— — A to pan bywa wiele — ?

DZIENNIKARZ

Tak z nudy.  
Człowiek się tak w młyn zamiełe,  
że bywam, i bywam wiele;  
wist<sup>231</sup>, partyjka, kolacyjka,  
bliscy, dalsi przyjaciele.  
Z biegiem lat, z biegiem dni  
ten umarł, tamtego brak;  
człowiek sobie marzy, śni,  
a z nudów przywdziewa frak —  
przyjechałem na wesele  
i choć mi niejedno wspak,  
jakoś, jakoś dobrze mi.

SCENA XIII

*Radczyńni, Panna Młoda*

RADCZYNI

No, moja ty uroczą panną młodą,  
jakże wy sobie będziecie żyli?

Małżeństwo

PANNA MŁODA

A tak-ta, tak-ta, co ja wiem,  
jeszcze się nie zgodziłaś nim.

RADCZYNI

Ja wiem, że twoja uroda  
niejedną trudność przesili,  
żeś sobie młoda;  
no, ale o czym wy będziecie mówili,  
jak tak nadejdzie wieczór długi:  
mówić się nie chce, trza przesiadzić;  
on wykształcony, ty bez szkół —

PANNA MŁODA

Po cóż by, proś pani, godość,  
jakby mi nie miał nic powiedzieć,  
po cóż by sobie gębę psuł?

SCENA XIV

*Panna Młoda, Marysia*

<sup>228</sup>akcyza — clo na rogatkach miejskich, tu przenośnie — zajęcie uciążliwe.

<sup>229</sup>Placówka — zapewne od tytułu powieści Prusa w znaczeniu ważnego stanowiska, służby; tu w intencji ironicznej.

<sup>230</sup>Danaidy — w mit. gr. córki Danaosa skazane na czerpanie wody sitem, zatem na pracę daremną i bez sensu.

<sup>231</sup>wist — gra w karty.

MARYSIA

Cieszę się, a myślę sobie,  
że ci będzie, siostrze, żal.

PANNA MŁODA

Czego żal?

MARYSIA

Jakeś do pola ganiała  
krasą<sup>232</sup> i siemieniatkę<sup>233</sup>;  
jageś jesce była mała  
i ty, i Hanusia, i ja,  
byłyśmy razem doma,  
że ci się zacnie bez stajnie;  
żeś kole niej wyrosła zwyczajnie  
i bez całej ty wioski roboty,  
bez tego harowania;  
że jak ty bedzies panią,  
cieszę się, a myślę sobie,  
że ci będzie, siostrze, żal.

PANNA MŁODA

Czego żal — —?

MARYSIA

Że ci się będzie cnieło  
bez tatusia, bez nos,  
bez tych płotów, bez ogroda;  
że choć się chłopem uciesys,  
jesce tu płacząca przylecis,  
bo tutok duszę mos,  
bo tu się serce przyjęło,  
a tam ci będzie samotno  
i bez to ci będzie markotno,  
i bez to ci będzie żal.

PANNA MŁODA

Mało szkoda, krótki żal.

MARYSIA

A teraz ty sobie chwał,  
rumień się teraz i pał;  
ale tutok dusza się ostatek  
i tutok twoje kochanie,  
a tam ci będzie samotno  
i bez to ci będzie markotno,  
i bez to ci będzie żal.

SCENA XV

*Marysia, Ojciec*

MARYSIA

Tatus się Weselem cieszą...

Córka, Ojciec, Małżeństwo,  
Wesele.

<sup>232</sup>krasa (gw.) — krowa maści czerwono-białej lub czarno-białej.

<sup>233</sup>siemieniatka (gw.) — krowa maści siemieniatej (*siemieniaty* — pstry, w cętki lub brunatny, raczej używa się w odniesieniu do kur: *siemieniatka* — kura pstra).

OJCIEC

Niech się bawią, niech się weselą;  
tela tego, co te parę dni —  
a potem, jak się pobiera,  
to już mnie do nich nic,  
niech się ta na swoich żarnach mielą,  
jako chcą — nie moje prawo.

MARYSIA

Ale tatuś nam pomoże z tą sprawą  
grontów — do tej upłaty — ?

OJCIEC

Jo patrzę swego — jo nie bogaty;  
posłaś, toś posła;  
cy tam za tego, cy za inzego:  
telo, co byś się wyniosła  
na tamten świat.

MARYSIA

Może byście byli więcej rad,  
żebym za pana się wydała,  
jak mię to przed laty chciał — ?

OJCIEC

Ten, co umarł; — ostał swat,  
boś się przez Wojtka swatała,  
i swat ciebie wziął.

Wspomnienia

MARYSIA

A ja swata pokochała,  
a dzisiok, jak się Jaga wydała  
i ja sobie moje przypomniała  
o tym zmarłym przyjacielu,  
jakem się toś nim poznała  
na Hanusinym weselu —  
zrobiło mi się markotno,  
nie wiem czego —  
przecie wołałam mego —  
chyba, że onemu samotno.

OJCIEC

Ka twój mąż?

MARYSIA

Już legnoł, śpi,  
zmęczony — a kazał mi tu być,  
tom przyszła — a nie wiem, po co;  
nic tu dla mnie, a tu ide,  
że tu tańczą — jak przed laty:  
kiedy do mnie przyszły swaty  
i od chłopca, i od pana,  
a ja byłam zakochana.

OJCIEC

Idze ku nim.

MARYSIA

Ino patrze:  
jak te druhny coraz bladsze  
z umęczenia, a kręcóm sie,  
nie ustanóm, radujóm sie.

OJCIEC

Potańcuj se.

MARYSIA

Ino patrzę...

OJCIEC

Płaczesz — — ?

MARYSIA

Tak się w oczach mgli,  
wszystko widzę coraz bladsze.

SCENA XVI

*Poeta, Panna Młoda*

POETA

Panna młoda — ze snu, z nocy?

PANNA MŁODA

A sen to miałam,  
choć nie spałam,  
ino w taki ległam niemocy...

POETA

Od miłości panna młoda osłabła.

PANNA MŁODA

-----  
We złotej ogromnej karocy  
napotkałam na śnie diabła;  
takie mi sie głupstwo śniło,  
tak sie ta pletło, bało.

POETA

I od razu diabeł jak z procy,  
i od razu kareta złota?

PANNA MŁODA

A tak-ta na śnie, nie dziwota,  
że sie jakie byle co zwidzi;  
niech ino pon nie szydzi,  
bo pon, to po dniu zdziwuje,  
jesce wsady rozgaduje,  
jakby cejco<sup>234</sup> — choć ni ma co.

POETA

Są tacy, co za to płacą;  
że z jednego takiego bajania  
można sobie powóz sprawić

<sup>234</sup>jakby cejco — jakby coś ważnego.

i zestrojonego diabła,  
i ogromnie wielu gapiów zabawić.

PANNA MŁODA

Od tańczenia takem osłabła...  
Śniło mi się, że siadam do karety,  
a oczy mi się kleją — o rety. —  
Śniło mi się, że siedzę w karecie  
i pytam się, bo mnie więżą przez lasy,  
przez jakiesi murowane miasta  
„a gdzież mnie, biesy, wieziecie?”  
a oni mówią: „do Polski” —  
A kaz tyż ta Polska, a kaz ta?  
Pon wiedzą?

POETA

Po całym świecie  
możesz szukać Polski, panno młoda,  
i nigdzie jej nie najdziecie.

PANNA MŁODA

To może i szukać szkoda.

POETA

A jest jedna mała klatka —  
o, niech tak Jagusia przymknie  
rękę pod pierś.

PANNA MŁODA

To zakładka  
gorseta, zeszyta trochę przyciąśnie.

POETA

— — — A tam puka?

PANNA MŁODA

I cóż za tako nauka?  
Serce — ! — ?

POETA

A to Polska właśnie.

## SCENA XVII

*Poeta, Pan Młody*

PAN MŁODY

Takie zimno bardzo rano;  
noc tę dzisiaj nieprzespaną  
zapamiętam długie czasy.

POETA

Zapewne, noc to poślubna,  
ta jest zawsze siłopróbna.

PAN MŁODY

Trochę to, co inne jeszcze.  
Ujęły mnie jakies kleszcze

Ojczyzna, Polak, Sen

przestrachu, ogromne grozy.  
Uląkłem się nagle prozy,  
jaka jest we fantastycznym świecie:  
że to, co jest tu przed nami żywe,  
tak się nagle wiatrem zmiecie;  
że my próżno wyciągamy ręce  
do widziadeł — bo to są widziadła,  
i tak mi fantazja zbladła,  
bo już się była układła  
do snu we widziadeł lesie.

POETA

A mnie to znowu teraz niesie  
ten wicher z nocy.  
Określiłbym to tak, że dusza pnie się  
po skale stromej w górę  
i wie — wie, że stanie tam!  
Taka pewność sił, tę teraz mam!

PAN MŁODY

I to wszystko na żart — — ?

POETA

A ot tak, jak leci czart  
po nocy — nie zesła jeszcze noc.

PAN MŁODY

A trafiaj ty orły z proc,  
ja wolę gaik spokojny,  
sad cichy, woniami upojny:  
żeby mi się kwieciły jabłonie  
i mleczce w puchów koronie,  
i trawa schodziła zielona,  
kręciła się przy mnie żona,  
żebym miał kąć z bożej łaski,  
maleńki, jak te obrazki,  
co maluje Stanisławski<sup>235</sup>  
z jabłoniami i z bodiakami  
we złotawem słońcu takim...  
żeby mi tam było cicho, spokojnie,  
a jeśli gwaro i rojnie,  
to od brzęczących pszczół, błyszczących much.  
.....

Arkadia, Sielanka, Wieś

SCENA XVIII

*Poprzedni, Czepiec*

CZEPIEC

*w kozuchu, z wielką kosą w ręku*

A moi panowie tu.

<sup>235</sup>Jan Stanisławski (1860–1907), objąwszy katedrę pejzażu w krakowskiej ASP, wprowadził metodę studiów plenerowych. Jeden to z najwybitniejszych przedstawicieli impresjonizmu w malarstwie polskim. Malował małe pejzaże liryczne, głównie o motywach ukraińskich (stamtąd pochodził) i podkrakowskich, znakomicie oddając nastrój. Zresztą słowa Pana Młodego świetnie charakteryzują jego „obrazki”.

PAN MŁODY

Kosa!  
Jaka piękna.

CZEPIEC

A bo nastawiona.

PAN MŁODY

Prawda, ostro najeżona,  
jak do bicia — cóż to będzie z tego?

CZEPIEC

Ano nastawiona do użycia,  
ale to wy, panowie, nie wicie,  
jak widzę — co sie gotuje.

POETA

Cóż to Czepiec mówią — czy do brata  
jaka sprawa?

CZEPIEC

Ano właśnie: Sprawa.

PAN MŁODY

Rzecz ciekawa —

POETA

Rzecz ciekawa,

PAN MŁODY

Cóżeście to niby mieli,  
żeście tak nagle wlecieli — ?

CZEPIEC

Ej, pon jakby ślepy, ślepiec;  
nie do panam szedł.

POETA

No, Czepiec;  
brat drzymie, budzić nie trzeba;  
czy co ważne — — ?

CZEPIEC

Ważno kosa.

POETA

Jeśli potrzebował do obrazu  
kosi — postawcie ją w kącie —  
jak się zbudzi...

CZEPIEC

Aha, bratku, mom cie.  
Juz sie obrazy skończyły;  
panom ino obrazy, płótna.

PAN MŁODY

Coś dziś u Czepca mina butna.

CZEPIEC

Pańska ta za rezolutna;  
pon sie na mnie skrzywiom, jak rzekę,  
że my sie nie rozumiewa  
i na nic rozmowa nasa.

POETA

No pewnie, my do Sasa, wy do lasa.

SCENA XIX

*Poprzedni, Gospodarz*

CZEPIEC

*podszedł ku śpiącemu i szarpie go za ramię*  
Hej, hej, panie — — — !  
Cóż to pon śpią, trzeba wstać,  
trzeba się do czego brać.

GOSPODARZ

*rozbudzony, z fotelu i z krzesel, na których leży*  
Cóż — wyście tu — któż hałasi!?  
Gdzież Hanusia? Hanuś!

CZEPIEC

*przywierając drzwi do izby*  
Cicho,  
nie potrza jej tu do rzeczy,  
co chcę panu powiadać.

GOSPODARZ

Cóż mi kum do ucha skrzeczy,  
o czym? — cóż z tą kosą, po co?

Chłop, Przywódca,  
Szlachcic

CZEPIEC

A tam ludzie sie szamocą  
we wsi — tam sie garną, kupią;  
może idą już — pon śpią!!  
Zaspane ślipia.

GOSPODARZ

Co ty mnie tu — co wy, co to?

CZEPIEC

A spieszy mi sie z robotą,  
juzem sie wycniół ze spania  
i jestem gotów, i czekam  
dalszego rozkazowania,  
a pon sie nie wycniół i śpi.

GOSPODARZ

A wam co się z kosą śni — — ?!

CZEPIEC

Mnie sie nie śni, wstawaj pon;  
boć kum pono rozkaz wzion  
jakiś ważny, najważniejszy,  
i papiry, czy tam co.



GOSPODARZ

Ja, papiery, rozkaz, czyj?

CZEPIEC

Myjze sie pon prędzej, myj —  
niech po próżności nie stoję,  
bo mi próżno mitręga i wstyd.  
Pon mają pójść razem z chłopami,  
a chłopci tu wsioscy już som  
gotowi — i stoją tam!  
Zbierają się kole studnie z gościeńca  
i przywałą się tu do dziedzieńca,  
jak się poszarzeje świt.

GOSPODARZ

Zachodzę, zachodzę w głowę...

CZEPIEC

Tam w Krakowie już wszystko gotowe.

GOSPODARZ

Coście, kumie, coście, chłopie,  
zbajczyli<sup>236</sup> przez długą noc? —  
Ja z Wami?

CZEPIEC

Wy z nami!

GOSPODARZ

A wy wszyscy z kosami...?

CZEPIEC

Jak się patrzy, ostrzem tak.

GOSPODARZ

Jakiś znak?

POETA

— — Jakiś znak?

CZEPIEC

Zbierajcie się, póki czas,  
byśwa byli radzi z was,  
a nie stójcie jak te ćmy  
albo kpy;  
co kto ma, do ręki brać,  
na podwórze wyjść i stać;  
tam już ludzie som,  
co sie sami rwiom:  
chłopi, tak! A chłopci, tak!

POETA

— Jakiś znak.

GOSPODARZ

Jakiś znak!

Chłop, Szlachcic

---

<sup>236</sup>zbajczyć — wymyślić coś nierzeczywistego.

CZEPIEC

Panowie, jakeście som,  
jeżeli nie pójdziecie z nami,  
to my na was — i z kosami!

GOSPODARZ

Wy, a jako — ?

POETA

Wiedzieć, kto my!?  
Co wy o nas wiecie — nic.

CZEPIEC

O, pon, widno, niewidomy;  
widać, że nie znacie nas.

PAN MŁODY

Widzę, żeście krwi łakomy;  
jeno że na krew nie czas.

CZEPIEC

Hej, pan młody, hej, pan młody,  
wyszczczyły<sup>237</sup> mu się gody,  
to mu ino w myśli wczas.

GOSPODARZ

A! wstydzę się waszych słów,  
choć mi radość z waszych lic.

CZEPIEC

Wyście bo to żarnych<sup>238</sup> świc  
rozpalili z naszych lic.  
Panie, a cy pon pamięta,  
jak pon szeptoł nieraz w noc,  
co mówiła Panna Święta,  
jako w nas jest wielga moc,  
jako że moc jest zakłeta,  
że sie kiedyś opamięta...  
Wyście to pożarnych świc  
rozpalili z naszych lic.

PAN MŁODY

A wy zaraz w rękę nóż.

CZEPIEC

A cóż czekać, cy jo tchórz?

GOSPODARZ

Kumie, miarkujcie się w słowie.

CZEPIEC

A kiej słucho, niech sie dowie.

PAN MŁODY

Gębą toście bardzo harny<sup>239</sup>.

---

<sup>237</sup>wyszczczyły [mu] się — znaczenie wyrazu być może w związku z wyr. „wyszczzerzać się”, śmiać się.

<sup>238</sup>żarny — rozżarzony, palący się, jarzący.

<sup>239</sup>harny — dumny, zuchwały.

CZEPIEC

Kręć pon ino próżne żarny,  
poezyje, wirse, książki,  
podobajom ci sie wstążki,  
stroisz sie w te karazyje<sup>240</sup>,  
a jak trza sie mirzać<sup>241</sup> z czego,  
to pon w sobie szyćko skryje.

POETA

A przecieź się nic nie dzieje.

CZEPIEC

A toć przecie wciąż mówicie,  
jeśli rozumiem co z tego;  
ponoć nawet pierwsi wicie:  
to rzecz wielka?

GOSPODARZ

Jaka?!

CZEPIEC

Dnieje<sup>242</sup>!!!

Konflikt, Marzenie, Poezja,  
Sen

POETA

Dnieje, tak, to tam szaleje  
ta majaka z chmur i mgły,  
ta majaka, co sie wieje  
ponad łąn.

PAN MŁODY

*ku oknu*

Na liściach skry.

Opałowa rosa spływa;  
przesiewa się w dyjamentach  
z drzew, jak wiszar<sup>243</sup> w skalnych pętach. —  
Cud!

CZEPIEC

Pon ino widzisz pchły,  
pchły, świcidla, rośę, ćmy,  
a nie chcesz znać, co som my:  
że w nas dneje, dusa świci,  
że zarucko<sup>244</sup> kur zapieje,  
że na nas czekają w mieście,  
że nas tu jest ze dwiedzieście  
z kosom, cepem, żelaziwem  
i że to, to nie som sny.

<sup>240</sup>karazyje — karazja, grube wełniane sukno, z którego szyto chłopskie sukmany, jak również odzież żołnierską.

<sup>241</sup>mirzać się — znaczenie wyrazu niejasne, zapewne: wykazać się, wziąć się do czegoś realnego.

<sup>242</sup>Dnieje — dialog stanowi krytykę konserwatywnych koncepcji politycznych dotyczących relacji między polskim ludem a szlachtą, poruszanych m.in. w *Psalmach przyszłości* i *Przedświcie*, gdzie Krasiński starając się ukoić lęk przed możliwą rzezią szlachty, rewolucją chłopską i w związku z tym rozbratem wewnątrz narodu — postulował ścisły sojusz między tymi dwoma stanami („Jeden tylko, jeden cud: / Z szlachtą polską polski lud”). Wykrzyknik Czepca: „Dnieje!!!” stanowi bezpośrednie nawiązanie do tytułu *Przedświtu* i oznacza świt niepodległości Polski.

<sup>243</sup>wiszar — ziele czepiające się kamieni, skał. Wyraz ten zrobił raczej niespodzianą „karierę” w literaturze modernizmu, w poezji. Wyspiański kpił z tej manieri: „Wiszary”? znany wyraz, powszechnie użyty, / Artur Górski, Miciński karmią się nim co dzień!...

<sup>244</sup>zarucko (gw.) — zaraz.

POETA

Co on mówi? A to dziwne,  
bo mi się to dziś marzyło:  
jako dramat, jako sen.

PAN MŁODY

Co za temat!

POETA

Chłopska krew  
i ten jego pański gniew.

GOSPODARZ

Nas czekają? — Was czekają?  
Zaraz — coś to — coś tu było,  
co już o tym mnie mówiło —  
lecz kto, jaki...

CZEPIEC

Ktoś tu był,  
co przejechał duże światy,  
ponoś kajsi z Ukrainy;  
przywiózł hasło cy papiry,  
rozesłać kazał wiciny<sup>245</sup> —  
a są tu za progiem ludzie,  
mogą świadczyć, jak z północa  
słyszeli brząkanie liry.

POETA

*do brata*

Liry brzęki po północy,  
jakeś ty leżał w niemocy,  
ja słyszałem.

PAN MŁODY

Ja słyszałem  
od podwórza, z tego sadu.

POETA

Z tego sadu, spod jabłonki,  
ale sobie myślę: mrzonki —  
może ktoś się ubrał w dzwonki?

GOSPODARZ

A był także jakiś taki —  
był też inny — nie pamiętam —  
ale mi coś świta —

CZEPIEC

Pany —  
wyście ino do majaki;  
niechże który wyjrzy w pole,

Chłop, Przywódca,  
Szlachcic

<sup>245</sup>*wiciny* — tu: wici; określenie to oznacza stosowany w dawnej Polsce sposób zwolywania pospolitego ruszenia; początkowo znakiem, że król zwołuje armię były wierzbowe gałązki (witki, wici) rozłożone od dworu do dworu, następnie zastąpiły je listy ze stosowną informacją.

co się widzi hań na dole,  
kandy<sup>246</sup> jest krakowsko ścizka.

POETA

*wychodzi*

I stąd widzieć, bo to z bliska;  
trza zobaczyć.

SCENA XX

*Pan Młody, Czepiec, Gospodarz*

PAN MŁODY

Po cóż gniewy?

takiście są rozpaleni.

CZEPIEC

A tam, panie, się rumieni;  
na powietrzu słyhać śpiewy.

PAN MŁODY

Wyście, Czepiec, w gorącości,  
to wam się coś marzy, dzwoni.

CZEPIEC

Panie młody, tam ktoś goni,  
tyle chłopa, tyle koni,  
idź pon ujrzyć.

PAN MŁODY

*wybiega*

Co tam znowu?

SCENA XXI

*Gospodarz, Czepiec*

GOSPODARZ

Kum pijany — ja pijany.

Ładnie wam tak z kosą w dłoni.

Pijaństwo

CZEPIEC

Psiakrew — — jo mom stać,  
a tu ludzie chcom się rwać.  
Podźcie, chłopcy — Kasper, podź!  
Stańcie se tu kole proga.

*Uchylił był drzwi nawołując; wchodzi dwóch parobków z nastawionymi kosami; z tych Kasper w stroju družby. Stają na warcie: jeden przy drzwiach w głębi, drugi u drzwi weselnych.*

SCENA XXII

GOSPODARZ, CZEPIEC, PAROBCY

GOSPODARZ

*do Kaspra*

Kobieta, Mężczyzna, Naród

<sup>246</sup>kandy — kędy, gdzie. Dom Tetmajera stał na wzniesieniu przy drodze bocznej, prowadzącej ku gościńcowi z Krakowa.

Zamknij, niech nie łazom baby.  
A więc co to — co to, co — ?!

CZEPIEC

Któż to u was był — no kto?  
Jeżeli mos pon w sercu Boga,  
to sie z nami zgódź.

GOSPODARZ

Czekaj, czekaj, coś mi świta:  
ktoś był u mnie, mówisz kum  
taki w głowie słyszę szum —  
nie pamiętam, myśl ukryta  
nie może się dobyć z głębi — —  
coraz innych myśli tłum...

Chłop, Mądrość, Szlachcic

CZEPIEC

Pon se ino serce ziębi  
tym myśleniem, sumowaniem:  
boby sie pon usroł na niem.

SCENA XXIII

*Poprzedni, Pan Młody*

PAN MŁODY

*we drzwiach*

Stado mi białych gołębi  
wyfurknęło przed sam nos,  
że aż Jaga krzykła w głos;  
powietrze się od nich kłębi.  
Jaga, podź no!

Ptak

KASPER

*u drzwi weselnych*

Nie trza Jagi.

Tu sie ważne grajom sprawy;  
podź ta pon, boś tu ciekawy,  
ino nie trza żadnych bab.

SCENA XXIV

*Poprzedni, Panna Młoda*

PANNA MŁODA

*szarpała drzwi silnie i wchodząc odpycha Kaspra*

Pódzies, selmo, jakiś drab!  
Bedzies mi tu groził wniść,  
żeś se wraził w rękę żyrdź,  
kces kim rządzić, taki cap —  
wraż se jeszcze na łeb ćwirć<sup>247</sup>!

PAN MŁODY

Cóż ci o to?

<sup>247</sup> ćwirć — ćwierć; tu drewniane naczynie, służące do mierzenia (około 25 litrów).

KASPER

Jasna pani!  
Poszłabyś się przespacić z nim.

PANNA MŁODA

Wyście wszyscy niewyspani,  
w izbach swąd, a we łbie dym.

SCENA XXV

*Poprzedni, Poeta*

POETA

*wbiegając*

Huragan się czarnych wron  
zerwał z pola, gdzieś z tych stron,  
i z krakaniem wielkim goni;  
taki był głęboki ton  
w tym krakaniu czarnych wron,  
jakby jakiś niosły plon  
we łbach.

Przecucie, Wizja

Ptak

GOSPODARZ

Bracie — nie to.

POETA

Na chmurach się dziwy stroją.

PAN MŁODY

*ku oknu*

Z daleka już widać róż;  
przypatrz się, tak oczy zmrzuż:  
co za gra tych pierwszych zórz!

POETA

Z chmur się stawia jakby tron  
i jakieś zjawiska skrzydeł  
koło tronu.

CZEPIEC

Widział pon!

SCENA XXVI

*Poprzedni, Gospodyni*

GOSPODYNI

*wchodząc żywo*

Słyszcie, chłopcy, podźcie patrzeć,  
jakieś wojsko w ogniu stoi.  
Całe pole pod Krakowem  
od tych kosisków się roi.

GOSPODARZ

Ha! — już stoją!

POETA

Tyś widziała —  
muszę widzieć! płoniesz cała!

*odbiegł, wiedząc za sobą Gospodynią*

SCENA XXVII

*Poprzedni, prócz Gospodyni i Poety*

PAN MŁODY

Cóż wy tutaj?

PANNA MŁODA

*ciągnie go ze sobą*

Podź się patrz:

dają znaki, dają znaki!

PAN MŁODY

A cóż za świat jakiś taki;  
to ciekawe, to ciekawe.

*Wybiegają obydwójce.*

SCENA XXVIII

*Poprzedni, prócz Państwa Młodych, Poeta*

POETA

*wraca szybko*

Słyszałem w powietrzu wrzawę,  
coś jakoby głosy, śpiew,  
ale wiatru zimny wiew  
w coraz inną dmucha stronę  
i co było już widome,  
już, zdaje się, pojawione,  
staje się nagle znikome;  
umilka i cichnie śpiew,  
przestaje się chylić krzew...

SCENA XXIX

*Poprzedni, Pan Młody*

PAN MŁODY

*wraca pędem*

Ze Zorzy się zrobiła krew:  
taki sznur krwi wydłużony  
ponad Kraków<sup>248</sup> — krwawy pąs,  
jakby wieża Zygmuntońska  
miała we dwie strony wąs.

SCENA XXX

*Poprzedni, Panna Młoda*

PANNA MŁODA

*wraca pędem*

Ogromny przyleciał ptak,  
hań se na ganecku siad,  
taki ci ogromiec kruk.  
Potem się ze skrzydlich wag

Ptak

<sup>248</sup>ponad Kraków — ze wzniesienia w Bronowicach roztaczał się widok na cały Kraków wraz z Wawelem na horyzoncie.



uniósł, wleciał, znowu spad,  
potrzaskał gałązki brzoź,  
strącił rosy gęsty deszcz  
i posed — !

SCENA XXXI

*Poprzedni, Gospodyni*

GOSPODYNI

*wpada*

Niech broni Bóg!!!

Cóż wy chcecie, co wy chcecie!?

Cóżeście się kosów jeni;

*do Czepca*

idźcież, kumie, haw do sieni,  
boście całom noc nie spali.

KASPER

Coroz wiency nas sie wali.

SCENA XXXII

*Poprzedni, wielu Chłopów z kosami i różną bronią, poubieranych jak do drogi*

GOSPODYNI

Gwałtu rety, Boże chroń!

Kto wam wraził kosy!?

CZEPIEC

Broni!!

Dejcie, matka, spokój dziś,

trza nam iść.

GOSPODARZ

Trza nam iść.

Coś mi świta; — świta w polu.

Wszyscy widzą jakieś cuda.

Sen — sny: bajki — Myśl: kąkolu!

Precz, kąkolu, chwaście, precz. —

Niechże wymiarkuję rzecz:

ktoś był — kazał — co — ?

POETA

*do Gospodarza*

Co, bracie,

w tobie się szamoce ból.

PAN MŁODY

*do Panny Młodej*

Mgły się już rozwłóczą z pól;

będzie ranek śliczny — Jaga,

wczoraj były wichry, burza,

dzisiaj wszystko się rozchmurza,

moja duszo, jużes moja.

Przezucie, Wizja

POETA

*do Gospodarza*

Mnie się w nocy zjawił duch:  
na nim była czarna zbroja;  
napadł na mnie tak obcesem,  
krzyczał słowa, takie słowa,  
wyteżalem cały słuch.

GOSPODARZ

*do Poety, a słuchany przez wszystkich*

Tak mi cięży, cięży głowa.  
To powietrza ranny wiew.  
Czy to prawda, bracie drogi,  
że oni tam jakiś śpiew  
napowietrzny słyszą gdziesi?

POETA

A może we wichrach biesi  
śpiewają i pryszczą krew  
na chmury — ?

PAN MŁODY

Na niebie ruch.

GOSPODARZ

*do Poety*

Mówisz, żeś wyteżył słuch —  
bracie — skądś te słowa znam:  
„wyteżać — wyteżać słuch”.

SCENA XXXIII

*Poprzedni, Haneczka, Zosia*

HANECZKA

*do Pana Młodego*

Bratku, w niebie jakiś ruch,  
jakieś wojny, jakieś dziwy:  
gonitwy po chmurach konne.

ZOSIA

A powietrze takie wonne...

HANECZKA

Gonitwy po niebie konne;  
rycerze jacyś ogromni  
stoją równo w dwa szeregi  
i dalekim łanem drzewców  
godzą na się wielkim pędem.

PAN MŁODY

A to graniczy z obłądem,  
tyle zwidzeń, dziwów tyle;  
jak to człowiek z czego byle  
wysnuje znaczące rzeczy.

HANECZKA

*do Czepca*

Kobieta, Mężczyzna

Ach, jaka to wielka kosa,  
mościewy, taka szczytna;  
można by nią ciąć niebiosą  
na płaty, jak sztukę płótna.

CZEPIEC

Nie daj Boże ciąć po niebie;  
mowa jakaś bałamutna;  
zjawi się w naszy potrzebie  
nie bluźniercza, ale bitna;  
panienka se rezolutna,  
jesce nic o kosach nie wi.

HANECZKA

Jacyście wy, mościewi,  
dajcie no mi ją do ręki.

CZEPIEC

A to już nie lo panienki;  
Sprawa inso.

GOSPODARZ

*do Poety, a słuchany przez wszystkich*  
Sprawa, Sprawa!

Duch! — przez Boga — Duch — miarkuję:  
Ta noc była: dziwna jawa —  
miałem gościa — kto przeczuje? —  
Była na dusze obława.

POETA

Widziałem rycerza w zbroi,  
bracie, mówisz: Duch!

GOSPODARZ

Mój bracie,  
przyleciał Duch — ludzie moi!  
Jeszcze w oczach, jak cień, stoi.  
Przypominam, przypominam:  
człowiek stary, z brodą siwą,  
twarz owita w siwy włos,  
w kożuchu ogromnym czerwonym  
przyszedł tu.

STASZEK

*który się przecisnął ku Gospodarzowi przez gromadę chłopów i bab w natłoku zebraną na izbie*

Przyjechał, wim,  
trzymał konia razem z nim;  
koń był biały.

KUBA

*tuż za Staszkiem*

W siodle lira.

GOSPODARZ

Myśli zbieram, słuch naginam...

POETA  
W siodle lira...

STASZEK  
Dwa pistolce.

GOSPODARZ  
W mózgu kłuje — jakby kolce:  
myśli zbieram...

CZEPIEC  
*do gromady otaczającej Gospodarza*  
Myśli zbira.

GOSPODYNI  
O mój Boże, jakiś chory —

GOSPODARZ  
Lżej, opadła z piersi zmora. —  
Słuchajcie — wyłęczcie słuch:  
był u mnie Duch: Wernyhora!

WSZYSCY  
Co ty mówisz, wszelki duch?!

GOSPODARZ  
Oblatywał nocą dwory,  
był spokojny, dziwnie silny,  
dawał mi rozkazy, hasła,  
a był w sprawach takich pilny,  
nic w nim Siła, Moc nie gasła.  
Spieszył się, wyleciał zara,  
miał objechać liczne dwory  
i miał wrócić do tej pory.

WSZYSCY  
Tęgo rana?!

GOSPODARZ  
Tęgo rana.

WSZYSCY  
I cóż rozkaz — — ?!

GOSPODARZ  
Wić posłana.

POETA  
*ku kosynierom*  
Boże, toście wy są z Wici?

CZEPIEC  
A som ludzie rozmaici;  
my ta wiemy od chłopaków,  
co sie trzymali czapraków,  
jak ta śkąpa w dworcu stała.

STASZEK

Co sie szarpia, to kopała;  
trzymaliśmy uzdki w łapach;  
mnie i Kubie pyski sprąła;  
co za pon na takich śkapach!

GOSPODARZ

Wernyhora! — Wernyhora!  
Obudziłem się ze snu —  
kazał broń — broń kazał brać!

POETA

Lecieć?!

GOSPODARZ

Nie — tu w miejscu stać.  
Czekać, jak zapieje kur,  
wyteżać, wyteżać słuch,  
aż się pocznie słyszeć ruch  
od Krakowa na gościńcu.

GOSPODYNI

*z drugiej izby*  
Tyle luda na dziedzińcu.

PANNA MŁODA

*we drzwiach*  
Sami swoi!

GOSPODYNI

*z drugiej izby*  
Som i z Ton<sup>249</sup>.  
Cała pod Krakowem błoń  
pełna ludu, pełna kos!

POETA

Jakaś złuda.

GOSPODARZ

Jakiś los.

POETA

Jakoweś wołanie duszy;  
w tak długiej żyjemy głuszy.

PAN MŁODY

Jakiś błysk, jakiś dźwięk.

POETA

Jakieś serce krzyczy w głos.

CZEPIEC

A! pon słucho! A! pon zmięć!

POETA

Słuchać, słuchać, co to być ma — — ?

---

<sup>249</sup> *Ton* — Tonie, wieś na północ od Krakowa, blisko Bronowic.

GOSPODARZ  
Ma być słychać tętent, pęd.

POETA  
Tętent konia

HANECZKA  
Kto przyjedzie?

GOSPODARZ  
Nie tu, ale na gościniec  
wjedzie stary lirnik siwy.

HANECZKA  
Wjedzie stary Wernyhora!?!

GOSPODARZ  
I przeżegna lirą niwy —  
wtedy trzeba się pokłonić,  
potem sięść na koń.

POETA  
I gonić!

GOSPODARZ  
Nie wiem — potem co — tajemno  
potem świt...

POETA  
Jeszcze mrok, ciemno.  
Jeszcze świt daleki, z dala  
łuna zorna się zapala,  
świt...

CZEPIEC  
Ma zapać trzeci kur.

GOSPODARZ  
Tak, na znak.

POETA  
Te widma chmur  
znaczą? — ?

GOSPODARZ  
Znaczą! Widma!

PAN MŁODY  
Wzdęła się na chmurach wydma;  
ucichło się, szumy zaszły.

POETA  
Słuchać!

CZEPIEC  
Słuchać.

HANECZKA  
Słuchać —

GOSPODARZ

Cóż...?

PAN MŁODY

*u okna zastuchany*

Jakiś pęd, ile mój słuch —  
szedł, lecz wplątał się w sad grusz;  
drzewa go więżą.

POETA

*wśród ogólnej ciszy*

Brzęk much,  
nad malw badyle suche  
brzęczy przedranny szum.

GOSPODYNI

*szeptce*

Poklękali, luda tłum,  
patrzajcie hań ku dworcowi.

PANNA MŁODA

*z wykrzykiem*

Coraz nowi, coraz nowi!!

HANECZKA

*między Gospodarzem a Czepcem; przez tzy*

Czy on sam, czy jedzie społem  
z kim — czy jest kto z nim? — ?

GOSPODARZ

Pokłońcie się o ziem czołem:  
ma przyjechać z ARCHANIOŁEM,  
od gościńca, od Krakowa...  
Na Zamku czeka KRÓLOWA<sup>250</sup>  
z Częstochowy.

POETA

Bracie, Duch!

GOSPODARZ

Natęzać, natęzać słuch.

HANECZKA

Rany Boskie, słyszę!

GOSPODYNI

Kaj?

PANNA MŁODA

Hań, daleko, słyszę.

PAN MŁODY

Gdzie?!

POETA

*półgłosem*

Spadły liście suche z drzew.

---

<sup>250</sup>Królowa — Matka Boska Częstochowska jako „Królowa Korony Polskiej”.

PAN MŁODY  
*szeptem*  
Ustał przecie wiatru wiew.

POETA  
Zerwały się wrony dwie  
ze sadu.

PAN MŁODY  
Z ogrodu w sad.

PANNA MŁODA  
Zajść do pola!

GOSPODARZ  
Cicho!

HANECZKA  
Cyt!

GOSPODYNI  
*śród milczenia*  
Może i słyhać co — ?

POETA  
*rękę stulił przy uchu, głowę pochylił ku piersiom brata*  
Świt!

GOSPODARZ  
Słyhać, słyhać...

POETA  
*pewny, z dłonią przy uchu*  
Wielki Duch!  
Wyteżać, wyteżać słuch.  
Słyhać.

GOSPODARZ  
Cicho!

PAN MŁODY  
*z uchem przy szybie okienka*  
Pędzi ktoś.

HANECZKA  
*zapatrzona przed siebie, osłaniając dłońmi twarz*  
Zosiu, Zosiu, Boga prosź,  
jedzie!

ZOSIA  
Tętni!

GOSPODARZ  
Jedzie!

POETA  
Goni!



CZEPIEC  
*cały w słuchu*  
Będzie ze sta, do sta koni.

GOSPODYNIA  
Tętni.

KASPER  
Jedzie.

PANNA MŁODA  
Dudni.

POETA  
Pędzi! — — —

GOSPODARZ  
Cicho — świta, świta, zorze!  
Prawie widno — to On — Boże!  
On, On — cicho — Wernyhora. —  
W pokłon głowy, prawda żywa,  
Widmo, Duch, Mara prawdziwa.

Duch, Marzenie,  
Przywódca

POETA  
Świtanie na lutniach gędzi...

PAN MŁODY  
Tętni.

PANNA MŁODA  
Jedzie.

GOSPODYNIA  
Tętni.

CZEPIEC  
— Pędzi.

*Wszyscy w nastuchiwaniu, pochyleni ku drzwiom i oknu — w ogromnej ciszy, w przejęciu.*  
GOSPODARZ

Anioł, Chłop, Marzenie,  
Matka Boska, Szlachcic

---

— — — — —  
Słuchajcie, kochani, dzieci —  
ażeby to była prawda:  
że Wernyhora tam leci  
z Aniołem, Archaniołem na czele;  
że tej nocy, gdy my przy muzyce,  
przy weselu, gdy my w tańcowaniu,  
tam, kędyś, stało się tak wiele:  
że Kraków ogniami płonie,  
a MATKA BOŻA w koronie,  
na Wawelskim zamkowym tronie  
siedząca, manifest pisze<sup>251</sup>:  
skrypt, co przez cały kraj poleci  
i tysiące obudzi i wznieci. —  
Słuchajcie, serce mi dysze,  
ażeby to prawda była:

---

<sup>251</sup>*manifest pisze* — tu, zgodnie z tradycją poezji konfederacji barskiej, Matka Boska jest traktowana niby regimentarz, który pisze i rozsyła manifesty.

że Wernyhora tam leci,  
a za nim tabunem konie!

PAN MŁODY  
Coraz bliżej?

POETA  
Klęknąć!!

CZEPIEC  
— — — Staął, wrył.

GOSPODARZ  
Strzymał, widać, z całych sił.

HANECZKA  
*w zachwyceniu*  
Gdyby to Archanioł był.  
.....

*Wszyscy pochyleni, półklęczący, zastuchani; silnie dzierżąc w prawicach kosy; to imając szable, ze ściany pochwycone; to znów jakieś flinty i pistolety; w tym zastuchaniu jak w zachwycie duszy; dłoń do ucha przychyłona. — Słysząc było rzeczywiście tętent, który nagle bliski, coraz bliższy — tuż ustał — — słysząc po chwili ciężkie kroki szybkie, gwałtowne, w sien, w drugą izbę, aże we drzwiach w głębi staje pierwszy drużba:*

SCENA XXXIV

JASIEK  
Maryś, panie, panie — Jezu!  
koń w podwórku padł.

*rozglądając się*  
Cóż wy — Hanka — Jaga — hej,  
cóż wy — cóż to, Jaga — ej

-----  
Cóż to, co to, czy zakłęci:  
stoją wszyscy jak pośnięci;  
słysza, Hanuś, Błażek, matuś,  
panie młody, Czepiec, tatuś,  
panie, cóż to — czy zakłęci;  
stoją sycy jak pośnięci;

-----  
Aha; prawda, żywy Bóg,  
przecie miałem trąbić w róg;  
kaz ta, zaś ta, cyli zginął,  
cyli mi sie ka odwinął —  
kajsim zabył złoty róg,  
ostał mi sie ino sznur.

-----  
*Z izby głębszej, od chwili, wszedł był, w tropy za Jaskiem, kołyszący się słomiany Chochoł.*

SCENA XXXV

CHOCHOŁ  
.....  
Jak ci spadła czapka z piór.

JASIEK

Tom sie chył po te copke,  
to mi może sie odwinol.

CHOCHOŁ

Miałeś, chłopie, złoty róg,  
miałeś, chłopie, czapkę z piór:  
czapkę ze łba wicher zmiotł.

JASIEK

Bez tom wiechę z pawich piór.

CHOCHOŁ

Ostał ci sie ino sznur.

JASIEK

Najdę ka gdzie przy figurze.

CHOCHOŁ

Pod figurą ktosik stał<sup>252</sup>.

JASIEK

Strasy u rozstajnych dróg — —  
cy to piol, cy nie piol kur?

*Wybiega przez drzwi weselne, przeciskając się przez gromadę znieruchomioną; — słybać tupot jego kroków w sieni — to raz się zastanowi, to dalej biegnie;... w trop za nim kobysze się Chochol, szeleszcząc słomą po potrącanych ludziach.*

*Od sadu, od pola, we świetle szafiru, co idzie jak luna błękitna — głosy się cisną przed-rannych ptasich świergotai; niebieskie to Światło wypełnia jakby Czarem izbę i gra kolorami na ludziach pochylonych w pół-śnie, pół-zachwycie. — Przeze drzwi w głębi wraca Jasiek i patrzy dokoła, i oczom nie wierzy, i coraz się slania od grozy.*

SCENA XXXVI

JASIEK

Juz świtanie, juz świtanie —  
tu trza bydłu paszę nieść,  
trza rznąć sieczki, warzyć jeść; —  
jakże ja se rade dam,  
oni w śnie — ja ino sam — ?

— — — — —  
Syćko tak porozwierane —  
syćko z rękami na usach,  
dech im zaparło w dusach;  
jako drzewa wrośli w ziem,  
jak tu, co tu radzić jem — ?

— — — — —  
Kajsim zabył złoty róg,  
u rozstajnych może dróg,  
copke strasny wicher zwiął  
bez tom wiechę z pawich piór;  
żebym chocia róg ten miał —  
ostał mi sie ino sznur.

— — — — —  
Straśnie sie zasumowali,

<sup>252</sup>ktosik — ktoś, domyślnie: może „zły”, bies u rozstajnych dróg (zgodnie z mitologią ludową).

tak im czoła zmarszczek spion,  
jakby ciężko pracowali...

SCENA XXXVII

*Przez drzwi głębne od chwili wsunął się był za Jaskiem tropiący Chochoł; a teraz na skrzynię malowaną się wygramolił i ze skrzyni tak do družby poczyną:*

CHOCHOŁ

To ich Lęk i Strach tak wzion,  
posłyszeli Ducha głos:  
rozpion sie nad nimi Los.

JASIEK

Tak sie męcą, pot z nich ścieko,  
bladość lica przyobleko; —  
jak ich zwolnić od tych mąk?

CHOCHOŁ

Powyjmuj im kosy z rąk,  
poodpasuj szable z pęt,  
zaraz ich odejdzie Smęt.  
Na czołach im kółka zrób,  
skrzypki mi do ręki daj;  
ja muzykę zacznę sam,  
tęgo gram, tęgo gram.

JASIEK

*który był uczynił rzecz*  
Ka te kosy złożyć — — ?

CHOCHOŁ

W ką.

JASIEK

*ciska za piec drzewca*  
Nik ich ta nie najdzie stąd.

CHOCHOŁ

Ze skałek<sup>253</sup> postrzepuj proch  
i ciś je w piwniczny loch.  
Lewą nogę wyciąg w zad,  
zakreśl butem wielki krąg;  
ręce im pozalóż tak:  
niech się po dwóch chycą w bok;  
odmów pacierz, ale wspak.  
Ja muzykę zacznę sam,  
tęgo gram, tęgo gram:  
będą tańczyć cały rok.

JASIEK

*który był uczynił wszystką rzecz*  
Już ni majom kos.

CHOCHOŁ

Rozśmiej im się w nos.

<sup>253</sup>*Ze skałek* — raczej z panewek, na które w broni „skalkowej” sypano proch, a kurek ze „skalką”, tj. krzesiwem, spadając powodował wybuch, wystrzał.

JASIEK  
Już ich odszedł Smęt.

CHOCHOŁ  
Już nie mają pęt.

JASIEK  
Chytajom sie w tan.

CHOCHOŁ  
Już nie czują ran.

JASIEK  
Zniknoł czar!

CHOCHOŁ  
To drugi CZAR!

Muzyka

*A zakłete słomiane straszycło, ująwszy w niezgrabne racie<sup>254</sup> podane przez družbę patyki — poczyną sobie jak grajek—skrzypek — i — słyszeć się daje jakby z atmosfery błękitnej idąca muzyka weselna, cicha a skoczna, swoja a pociągająca serce i duszę usypiająca, leniwa, w omdleniu a jak źródło krwi żywa, taktem w pulsach nierówna, krwawiąca jak rana świeża: — melodyjny dźwięk z polskiej gleby bólem i rozkoszą wykołyszany.*

JASIEK  
*jest teraz kontent a dziwuje się*  
Tyle par, tyle par!

CHOCHOŁ  
Tańcuj, tańczy cała szopka,  
a cyś to ty za parobka?

JASIEK  
*z ręką do czoła, jakby se chciał na ucho nasunąć czapki*  
Kajsi mi sie zbyła copka —  
przeciem družba, przeciem družba,  
a družbie to w copce służba.

CHOCHOŁ  
*w takt się chylą a przygrywa*  
Miałeś, chامية, złoty róg,  
miałeś, chامية, czapkę z piór:  
czapkę wicher niesie,  
róg huką po lesie,  
ostał ci sie ino sznur,  
ostał ci sie ino sznur<sup>255</sup>.

*Kogut pieje.*

Ptak

JASIEK  
*jakby tknięty, przytomniejąc*  
Jezu! Jezu! zapioł kur!  
Hej, hej, bracia, chyćcie koni!  
chyćcie broni, chyćcie broni!!  
Czeka was WAWELSKI DWÓR!!!!

<sup>254</sup>*racie* — kończyny, tu niby—ręce.

<sup>255</sup>*Miałeś, chامية, złoty róg* — słowa Wyspiańskiego do melodii ludowej, którą dołączył do tekstu; później „przyjęły się” i słowa jako piosenka rzekomo ludowa.

CHOCHOŁ

*w takt się chyła a przygrywa*

Ostał ci sie ino sznur.

---

Miałeś, chamie, złoty róg.

JASIEK

*aże ochrypty od krzyku*

Chyćcie broni, chyćcie koni!!!!

*A za dziwnym dźwiękiem weselnej muzyki wodzą się liczne, przeliczne pary, w tan powolny, poważny, spokojny, pogodny, półciche — że ledwo szumią spódnice sztywno krochmalne, szeleszczą długie wstęgi i stroiki<sup>256</sup> ze świecidełek podzwaniają — głucho tupocą buty ciężkie — taniec ich tłumny, że zwartym kołem stół okrążają, ocierając o się w ścisku, natłoczeni.*

JASIEK

Nic nie słysom, nic nie słysom,  
ino granie, ino granie,  
jakiś ich chyćło spanie...?!

*Dech mu zapiera Rozpacz, a przestach i groza obejmują go martwością; ślania się, chyłką ku ziemi, potrącany przez zbity krąg taneczników, który daremno chciał rozerwać; — a za głuchym dźwiękiem wodzą się sztywno pary taneczne we wieniec uroczysty, powolny, pogodny — zwartym kołem, weselnym —*

---

*Kogut pieje.*

JASIEK

*nieprzytomny*

Pieje kur; ha, pieje kur...

CHOCHOŁ

*nieustawną<sup>257</sup> muzyką przemożny*

Miałeś, chamie, złoty róg....

---

<sup>256</sup>stroiki — przybrania ludowego stroju krakowskiego.

<sup>257</sup>nieustawną — nieustanną, nieustającą.

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wesele>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Wesele, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków 1973

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Jan Nowakowski, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: [anietozk@Flickr](mailto:anietozk@Flickr), CC BY-SA 2.0